MAGAZYN *razem z dodatkami*

Inna Polska, czyli co pokazały wyniki wyborów? Rozmowa z prof. Sokołowskim str. 13

● Arabowie wcale nie popierają Hamasu. Ale co z tego wynika str. 16-17 ● Rozpacz w Hollywood str. 18

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami najciekawszych audycji tygodnia**



Piątek,
3.11.2023
Wydanie 1 2
Nr 256 (24.233)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)



Już ponad 1000 przypadków dziennie zakażeń koronawirusem w kraju **str. 4**


FOT. ROBERT WOŹNIAK

Pogrzeb 5-letniego Maurycego odbył się przed dniem Wszystkich Świętych bez tłumów i zgiełku **str. 5**

Lech Poznań podejmuje kolejnego beniaminka. Tym razem przyjedzie Ruch Chorzów **str. 32**


FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

POZNAŃ PO CO TYLE TRAS TRAMWAJOWYCH W JEDNYM MIEJSCU?

Bimby zablokują Teatralkę? Układ nie jest ostateczny

Miasto szykuje się do wprowadzenia od przyszłego roku nowego układu linii tramwajowych - jeżyccy radni obawiają się jednak kumulacji linii w rejonie Roosevelta i paraliżu komunikacyjnego w razie awarii w tym miejscu. ZTM zapewnia, że układ jest przemyślany, ale nie ostateczny i może być modyfikowany. **str. 4**


FOT. ALEXAS FOTOS / PEXELS

PRZYJACIEL, MASKOTKA, ALE TEŻ NIEBEZPIECZNE NARZĘDZIE

Agresywny pies? To wina najczęściej opiekuna. Jak temu zaradzić? **str. 11**

KONIN, KALISZ

Policjant z Konina przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu ruszył proces policjanta z Konina, który w 2019 r. podczas interwencji zastrzelił 21-latka. Usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci.

- Funkcjonariusz prowadził pościg z niezabezpieczoną bronią, trzymając palec prawej dłoni w pobliżu języka spustowego. Podczas próby pochwycenia uciekającego, podejrzany użył do tego ręki, w której trzymał przeładowany pistolet, kierując broń w stronę 21-latka, na skutek czego doszło do niezamierzonego wystrzału. Pocisk przebił klatkę piersiową Adama Cz. na wylot, w kierunku od tyłu ku przodowi, powodując rozległe obrażenia wewnętrzne i w konsekwencji zgon pokrzywdzonego - przekazywał Krzysztof Bukowiecki, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Sławomir L. nie przyznał się do winy i odmówił składania wyjaśnień. Przeprosił jednak rodzinę 21-latka.

Czytaj str. 6

Nr ISSN 2353-6179 Nr indeksu 350-281



Umowa koalicyjna opozycji jeszcze przed pierwszym posiedzeniem Sejmu? **str. 7**


FOT. GRZEGORZ DEMBIŃSKI

POZNAŃ

Manipulacje czy bunt w Teatrze Nowym...

Część pracowników zarzuca dyrektorowi Teatru manipulacje finansowe. Ten jednak zaprzecza jakoby miał działać na szkodę podwładnych. Urząd Marszałkowski planuje kontrolę w instytucji. **str. 11**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Panowie nie róbmy sobie jaj z jaj, i badajmy się

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24. Piłkarze Lecha i Warty znów w akcji

WTOREK
● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA
● Strona zdrowia. Potrzeba niewiele aby budzić się w dobrym nastroju

CZWARTEK
● Pod paragrafem. W cemnych zaułkach dawnego Wrocławia

pisze Leszek Waligóra



NIE, NIE, RÓBCIE, NIE CZEKAJCIE

Przeciągający się stan zawieszenia nikomu nie robi dobrze. Ale najgorzej robi Polakom, bo pospiesznie podejmowane decyzje przez władzę, która schodzi z posterunku, potem będą - być może - odkręcane - przez władzę, która nadchodzi. I jak tu nie zacytować prezydenta, obecnie zresztą panującego, który osiem lat temu już apelował, aby odchodząca władza nie podejmowała żadnych decyzji. Choć to inna władza była...

Tymczasem życie w Polsce Polakom płynie dalej. Gdyby wnioskować na podstawie tego, co najczęściej wyszukiwali w ostatnich dniach, to wcale nie kręcą ich wyniki wyborów. Byli zainteresowani pogodą, niektórymi wynikami sportowymi, zbiórkami i kwestami na niektórych cmentarzach, nazwiskami słynnych zmarłych z mijającego roku, a także udanymi przepisami na obchody Halloween. I jak zarabiać na sztucznej inteligencji w Internecie. Wydawałoby się, że będą szukać w sieci jak przeżyć za coraz mniej w portfelu, albo choć zadawać sakramentalne „jak żyć”... ale nie. I... co niestety nie jest zupełnie zaskakujące, przestały Polaków interesować tragedie ostatnich dni. Co, też niestety, zupełnie nie dziwi dziennikarzy. To nie cynizm, proszę państwa, to obserwacja zachowań czytelników. Za każdym razem, gdy wybucha wieść o tragedii, rośnie nią zainteresowanie. Im bliżej - w sensie geograficznym - ta tragedia się wydarzy, tym większe zainteresowanie. Lata temu dziennikarze ukuli na to określenie: licznik trupokilometrów. W odległej Gazie może zginąć tysiąc ludzi - parę osób się przejmie. Może nawet wyjdą protestować. Na Filipinach zginie 100 tysięcy osób - parę osób w Polsce przejmie się przez jakieś pięć minut. Zginie człowiek za rogiem - będziemy tym żyć, będziemy apelować, będziemy roztrząsać. Ale później zainteresowanie opadnie. A ludzie, których tragedia dotknęła - zostają sami ze sobą. Czasem tego potrzebują, czasem o to proszą - a my, postronni, niezbyt to potrafimy uszanować.

Ale opieka nad ludźmi pogrążonymi w żałobie, to jedno. Drugie to to, że państwo, system, odpowiednie instytucje - powinny zaoferować pomoc i monitorować konieczność jej niesienia. Bo ludzie z osobistymi tragediami mierzą się rzadko, nie mają na to procedur, nie mają doświadczenia. Państwo, reprezentowane przez instytucje, powinno te procedury mieć. I je oferować. I w tym kontekście każdej tragedii, widzimy wzmożenie i poruszenie, a co zostaje potem? Czy i co po śmierci Maurycego z Poznania, tak jak po śmierci Kamilka z Częstochowy (dzieli te śmierci wszystko, oprócz tego, że ofiarami były dzieci), zrobiły: policja, system edukacji, Rzecznik Praw Dziecka?

Bo wiecie... w tym wypadku to się na politykę nie wolno oglądać.

Darmowy listopad w Zamku Przemysła

Marta Jarmuszczak
marta.jarmuszczak@polskapress.pl

„Darmowy Listopad w Rezydencjach Królewskich” również w Muzeum Sztuk Użytkowych w Zamku Królewskim w Poznaniu. Przygotowano kilka propozycji.


FOT. ŁUKASZ GDAK
Wydarzenia będą odbywały się przez cały listopad

Zamek Królewski w Poznaniu już po raz trzeci bierze udział w ogólnopolskiej akcji Darmowy Listopad w Rezydencjach Królewskich.

- Darmowy listopad to ważny czas budowania świadomości, że zamek w Poznaniu jest miejscem pamięci, związanym od wieków z najstarszą polską dynastią Piastów, oraz miejscem spotkań pokoleń, wspólnie przenoszącym depozyt przeszłości przez dzisiejszą pracę ku przyszłości - opisują organizatorzy.

W najbliższą niedzielę o g. 12 odbędzie się oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Nie zmarnujcie niepodległości. Srebra Funduszu Obrony Narodowej. Silva rerum.”

11 listopada oraz 25 listopada o g. 13 można będzie wziąć udział w oprowadzaniu, podczas którego dla zwiedzających dostępne będą nieznane zakamarki zamku, a przewodnicy przybliżą też nieznaną historię Wzgórza Przemysła.

W późniejszych terminach zaplanowano kolejne zwiedzania oraz warsztaty. Szczegóły można znaleźć na stronie mnp.art.pl.

Jak na listopad będzie dość ciepło

Jak na listopad czeka nas nie najgorsza pogoda. Niestety zawiedzie nas dzisiaj, czyli w Dzień Zaduszny. Kto się wybiera na cmentarz koniecznie niech nie zapomni parasola. Jedyna pociecha to to, że będzie dość ciepło, temperatura dojdzie do 14 stopni C.

W sobotę i niedzielę należy spodziewać się poprawy pogody, nie powinno już padać i nadal b będzie stosunkowo ciepło.

W SOBOTĘ

NIE MUSI BYĆ PONURY
W jaki sposób odczarować nielubiany listopad? To nie musi być nijaki miesiąc, gdy np. poświęcimy go sobie


FOT. 123RF

+

TOMASZ KOT
Pandemia spłatała mu figla i z Hollywood musiał wrócić do domu . Wykorzystał jednak ten czas, by pobyć z najbliższymi


FOT. ADAM JANKOWSKI

+

BURACZKI
Buraki są szczególnie cenione za swoją uniwersalność. Ich smak pasuje do dań zarówno słodkich, jak i wytrawnych


FOT. 123RF

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek
14°C
12°C

Wiatr 18 km/h
Ciśnienie: 983 hPa

Sobota
10°C
6°C

Wiatr 22 km/h
Ciśnienie: 993 hPa

Niedziela
12°C
10°C

Wiatr 18 km/h
Ciśnienie: 987 hPa

CYTAT TYGODNIA

„Pamiętacie: zwyciężymy, rozliczymy, naprawimy ludzkie krzywdy i pojednamy... Nie martwcie się – wy dobrze wiecie, ja dobrze wiem – 248 to więcej niż 194. I taki krótki meldunek: rozmowy idą świetnie, jesteśmy przygotowani do utworzenia rządu. Ja mogę mówić tylko i wyłącznie dobre rzeczy o partnerach, z którymi rozmawiam”

powiedział Donald Tusk, przewodniczący Platformy Obywatelskiej i kandydat opozycji demokratycznej na premiera w nagraniu zamieszczonym w mediach społecznościowych

DYŻURNY „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82


Nicole Młodziejewska
n.mlodziejewska
@glos.com

nasz REGION

TUREK

100 urodziny pani Julii. Swoje urodziny, 100-letnia Julia Ignaczak, obchodziła w miniony wtorek. Ten wyjątkowy dzień spędziła ze swoją rodziną – niektórzy przyjechali aż z Chile - oraz burmistrzem Turku Romualdem Antosikiem, który wręczył solenizantce bukiet kwiatów. Uczestnicy tych wyjątkowych urodzin zaśpiewali „Babci Julii" 200 lat, a najmłodsi zdmuchnęli świeczki na urodzinowym torcie. **(ER)**



FOT. MIASTO TURK

KOZIEGŁOWY

Bliżej do pogotowia

1 listopada dyżurować zaczął nowy zespół ratownictwa medycznego, stacjonujący w Koziegłowach. Nowe miejsce stacjonowania zostało sfinansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. **(CU)**

KRÓTKO

CHODZIEŻ

Nagrywał film z wypadku

Prokurator Rejonowy w Chodzieży zatwierdził akt oskarżenia do sądu wobec 44-letniego mężczyzny, który nagrywał oraz rozpowszechniał film, na którym widać ofiarę wypadku drogowego.

- Na miejscu zdarzenia jeden ze świadków postanowił nagrać telefonem komórkowym film. Na nagraniu było widać nie tylko uszkodzone pojazdy, ale również ofiarę wypadku. Materiał został rozpowszechniony za pośrednictwem popularnego internetowego komunikatora. Trafił do wielu osób. W tym także do mieszkańców naszego regionu, bliskich, przyjaciół oraz rodziny ofiary - informuje sierż. szt. Wojciech Zeszot z KPP Piła.

O powyższej sytuacji powiadomieni zostali pilscy funkcjonariusze. Efektem wykonanych przez nich czynności było zgromadzenie materiału dowodowego, który pozwolił na skierowanie aktu oskarżenia wobec 44-letniego mężczyzny. Za popełniony czyn grozi mu kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do 3 lat.(ER)

PLESZEW

Uderzył w bramę OHP i uciekł

Zgłoszenie do pleszewskiej komendy wpłynęło 31 października o godz. 23.40.

- Kierowca samochodu marki Volkswagen, 44-letni mieszkaniec Pleszewa, uderzył w bramę OHP na ul. Wojska Polskiego w Pleszewie, a następnie odjechał z miejsca. Pracownik ochrony, który był świadkiem tego zdarzenia, podjął próbę zatrzymania kierowcy. Mężczyzna pobiegł za odjeżdżającym volkswagenem. Gdy kierowca zatrzymał się na ul. Sportowej, ochroniarz podbiegł do pojazdu, otworzył drzwi, a następnie wyjął kluczyki ze stacyjki - informuje asp. szt. Monika Kołaska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pleszewie.

Ochroniarz wspólnie ze swoim kolegą, ujęli kierowcę i o całym zdarzeniu powiadomili policję. Okazało się, że 44-latek miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie. (CU)

DOBRZYCA

Atak owadów na cmentarzu

1 listopada podczas uroczystości Wszystkich Świętych służby interweniowały na cmentarzu w Dobrzycy.

- Osoba uczulona na jad została ugryziona przez owady błonkoskrzydłe. W wyniku tego zdarzenia doszło do reakcji anafilaktycznej i utraty przytomności przez poszkodowanego- relacjonują druhowie z miejscowej jednostki OSP.

Zdarzenie miało miejsce kilkanaście minut po godz. 14:00. Wówczas na dobrzyckim cmentarzu trwała już msza św., a zadysponowani ochotnicy przebywali właśnie na terenie nekropolii. Część udała się bezpośrednio do osoby poszkodowanej, część ruszyła do remizy, aby dostarczyć potrzebny sprzęt medyczny.

- Najpierw osoby postronne, następnie druhowie oraz zespół ratownictwa medycznego z Pleszewa zajęli się osobą, która ucierpiała w wyniku ugryzienia przez owady. Ostatecznie została ona przewieziona do szpitala - podkreślają strażacy z OSP Dobrzyca. (DC)

Nowy układ tras tramwajów: Teatralka będzie obciążona!

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Od nowego roku ma być wprowadzony nowy układ linii tramwajowych, obejmujący m.in. zmiany w rejonie Mostu Teatralnego. Radni z Jeżyc obawiają się skutków kumulacji linii w tym miejscu.

Zarząd Transportu Miejskiego zapewnia, że nowy układ pozwoli na lepsze dopasowanie przebiegu linii do potrzeb pasażerów przy wykorzystaniu możliwości, jakie dają nowe inwestycje. M.in. przy Moście Teatralnym powstanie węzeł kumulujący przebieg newralgicznych linii. Zapowiedzi miasta są optymistyczne: koniec remontów licznych fragmentów torowisk oznacza, że „tramwaje będą kursować przez nowoczesną trasę kórnicką i w pełni wrócą do centrum miasta", a także, że „już niebawem Poznań będzie dysponował siecią tramwajową o dużo większym potencjale, niż kilka lat temu".

- Braliśmy pod uwagę fakt, że część zmian wprowadzanych podczas remontów spotkała się z dużym pozytywnym odbiorem pasażerów - mówił Jan Gosiewski, dyrektor ZTM w Poznaniu. - Jeśli coś dobrze się sprawdza, wówczas nie należy tego zmieniać.

Jednak propozycja nowego układu tras tramwajowych wzbudziła zaniepokojenie jeżyckich radnych, którzy na ostatniej sesji Rady Osiedla Jeżyce przygotowali swoje stanowisko w sprawie zapowiadanego obciążenia odcinka ul. Roosevelta między Mostem Teatralnym a ul. Roosevelta, gdzie planowane jest przekierowanie linii nr 13 oraz nr 16.

- Oznacza to, że pojedzie tam siedem obciążonych linii o wysokiej częstotliwości, a to może powodować spore opóźnienia - obawiają się jeżyccy radni. - Konieczne jest stałe monitorowanie priorytetu dla tramwajów na tych węzłach i wprowadzanie ewentualnych poprawek, aby tramwaje przejeżdżały maksymalnie szybko. Ponadto należy skoordynować godziny odjazdów tramwajów różnych linii z przystanków leżących na Jeżycach (zwłaszcza Rynek Jeżycki) tak, by nie odbywały się w podobnym czasie, lecz wzajemnie się uzupełniały, zapewniając jak najczęstszy takt, w tym także w soboty i dni świąteczne.

- Dołożymy wszelkich starań w celu takiej koordynacji rozkładów jazdy, żeby umożliwić pasażerom jak najlepsze warunki do korzystania z przesiadek - mówi Bartosz Trzebiatowski z ZTM Poznań. - Jednym z priorytetów jest maksymalne wykorzystanie wygodnych przesiadek w obrębie kluczowych węzłów komunikacyjnych. Na odcinku ulicy Roosevelta (pomiędzy mostem Teatralnym a Kaponierą) liczba linii będzie taka sama. Dziś kursują tam tramwaje linii numer 3, 8, 10, 11, 15, 16 i 18, po zmianie także będzie to 7 linii, z tym, że pojawi się tu linia zapewniająca lepszą możliwość przesiadki na Grunwald.

Miasto nie uznaje projektu za ostateczny - po wykonaniu pomiarów frekwencji i zebraniu opinii pasażerów będzie możliwe wprowadzenie korekt, zarówno tras, jak i częstotliwości kursów.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Linia nr 3, łącząca Naramowice i Winogrady z Grunwaldem, zachowa swoją trasę przez ul. Roosevelta, wjedzie jednak w rejon kumulacji innych linii przy Moście Teatralnym

W szpitalach znów rośnie liczba chorych zakażonych koronawirusem. Czy kolejne warianty są niebezpieczne?

Nicole Młodziejewska
n.mlodziejewska@glos.com

Początek listopada przyniósł znaczący skok w statystykach dotyczących zakażeń koronawirusem. Czy powinniśmy obawiać się kolejnych fal zachorowań?

Choć mogłoby się wydawać, że Covid-19 już dawno odszedł w zapomnienie, to jednak wirus ten wciąż rozprzestrzenia się między nami.

Dokładnie 1 listopada statystyki Ministerstwa Zdrowia wskazały 1104 nowe przypadki zakażeń w całym kraju. 766 z nich to zakażenia nowe, z kolei 328 -powtórne. To największy skok liczby zakażeń od kwietnia tego roku.

Naukowcy przestrzegają przed kolejnymi mutacjami koronawirusa i zaznaczają, że najnowsza - HV.1 może być bardzo niebezpieczna, a nawet powodować hospitalizacje. - Obserwujemy zdecydowaną reaktywację zakażeń Covid-19. Te infekcje mają o wiele cięższy przebieg, a co więcej, dotyczą one nie tylko osób starszych, ale chorują również młodzi, bez dodatkowych obciążeń - zwraca uwagę prof. Iwona Mozer-Lisewska, ordynator oddziału zakaźnego w Wielospecjalistycznym Szpitalu Miejskim im. J. Strusia.

Jak tłumaczy, objawy z którymi borykają się chorujący obecnie na Covid-19, w wielu przypadkach są na tyle ciężkie, że wymagają one hospitalizacji. Co więcej, jak dodaje prof. Mozer-Lisewska, zakażenia dotyczą też personelu szpitala.

Czy to znaczy, że groźna odmiana HV.1 dotarła już do Poznania? Tego nie wiadomo.

- To, że te nowe warianty się pojawiają jest faktem niezaprzeczalnym. My co prawda nie analizujemy tych zakażeń, ale widzimy, że nagle coś się zmienia i że jest ich więcej, tak, jak teraz - przyznaje prof. Mozer-Lisewska.

Pogrzeb zamordowanego chłopca odbył się bez tłumów

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Bez tłumów i zgiełku przed dniem Wszystkich Świętych odbył się pogrzeb 5-letniego Maurycego. Chłopczyk spoczął na jednym z poznańskich cmentarzy.

18 października 5-letni Maurycy podczas wyprawy na pocztę z przedszkola nr 48, na poznańskim Łazarzu, został dźgnięty przez 71-letniego mężczyznę. Chłopca nie udało się uratować. Tuż przez świętem Wszystkich Świętych odbył się pogrzeb Maurycego, o czym dowiedzieli się przez przypadek poznańscy taksówkarze.

- Dowiedziałem się przez przypadek od znajomej o miejscu, gdzie Maurycy został pochowany. Miałem taką możliwość, żeby potwierdzić imię i nazwisko, datę urodzenia, datę zgonu, wszystko się zgadzało - opowiada Artur Górniak, taksówkarz pracujący na co dzień w M1 Taxi.

- Grób wygląda bardzo skromnie, tak chcieli rodzice dziecka. Z tego co wiem, ktoś codziennie przychodzi i poprawia grób, bo na dzień dzisiejszy zrobiony jest w kształcie serca - opisuje miejsce pochowania chłopca taksówkarz.


FOT. ROBERT WOŹNIAK

5-letni przedszkolak zginął 18 października z rąk 71-letniego mężczyzny

Rodzina 5-latka zdecydowała się na kameralny pogrzeb bez udziału mediów oraz społeczności, która przez długi czas opłakiwała tragiczną śmierć przedszkolaka. W miejscu tragedii na ulicy Karwowskiego w Poznaniu, chodnik „zalało morze” zniczy, pluszaków oraz pożegnalnych wiadomości, a wśród nich jedna bardzo wymowna „Śpij mały aniołku”.

„W ostatnią drogę z Maurycym” mieli udać się poznańscy taksówkarze wraz z kierowcami z Warszawy. Otrzymali oni jednak informację, że chłopiec został pochowany „w ciszy” - tak jak zadecydowali rodzice dziecka.

- Szanujemy decyzję rodziny. Chcieli to zrobić po prostu w ciszy, w spokoju. Wiadomo jaki to jest ból. Szanujemy to, dlatego też nie chcemy tego w jakikolwiek sposób „rozdmuchiwać”, żeby bólu nie powiększać. To ogromna tragedia dla rodziców chłopca - współczuje Artur Górniak.

Kierowcy taksówki mieli przejechać w kondukcie żałobnym przez Poznań, dlatego też zorganizowali zbiórkę na wieniec z białych róż w kształcie serca, który mieli złożyć przy grobie małego Maurycego. Ze względu na szacunek dla decyzji rodziców chłopca zdecydowali się na przekazanie zebranych pieniędzy na pomoc dzieciom z hospicjum.

- Zebraliśmy około 2600 złotych, pieniądze przeznaczymy dla drużyny szpiku, która organizuje akcje Szpikowa Paczka 2023 dla dzieci z hospicjum. Nie przywrócimy im zdrowia, ale chcemy taką fajną paczką dołożyć swoją małą cegiełkę i sprawić by na ich twarzy pojawił się ten dziecięcy uśmiech - powiedział taksówkarz.

Kolejne akcje pomocowe MOPR dla osób w kryzysie bezdomności

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Od listopada rozpoczęły się objazdy po miejscach w Poznaniu, gdzie przebywają bezdomne osoby. Pracownicy socjalni namawiają je do przyjęcia niezbędnej pomocy.

W Poznaniu zidentyfikowanych jest około 130 miejsc niemieszkalnych, w których przebywa około 150 osób w kryzysie bezdomności. Przez cały rok są one regularnie monitorowane przez pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. W okresie jesienno-zimowym będą one częściej wizytowane.

- Wspólna akcja pracowników socjalnych, strażników miejskich, policjantów i streetworkerów z organizacji pozarządowych tradycyjnie rozpoczyna się w listopadzie - mówi Anna Zając-Domżał, zastępczyni dyrektora MOPR w Poznaniu.

- Podczas objazdów miejsc niemieszkalnych pracownicy socjalni namawiają osoby w kryzysie bezdomności do skorzystania z oferty miasta - mówi Ewa Blukacz, kierownik Działu Pomocy Osobom Bezdomnym.

Wsparcie osób w kryzysie bezdomności dostosowane jest do ich indywidualnych potrzeb. Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej mogą liczyć na pomoc dzienną, nocną i całodobową, świadczenia pieniężne i niepieniężne (np. odzież, leki), prawo do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.

Poznańskie schroniska dysponują ponad 300 miejscami, w tym 30 z usługami opiekuńczymi. Kilkadziesiąt osób znajdzie schronienie w ogrzewalni przy ul. Krańcowej oraz noclegowni przy ul. Borówki.

Od 2 listopada w ramach programu „Mobilny Punkt Wsparcia”, finansowanego przez Miasto Poznań, przy ulicy Dworcowej 1 (na wysokości Dworca Letniego) wydawane są posiłki. Poza tym potrzebujący mogą tutaj uzyskać porady socjalne, otrzymać środki ochrony osobistej i higieny oraz ciepłą odzież.

Policjant, który śmiertelnie postrzelił 21-latka, przed sądem

Bartłomiej Hypki
bartlomiej.hypki@polskapress.pl

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu ruszył proces policjanta z Konina, który w 2019 r. podczas interwencji zastrzelił 21-latka. Usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci.



FOT. BARTŁOMIEJ HYPKI

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces konińskiego policjanta, oskarżonego o spowodowanie śmierci 21-latka podczas interwencji

Do tragicznych zdarzeń doszło 14 listopada 2019 roku. Na Adama Cz. zwrócili uwagę policjanci patrolujący ulice Konina. Stał w towarzystwie dwóch młodszych chłopaków. Na widok radiowozu zaczął uciekać, jeden z funkcjonariuszy ruszył za nim. Wkrótce padł strzał. Do zdarzenia doszło przy ulicy Wyszyńskiego, na osiedlu, na którym jest monitoring, a na plac zabaw, gdzie upadł, wychodzą okna okolicznych wieżowców i bloków.

- Funkcjonariusz policji prowadził pościg z niezabezpieczoną bronią, trzymając palec prawej dłoni w pobliżu języka spustowego. Podczas próby pochwycenia uciekającego, podejrzany użył do tego ręki, w której trzymał przeładowany pistolet, kierując broń w stronę 21-latka, na skutek czego doszło do niezamierzonego wystrzału. Pocisk przebił klatkę piersiową Adama Cz. na wylot, w kierunku od tyłu ku przodowi, powodując rozległe obrażenia wewnętrzne i w konsekwencji zgon pokrzywdzonego - przekazywał Krzysztof Bukowiecki, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Prokuratur zarzucił policjantowi nieumyślne spowodowanie śmierci 21-letniego Adama Cz. Podstawą do skierowania oskarżenia był materiał dowodowy, który został przedstawiony w grudniu 2021 roku.

W czwartek, 2 listopada przed Sądem Okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces funkcjonariusza. Sąd Okręgowy w Kaliszu postanowił, że ze względu na szczególną zawiłość i wagę, sprawa zostanie rozpoznana w składzie trzech zawodowych sędziów.

Oskarżonemu za nieumyślne spowodowanie śmierci grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Sławomir L. nie przyznał się do winy i odmówił składania wyjaśnień. Złożył jednak oświadczenie, w którym przeprosił rodzinę 21-latka.

- Jest mi bardzo źle z tym, że nie żyje człowiek. Ten człowiek zginął z mojej ręki. Nie chciałem tego. Nie ma dnia, abym o tym nie myślał - wyjaśniał oskarżony.

Zwrócił się również bezpośrednio do ojca Adama Cz.

- Czekałem na ten moment 4 lata. Niszczył mnie ciągle odwlekający się termin rozprawy. Nie znałem pańskiego syna, poza jedną interwencją, która miała miejsce kilka tygodni wcześniej. Nie znałem tego chłopaka - mówił. - Jest mi strasznie przykro, że pana syn nie żyje. I to nigdy mnie nie zostawi. Liczę, że wiedząc to będzie panu lżej.

Adwokat Zbigniew Krüger, pełnomocnik rodziny zmarłego 21-latka, uważa, że policjant powinien usłyszeć zarzut zabójstwa w zamiarze ewentualnym

- Absolutnie nie było podstaw do wyciągnięcia broni - uważa adwokat Krüger.

- Sprawcę, jeśli ostatecznie dojdzie do skazania, sąd skazuje za zamiar. Materiał dowodowy zebrany w tej sprawie, wydaje mi się, że bardzo kompletny, nie pozwolił na ustalenie, aby po stronie sprawcy istniał zamiar zabójstwa albo przynajmniej aby się na to godził. Wręcz przeciwnie, po analizie tego materiału dowodowego doszedłem do wniosku z całym przekonaniem, że on nie chciał tego. W związku z tym taka kwalifikacja prawna czynu - nieumyślne spowodowanie śmierci, co w dużym stopniu opiera się również o opinię biegłego z zakresu technik interwencji - mówi prokurator Wojciech Zimoń.

Trzy osoby zginęły w czwartkowy poranek na drogach w Wielkopolsce

Ewelina Samulak, WB
ewelina.samulak@polskapress.pl

Tragiczny poranek w czwartek na wielkopolskich drogach. W dwóch wypadkach zginęły trzy osoby.

Do pierwszego zdarzenia doszło na drodze wojewódzkiej nr 470 w miejscowości Florentyna w gminie Żelazków. Około godziny 5.00 czołowo zderzyły się tam samochód osobowy i ciągnik siodłowy z naczepą. - W wyniku zderzenia auta znalazły się w rowie. Kierowcę samochodu wydobyto przy pomocy narzędzi hydraulicznych - mówi mł. asp. Jakub Pietrzak, oficer prasowy Komendy Miejskiej PSPj w Kaliszu.

Niestety, Zespół Ratownictwa Medycznego stwierdził zgon kierowcy osobówki. To młody mężczyzna, w wieku około 24 lat.

Z kolei tuż po godzinie 7:00 rano zderzyły się samochody marki skoda i volkswagen na trasie między Poznaniem a Pobiedziskami, w rejonie Jerzykowa.

- Dwie osoby zginęły w zderzeniu samochodów, do którego doszło między Biskupicami a Promnem. Na miejsce musi dotrzeć prokurator, by wykonać niezbędne czynności dochodzeniowe, dlatego też przez kilka godzin przejazd był utrudniony - informował Robert Domżał z Biura Promocji Urzędu Miasta i Gminy Pobiedziska.

Rośnie liczba pacjentów objętych opieką pozawałową w Wielkopolsce

oprac. Nicole Młodziejewska
n.mlodziejewska@glos.com

Łącznie z programu kompleksowej opieki pozawałowej skorzystało ponad 7 tysięcy pacjentów w Wielkopolsce.

Na koniec 2022 roku program był realizowany w 100 placówkach medycznych w całej Polsce. W Wielkopolsce wszystkie 12 szpitali, które posiadają oddziały kardiologiczne z pracowniami hemodynamicznymi, zawarło umowy pozwalające im leczyć w ramach KOS-Zawał.

- Na podstawie raportu Centrali NFZ, jaki i szczegółowych danych dotyczących Wielkopolski można wyciągnąć wnioski, że nie tylko warto być pacjentem zakwalifikowanym do programu KOS-Zawał, ale też ważne jest dążenie do objęcia w nim pełną opieką, w tym rehabilitacją kardiologiczną - mówi Agnieszka Pachciarz, dyrektor Wielkopolskiego NFZ.

W Wielkopolsce z programu skorzystało do tej pory ponad 7 tysięcy pacjentów. Najwięcej zakwalifikowano ich w dwóch szpitalach: Szpitalu w Ostrowie Wielkopolskim (1230) oraz Centrum Medycznym HCP w Poznaniu (1186).

Eksperci podkreślają, że szczególnie istotnym etapem programu KOS-Zawał jest rehabilitacja kardiologiczna. Obejmuje ona opiekę fizjoterapeuty, dietetyka, a w razie potrzeby również psychologa. Ich zadaniem jest poprawa stanu zdrowia chorego w dłuższej perspektywie.

Z rehabilitacji kardiologicznej w Wielkopolsce od początku trwania programu skorzystało 54 proc. pacjentów. Liderem pod tym kątem, podobnie jak w latach poprzednich, pozostaje Pleszewskie Centrum Medyczne, które przez tę ścieżkę programu przeprowadziło 91 proc. pacjentów.

Pośród szpitali zapewniających pacjentom rehabilitację kardiologiczną są takie, które realizują ją wyłącznie w wymagającym całodobowego pobytu w placówce trybie stacjonarnym, a także takie, które umożliwiają rehabilitację tylko w trybie dziennym.

Od stycznia do września 2023 roku najwięcej chorych na dzienną rehabilitację kierowały Szpital Miejski im. Strusia w Poznaniu, Szpital Specjalistyczny w Pile oraz Szpital Pomnik Chrztu Polski w Gnieźnie.

- Szczególnie doceniamy te szpitale realizujące KOS-Zawał, które prowadzą pacjenta przez pełną ścieżkę programu, a więc od hospitalizacji przez rehabilitację do systematycznej opieki lekarza specjalisty w poradni. Do chorych po zawale serca oraz ich rodzin niezmiennie apelujemy, żeby wręcz domagali się objęcia programem, a następnie sumiennie w nim uczestniczyli - mówi Agnieszka Pachciarz.

POLSKA i ŚWIAT

WASZYNGTON

– Zagraniczni obywatele, w tym Amerykanie, którzy wydostali się ze Strefy Gazy, byli pierwszymi z prawdopodobnie ponad 1000, którzy w najbliższych dniach opuszczą Gazę – oświadczył prezydent USA Joe Biden. Przywódca Stanów Zjednoczonych ponownie podkreślił również, że Izrael ma prawo bronić swoich obywateli przed terroryzmem, ale że musi robić to w sposób, w którym ochrona cywilów jest priorytetem.

Amerykańscy obywatele byli w stanie wyjść jako część pierwszej grupy z prawdopodobnie ponad 1000 osób

Joe Biden, prezydent USA

KRÓTKO

WARSZAWA

Kontrole na granicy zostają

Do 22 listopada – o kolejne 20 dni – minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński przedłużył kontrole na granicy ze Słowacją – wynika z opublikowanego w Dzienniku Ustaw rozporządzenia szefa MSWiA. W czwartek skończył się poprzedni okres, na który minister wprowadził tymczasową kontrolę na tej granicy. Najpierw została ona wprowadzona 4 października na 10 dni, potem przedłużona o 20 dni – do 2 listopada. Celem wprowadzenia kontroli granicznych jest przeciwdziałanie nielegalnej migracji ze szlaku bałkańskiego. Przy wjeździe do Polski kontrolowany jest dowód lub paszport. Zgodnie z rozporządzeniem granicę można przekraczać przez osiem przejść drogowych i trzy kolejowe oraz jedenaście pieszych, nie wolno w innych miejscach – np. na górskich szlakach w Tatrach. W trybie pilnym maksymalny całkowity okres przywrócenia kontroli może wynosić dwa miesiące – do 3 grudnia. oprac. WS|PAP

GDAŃSK

Orki zaatakowały polski jacht



FOT. MORSKIE MILE/FB

Jacht Grazie Mamma, którego macierzystym portem była Gdynia, zatonął w Cieśninie Gibraltarskiej. Jednostka została poważnie uszkodzona po ataku grupy orek. Załoga ocalała. Nie był to pierwszy tego typu przypadek. O nietypowych zachowaniach morskich ssaków wobec jachtów informowały ostatnio zachodnie media.

GDYNIA

Śmierć w trakcie obławy

W gdyńskim szpitalu zmarł 27-letni strażak-nurek Bartosz Błyskal. Mężczyzna brał udział w akcji poszukiwawczej Grzegorza Borysa. W środę nieprzytomnego mężczyznę wyciągnięto ze zbiornika wodnego i przewieziono do szpitala. Działania strażaków-nurków ze Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Wodno-Nurkowego „Gdańsk” były prowadzone na wniosek policji. Przy mokradłach nieopodal Źródła Marii, w piątek, 20 października, po zabójstwie pies tropiący zgubił trop za poszukiwanym. 44-letni Grzegorz Borys jest podejrzany o zabójstwo 6-letniego syna. Do zbrodni doszło 20 października w bloku przy ul. Górniczej w Gdyni Fikakowie. oprac. WS|PAP

Opozycja przyspiesza prace nad zamknięciem umowy w koalicji

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rozmowy koalicyjne opozycji odbywały się w czwartek i będą kontynuowane w piątek. Gotowa umowa może zostać zaprezentowana jeszcze przed pierwszym posiedzeniem Sejmu.

„Rozmowy koalicyjne idą dzisiaj dobrze i wszystko wskazuje na to, że jeszcze przed 13 listopada będzie można powiedzieć: „Panie prezydencie, jesteśmy gotowi nie tylko na poziomie zapowiedzi, ale też umowy koalicyjnej” - powiedział w TVN24 szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski.

Pytany, na ile to będzie konkretna umowa, odpowiedział: „Na pewno nie będzie ona konkretna z takim kalendarium mówiącym, że np. 27 października 2024 roku wszystkie ustawy są zrobione”.

„Nie będzie tak, bo nie wiadomo, jak wygląda system finansów publicznych, nie wiadomo, kiedy będą środki z KPO. Ja wierzę, że szybko - obstawiam, że to będzie jeszcze ten rok i zaraz po zaprzysiężeniu rządu zaczną spływać pierwsze zaliczki i wtedy będzie można na przykład politykę społeczną do tego też dopasować” - podkreślił.

„Jest jedno zobowiązanie, co do którego wszyscy się zgodzili - to znaczy: „Nie będzie żadnego cięcia po tym, co PiS zrobiło w polityce społecznej” - poinformował.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Opozycja liczy na to, że podpisanie umowy koalicyjnej skłoni prezydenta do wskazania jej kandydata na premiera

Tymczasem premier Mateusz Morawiecki zapewnił, że kolejny rząd otrzyma w spadku budżet w dobrej kondycji. „W kondycji lepszej niż ktokolwiek mógł się spodziewać po pandemii, kryzysie energetycznym czy agresji Rosji na naszego sąsiada” - podkreślił.

We wpisie w mediach społecznościowych szef rządu wskazał, że „widać coraz wyraźniej cel, jaki przyświeca tym, którzy opowiadają bajki o rzekomo złym stanie finansów publicznych”.

„Zestawianie nominalnego zadłużenia to zwykła demagogia. Musimy go porównać z rozmiarem polskiej gospodarki, czyli PKB. Widzimy wtedy jasno, z jak wielkiego dołka wyprowadziliśmy finanse publiczne po rządach Platformy, która ratowała się wyprzedażą polskich firm za ponad 58 mld oraz przejęciem OFE za 158 mld i rekordowymi dywidendami (kolejne ponad 50 mld)” - zaznaczył. Wskazał, że w ciągu ostatnich 8 lat dochody budżetu wzrosły „grubo ponad dwukrotnie”. „Mimo pandemii, mimo wojny, a nade wszystko - mimo największych obniżek podatków w historii III RP. Ich Łączna wartość dla ludzi i firm to kwota około 55 do 60 mld zł” - napisał.

Premier zwrócił uwagę, że według prognoz KE polska gospodarka będzie rozwijać się w przyszłym roku najlepiej spośród dużych gospodarek europejskich. „Mamy rekordowo najniższe bezrobocie, a odczyty sprzedaży i produkcji są optymistyczne. Jeśli dziś ktoś narzeka na złą sytuacją polskich finansów, to są tylko trzy możliwości: albo nie ma zielonego pojęcia o czym mówi; albo chce się rozprawić z programami społecznymi Prawa i Sprawiedliwości; albo chce znaleźć uzasadnienie do wycofania się z własnych obietnic wyborczych” - oświadczył Mateusz Morawiecki.

Z kolei Platforma Obywatelska zapowiada ograniczenie liczby ministerstw w przyszłym rządzie. Poseł Koalicji Obywatelskiej Marcin Kierwiński stwierdził na antenie radia TOK FM, że „rząd PiS to był największy rząd, jeżeli chodzi o liczbę ministrów i wiceministrów. Mogę zadeklarować, że jeśli chodzi o tę globalną liczbę ministrów, sekretarzy i podsekretarzy stanu, będzie ich mniej” - powiedział.

Potwierdził także plan stworzenia resortu przemysłu, które lider Platformy Donald Tusk zapowiedział w marcu tego roku podczas spotkania z wyborcami w Katowicach. PAP

MSZ próbuje ewakuować polskich obywateli ze Strefy Gazy. Główne rozmowy toczą się z Egiptem

oprac. Anna Nagel
Warszawa

– Podejmujemy wszelkie możliwe działania, by polscy obywatele w Strefie Gazy byli bezpieczni i mogli opuścić obszar wojenny – podkreślił szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Zbigniew Rau.

Minister poinformował, że rozmawiał ze swoim egipskim odpowiednikiem, aby nalegać na dalsze wsparcie i umożliwienie ewakuacji jak najszybciej.

Polski resort dyplomacji kilkukrotnie podawał, że domaga się, aby polskim obywatelom umożliwiono bezpieczną ewakuację ze Strefy Gazy. W piątek MSZ podało, że według wiedzy polskiej służby dyplomatyczno-konsularnej w Strefie Gazy przebywa ponad 20 obywateli polskich. Jak wskazał wówczas resort, ewakuacja polskich obywateli nie została dotąd przeprowadzona wyłącznie z przyczyn leżących po stronie innych państw i podmiotów.

„Podejmujemy wszelkie możliwe działania, by polscy obywatele w Strefie Gazy byli bezpieczni i mogli opuścić obszar wojenny. Ponownie rozmawiałem z ministrem spraw zagranicznych Egiptu Samehem Shoukrym, aby nalegać na dalsze wsparcie i umożliwienie ewakuacji jak najszybciej” - napisał w mediach społecznościowych szef polskiego MSZ. Z kolei wiceszef resortu Arkadiusz Mularczyk potwierdził na antenie radia RMF FM, że w Strefie Gazy wciąż znajduje się ponad 20 polskich obywateli, a w sprawie ich ewakuacji prowadzone są rozmowy z różnymi państwami. Podkreślił, że MSZ prowadzi rozmowy ze wszystkimi możliwymi partnerami w tym zakresie. – Kluczowy jest Egipt, ale także Stany Zjednoczone i Katar – dodał. PAP

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.11.2023

Meloni jak Duda. Włoska premier oszukana przez rosyjskich komików

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Włoski Urząd Rady Ministrów wyraził ubolewanie z powodu „oszustwa”, jakiego ofiarą padła szefowa rządu Giorgia Meloni.

Premier Włoch przeprowadziła telefoniczną rozmowę, m.in. na temat Ukrainy, z osobą podającą się za „przewodniczącego Komisji Unii Afrykańskiej” - wyjaśnił urząd w kancelarii rządu w Rzymie. Autorzy żartu to rosyjscy komicy, którzy w podobny sposób oszukali już kilku polityków, w tym polskiego prezydenta. W wydanym komunikacie urząd doradcy dyplomatycznego prezesa Rady Ministrów oświadczył, że „wyraża ubolewanie” z powodu oszustwa ze strony osoby, która przedstawiając się jako przedstawiciel „Komisji Unii Afrykańskiej”, skontaktowała się z Meloni. Podczas rozmowy, opublikowanej następnie w internecie, włoska premier powiedziała: „Jest wielkie zmęczenie wszystkich stron” wojną na Ukrainie. Dodała, że „zbliża się moment, w którym wszyscy zrozumieją, że potrzebna jest droga wyjścia”. Problemem, jak zaznaczyła Meloni, jest „znalezienie drogi wyjścia do przyjęcia dla obu stron bez niszczenia prawa międzynarodowego”.

Agencja Ansa cytuje źródła w Kancelarii Premiera, które zaznaczyły, że szefowa rządu mimo prób nakłonienia jej, by powiedziała coś „niewygodnego”, powtórzyła zasadniczo stanowisko jej gabinetu. PAP


FOT. ADAM JANKOWSKI
Meloni udzieliła wywiadu komikom, ale według jej kancelarii nie powiedziała niczego „niewygodnego”

Izrael nie zaprzestaje ofensywy i zbliża się do miasta Gaza

oprac. Anna Nagel
Tel Awiw

Armia Izraela poinformowała w czwartek, że wojska lądowe i czołgi starły się w nocy z oddziałami Hamasu na północy Strefy Gazy.

Armia izraelska w oświadczeniu cytowanym przez portal Times of Israel podała, że jej oddziały prowadziły w nocy „długotrwałe walki” przy wsparciu artylerii i czołgów. „W rezultacie walk zabito kilkudziesięciu terrorystów” - głosi komunikat. Armia nadal ostrzeliwała obiekty Hamasu w Strefie Gazy, w tym magazyny i wytwórnie broni, pozycje wyrzutni pocisków i dronów.

Amerykańska stacja CNN, opierając się na nagraniach opublikowanych przez armię izraelską i na kadrach z mediów społecznościowych, oceniła, że wojska przesuwają się przez granicę w kilku kierunkach. Natarcie trwa od północno-zachodniej części Strefy Gazy, jak również od kierunku północno-wschodniego, a także w pobliżu miasta Beit Hanun. Z opublikowanej przez CNN mapy wynika, że pierścień okrążenia wokół miasta Gaza jest bliski zamknięcia.

Ekipy CNN w Izraelu odnotowują gromadzenie wojsk izraelskich na wschód i na północny wschód od Strefy Gazy, a także rosnącą liczbę pojazdów wojskowych przemieszczających się wewnątrz Strefy, co świadczy - zdaniem dziennikarzy - że działania lądowe będą się rozszerzać.


FOT. SIŁY OBRONNE IZRAELA
Natarcie trwa od północno-zachodniej części Strefy Gazy, jak również od kierunku północno-wschodniego, a także w pobliżu miasta Beit Hanun

W miniony piątek armia izraelska rozszerzyła operację w Strefie Gazy, ponawiając przy tym zalecenie ewakuacji palestyńskich cywilów z północnej części tego terytorium, w tym z miasta Gaza, na południe strefy. Według izraelskiego wojska bojownicy Hamasu ukrywają się w rozległej sieci tuneli pod gęsto zaludnionymi obszarami mieszkalnymi.

Tymczasem rzecznik armii Daniel Hagari powiedział w czwartek, że wojsko poinformowało rodziny 242 osób, że ich bliscy - więcej osób niż szacowano - są przetrzymywani w Strefie Gazy. Liczba ta może się zmienić, bowiem armia cały czas sprawdza nowe informacje - dodał rzecznik. Nadal kilkadziesiąt osób ma status zaginionych po ataku Hamasu i ich los nie jest znany.

Armia izraelska cały czas rozszerza operację w Strefie Gazy, ponawiając zalecenie ewakuacji palestyńskich cywilów

Hamas z kolei ogłaszał w październiku, po kolejnych ostrzałach izraelskich Strefy Gazy, że spowodowały one śmierć około 50 zakładników. 1 listopada Hamas podał, że siedmiu zakładników, w tym trzech cudzoziemców, zginęło w atakach na obóz uchodźców w mieście Dżabalija.

Według danych armii izraelskiej z 29 października wśród zakładników przetrzymywanych przez Hamas są obywatele 25 krajów. Obcokrajowcy są też wśród osób zaginionych. PAP

Amnestia dla separatystów z Katalonii uzgodniona

oprac. Anna Nagel
Madryt

Współrządzący Hiszpanią socjaliści premiera Pedro Sancheza porozumieli się z Republikańską Lewicą Katalonii w sprawie ogłoszenia amnestii dla pochodzących z tego regionu separatystów.

Jak wynika z umowy, którą w środę potwierdziły władze ERC, amnestia obejmie m.in. secesjonistów skazanych za organizację nieuznawanego przez Madryt referendum niepodległościowego z 1 października 2017 roku.

Według telewizji TVE zgodę na ogłoszenie amnestii osiągnięto we wtorek po rozmowach pomiędzy premierem Hiszpanii Pedro Sanchezem a szefem regionalnego rządu Katalonii Pere Aragonesem. Mające po 7 deputowanych w 350-osobowym Kongresie Deputowanych, czyli niższej izbie hiszpańskiego parlamentu, dwa separatystyczne ugrupowania, Republikańska Lewica Katalonii i Razem dla Katalonii (Junts), w zamian za poparcie dla trzeciego rządu Pedra Sancheza oczekują też od władz Hiszpanii zgody na rozpisanie referendum w sprawie niepodległości regionu, podobnego do plebiscytu z 2017 r.

Choć 23 lipca br. wybory parlamentarne w Hiszpanii wygrała kierowana przez Alberto Nuneza Feijoo centroprawicowa Partia Ludowa (PP), polityk ten nie uzyskał we wrześniu wotum zaufania od Kongresu.

Najpóźniej do 27 listopada spodziewane jest głosowanie nad wotum zaufania dla trzeciego rządu Sancheza.
PAP

Huti po raz kolejny ostrzelali Izrael. Z Jemenu nie po raz pierwszy wyleciały setki dronów

oprac. Karolina Wrońska
Sana

Szyicka milicja Huti w Jemenie poinformowała, że ponownie wystrzeliła w kierunku Izraela „serię dronów” - poinformowała agencja Reutera.

„Będziemy kontynuować operacje wojskowe wspierające Palestyńczyków, dopóki izraelska agresja w Strefie Gazy nie ustanie” - powiedział rzecznik ugrupowania Jahia Sari.

Wspierany przez Iran Ruch Huti to islamistyczna organizacja polityczna i zbrojna, której tradycyjnym zapleczem są plemiona zajdyckie (odłam szyizmu), zamieszkujące północny Jemen. Jest stroną trwającego od 2014 roku konfliktu w Jemenie, będącego jednym z pól rywalizacji między Iranem i Arabią Saudyjską.


FOT. ABACA/EAST NEWS
Ruch Huti jest wspierany przez władze Iranu

Wojna ta rozpoczęła się, gdy społeczna rewolta położyła kres dyktatorskim rządom prezydenta Alego Abd Allaha Salaha. Konflikt nasilił się, gdy w marcu 2015 roku interwencję w tym kraju rozpoczęła międzynarodowa koalicja arabska pod wodzą Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, która walczy z Ruchem Huti. Intensywność walk w Jemenie obniżyła się od zawarcia w kwietniu 2021 roku tymczasowego rozejmu.

Władze Arabii Saudyjskiej twierdzą, że Iran szkoli, zbroi i finansuje Ruch Huti. Huti twierdzą, że sami produkują broń, której używają.

Wcześniej w środę Reuters przypomniał, że główne hasło Ruchu Huti brzmi: „Śmierć Ameryce, śmierć Izraelowi, przekleństwo na Żydów i zwycięstwo Islamu”.

Tymczasem już 9061 osób, w tym 3760 dzieci, poniosło śmierć w Strefie Gazy od początku wojny z Izraelem, która zaczęła się 7 października - poinformowało w czwartek ministerstwo zdrowia Strefy Gazy, kontrolowane przez Hamas.

Według resortu wśród zabitych jest także 2326 kobiet. W bombardowaniach co najmniej 32 tys. osób zostało rannych.

7 października doszło do uderzenia Hamasu na Izrael, które skutkowało największą liczbą ofiar śmiertelnych wśród Izraelczyków od 1973 roku, gdy państwo żydowskie stoczyło wojnę z koalicją syryjsko-egipską. Dotychczas zginęło ponad 1,4 tys. Izraelczyków, a ponad 5,4 tys. zostało rannych. Ponadto terroryści z Hamasu uprowadzili co najmniej 242 osoby do Strefy Gazy. Od tego czasu siły izraelskie bombardują Strefę Gazy. PAP

Str. 11-12
Agresywne psy? To nie ich wina

Str. 16-17
Hamasowi chodziło o władzę

Str. 18
Rozpacz w fabryce snów

PULS
#84





Str. 13-14
Krajobraz powyborczy. Jak zmieniła się Polska

BT

Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

HOŁOWNIA, CZYLI CHADECKI TEATR TUSKA



Pod koniec 2019 roku w Wielkopolsce miało się odbyć otwarte spotkanie z Szymonem Hołownią, który promował swoją książkę. Na miejscu okazało się, że spotkanie nie jest otwarte, obowiązują zaproszenia, a publiczność składała się głównie z biznesmenów i lokalnych włodarzy. Ci, którzy przyszli „z ulicy" (a było to bardzo dużo osób), nie mogli wejść na salę - usłyszeli, że jest to zamknięte spotkanie, wyłącznie dla wybranych. Podobnie było też na innych wieczorach autorskich Hołowni, a już sama trasa była bardzo ciekawa, bo obejmowała wyselekcjonowane miejscowości.

Niedługo później - 8 grudnia 2019 roku - odbyło się kolejne, tym razem w Gdańsku, gdzie Szymon Hołownia w Teatrze Szekspirowskim ogłosił swój start w wyborach prezydenckich. Towarzyszył mu Jacek Cichocki, były minister spraw wewnętrznych w rządzie Donalda Tuska. Cichocki - na mocy rozporządzenia premiera (czyli Donalda Tuska) uzyskał uprawnienia w zakresie koordynacji działalności Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego i Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Stało się to 24 listopada 2011 roku, tuż po tym jak Tusk podpisał zgodę na współpracę służb z Federalną Służbą Bezpieczeństwa Rosji. Po decyzji Hołowni wiele osób zastanawiało się, co taki człowiek robi w otoczeniu gwiazdy TVN, niedoszłego zakonnika i osoby niestabilnej emocjonalnie. Odpowiedź jest dość prosta - miał być wzmocnieniem przyszłej partii Szymona Hołowni, która powstała na zrębach jego ruchu. Wszystko było wcześniej zaplanowane, a ci, którzy sądzą, że Hołownia jest czymś nowym w polityce, są w wielkim błędzie.

Cofnijmy się jeszcze do grudnia 2019 roku, do ogłoszenia startu w wyborach prezydenckich przez Hołownię. Donald Tusk, który kilka dni wcześniej przestał być przewodniczącym Rady Europejskiej i objął właśnie funkcję przewodniczącego Europejskiej Partii Ludowej, zapowiedział budowanie nowej chadecji.

„Trzeba wybudować na nowo taką siłę polityczną, która będzie nie tylko w stanie pokonać PiS, ale też przedstawić ofertę atrakcyjniejszą niż do tej pory" - mówił w „Faktach po Faktach" na antenie TVN24. Mało tego, zapowiedział, że chce być patronem budowy trwałego porozumienia między PSL a PO. A do tego jest potrzebna formacja stojąca obok PO i PSL.

Któż się do tego nadawał lepiej niż Szymon Hołownia? Wprawdzie ma on za sobą nieukończone studia, w niejasnych okolicznościach nie został dominikaninem, ale był kojarzony z umiarkowanym katolicyzmem, konserwatystą, fajno-Polakiem, a przede wszystkim był znany jako jedna z czołowych gwiazd TVN. Był idealnym kandydatem Donalda Tuska na szefa nowej chadeckiej partii. Pojawił się przy nim wspomniany wyżej Jacek Cichocki, który w 2018 został członkiem zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej, a tuż po ogłoszeniu decyzji o starcie Hołowni w wyborach prezydenckich, zasiadł razem z nim w nowo powołanej Fundacji Polska od Nowa.

Natychmiast przy Hołowni pojawili się ludzie związani ze służbami specjalnymi oraz wojskiem, a klasycznym przykładem jest gen. Mirosław Różański, na którym - notabene ciążą prokuratorskie zarzuty dotyczące wyprowadzenia blisko 7,5 mln złotych do jednego z wojskowych stowarzyszeń. Pojawili się także politycy Platformy Obywatelskiej, którzy szybko zmienili barwę na partię Hołowni - między innymi Michał Gramatyka, działacz Unii Wolności, a później Platformy Obywatelskiej. Doktor kryminologii, był w gronie kadry naukowej Podyplomowego Studium Wywiadu w Żywcu Akademii WSB. Kadry wąskiej, wyspecjalizowanej, rekrutującej się głównie z byłych funkcjonariuszy służb specjalnych PRL, na stronie internetowej obok Michała Gramatyki widnieje między innymi nazwisko Tadeusza Koczkowskiego (według akt IPN Mieczysław Tadeusz Koczkodon) - żołnierza Wojskowej Służby Wewnętrznej, który w marcu 1982 roku przeszedł przeszkolenie KGB w ZSRR. Innym wykładowcą jest gen. Andrzej Kapkowski, były funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, a następnie Urzędu Ochrony Państwa.

Donald Tusk i jego patroni wiedzieli, że Platforma Obywatelska jest zgraną partią i dlatego trzeba wykreować nowego lidera. Partii, która przejmie część aktywów i wyborców Platformy; partii, która do pewnego momentu będzie atakowana przez Platformę po to, by zyskać na wiarygodności i pociągnie za sobą wyborców, którzy dadzą się nabrać na pseudokonserwatyzm Hołowni. Ale sam gwiazdor TVN to na razie za mało - konieczny był polityczny partner - idealnym kandydatem było PSL, bo - jak mówił w 2019 roku Tusk, to porozumienie ma mieć rys zarówno tradycji konserwatywnej, jak i liberalnej; nie może być dla PiS tylko alternatywy radykalnie lewicowej.

Czy PSL zostało oszukane? Na pewno tak. Czy Szymon Hołownia wiedział, że jest projektem Tuska? Znając jego niestabilność emocjonalną - raczej nie.

Decyzje zapadły zupełnie gdzie indziej - gdzie - zapewne Państwo się domyślacie. Ciekawe tylko, kiedy do wyborców partii Szymona Hołowni dotrze, że zostali nabrani na „nową jakość" w polityce.

Marcin Kędryna

GRZYBY, SERIALE I DETERMINIZM W POLSKIEJ POLITYCE



Od kiedy mamy psa, nie chodzę na grzyby. A mimo iż nie chodzę na grzyby, to grzybów mam po kokardę. Znaczy: dużo. Zwykle do tego, by mieć osobiście zebrane grzyby, trzeba dwóch rzeczy. Lasu z grzybami i determinacji. Do lasu mam rzut beretem. W lesie, jeżeli grzyby są, to jest ich zwykle wiele. Nim mieliśmy psa, chodziłem na grzyby, choć raczej mi się nie chciało. Teraz, w związku z tym, że pies wymaga codziennego wielokilometrowego spaceru, jestem w lesie codziennie. No i codziennie mijam dziesiątki maślaków, pojedyncze kurki, kilku kozaków, znaczy kilka kozaków. Ale jak widzę prawdziwka czy zgrabnego podgrzybka, to jednak się schylam. I biorę. Chyba że mi rąk brakuje. O różnych efektach posiadania psa wcześniej myślałem, ale nie o tym, żeby wśród nich był dostatek grzybów. Ale nie o tym.

Od paru dni oglądamy „Madame Secretary". Dawno temu ktoś polecił ten serial, jako źródło związanych z dyplomacją angielskich słówek. Problem polegał na tym, że żadna z platform streamingowych nie miała go w Polsce w ofercie. Inaczej niż w Stanach. Obejrzałem tam ze dwa odcinki i bardzo mnie wzruszył. Historia o byłej analityk CIA, która po rozstaniu z Agencją rozpoczyna pracę na uczelni i z tej uczelni wyciąga ją prezydent i robi z niej sekretarz stanu. I ona, jako ten sekretarz stanu, jest taka fajna, etyczna i w ogóle. Oglądając te pierwsze odcinki się wzruszałem. Teraz się śmieję, bo pomysły twórców serialu przekraczają jednak granice dopuszczalnej naiwności. Usłyszałem kiedyś, że „Madame Secretary" miała być odtrutką na „House of Cards". Dość powszechną wiedzą jest informacja, iż inspiracją dla postaci małżeństwa Underwoodów byli państwo Clintonowie. „Madame Secretary" miała pokazać, że polityka może być fajna, że są tam też mili ludzie, którzy chcą rozwiązać gnębiące świat problemy. Ku wielkiemu zdziwieniu znanych mi kilku pracowników Departamentu Stanu, pani Clinton nie udało się zostać prezydent Stanów Zjednoczonych. Ja, dekadę prawie później, oglądam serial i co chwilę wybucham śmiechem, widząc jak prosto można zarządzać geopolityką. I jak bardzo przypomina to recepty serwowane przez opozycję w ostatnich wyborach. Ale nie o tym.

Rozmawiałem w zeszłym tygodniu z dr. Jackiem Sokołowskim, politologiem i prawnikiem. Właściwie nie wiadomo, kim bardziej. Znanym na Twitterze jako Easy Rider. Rozmawialiśmy o tym, jak zmieniła się Polska. A konkretniej, o tym, co doprowadziło do tego, że wynik wyborów był taki, a nie inny. (Zapis części tej rozmowy mają Państwo szansę przeczytać). Muszę się przyznać do tego, że po tych kilku latach, w których oglądałem polską politykę z bliska, nabrałem rezerwy i do dziennikarzy, uchodzących za wspaniale analizujących scenę polityczną, i do zajmujących się tym samym politologów. Dziennikarze często wyciągają daleko idące wnioski z sytuacji, które się nie wydarzyły. Politolodzy, z tych wniosków dziennikarzy wykuwają naukowe teorie. A rzeczywistość tymczasem skrzeczy sobie zupełnie gdzie indziej.

Dr Sokołowski w bardzo interesujący sposób opisuje dzisiejszą Polską. Wielce prawdopodobne jest, że się nie myli w ocenach. Mówi o błędach PiS-u, przez które partia straciła głosy części wyborców. Wystarczającej, by był kłopot ze zbudowaniem sejmowej większości. Problem polega na tym, że to, co z dzisiejszej perspektywy okazało się błędem, wcześniej się wydawało działaniem logicznie uzasadnionym.

Polską polityką rządzi specyficzny determinizm. Politycy podejmują decyzje, bo na skutek wcześniejszych działań (i zaniechań) nie mogą podjąć innych. Mogliby próbować się z nich tłumaczyć wyborcom. Nie robią tego, bo nie ma takiego zwyczaju. Nic dziwnego zresztą, bo większość wyborców i tak by nic z tego nie zrozumiała. Ci, których polityka interesuje, wiedzę o niej czerpią z seriali typu „Madam Secretary".

Zbliżam się do końca pierwszej serii. Bohaterka po tym, jak z narażeniem życia uratowała porozumienie nuklearne z Iranem, to właśnie uchroniła Stany przed wojną z Rosją. Przede mną jeszcze cztery serie. A już w drugiej, we własnej osobie, pojawia się Madeleine Albright. A jeszcze z osiemdziesiąt odcinków i pojawi się polski prezydent w osobie Piotra Adamczyka.

W moim tempie, to pewnie z miesiąc oglądania. Więc do tego czasu raczej się skończą grzyby. Za to pewnie będzie już nowy rząd, który rozpocznie marsz drogą prowadzącą w kierunku swojego upadku. Gdyby członkiem jego został Piotr Adamczyk, może byłoby inaczej.

Waży kilkanaście, czasem kilkadziesiąt kilogramów. Ma ostre kły, pazury, jest drapieżcą. W starciu z rozszalałą furią niewielkie szanse ma dorosły, a co dopiero dziecko. Co zrobić z agresywnym psem? Jak się przed nim bronić? I przede wszystkim: czyja to wina?

Chrystian Ufa

Ostry pies? Nie, to opiekun niezdarny



FOT. ARTISTIC FRAMES / UNSPLASH

Agresja w psach pozostaje często uśpiona. Ale to ludzie najczęściej odpowiadają za jej wyzwolenie

Ośmioletni chłopiec z Kobylej Góry trafił z obrażeniami głowy i karku do szpitala. - Pies rasy mieszanej został wyprowadzony na spacer na smyczy. Nagle zaatakował jedno z trzech bawiących się w pobliżu dzieci - przekazała policja. To był środek września. Tydzień wcześniej amstaf przeskoczył przez ogrodzenie i rzucił się na nastolatkę w Jarocinie. W kolejnym tygodniu: pogryzienie w Katowicach. W kolejnym - w Cieszynie. I tak tydzień po tygodniu. Raz na kilka miesięcy - nie kończy się „zaledwie" na ranach. Ginie człowiek. Najczęściej - dziecko. - Statystycznie według badań najczęściej za pogryzieniami nie stoją bezpańskie psy, tylko te, które mieszkają w rodzinie. Najczęściej gryzione są dzieci, najczęściej pogryzioną częścią ciała jest ręka i twarz - opowiada Grzegorz Kałużny, behawiorysta ze schroniska dla zwierząt w Gaju.

Znaleźć wspólny język

Zadaniem behawiorysty jest przede wszystkim nauczenie opiekuna jak obchodzić się z psem oraz nauczenie psa, by ten słuchał się opiekuna. W końcu „pies to najlepszy przyjaciel człowieka", więc warto by znaleźć wspólny język, tak by obie strony tej relacji były szczęśliwe. Co jednak, jeśli sytuacja się komplikuje, a do relacji między czworonogiem, a właścicielem dochodzi dziecko?

- Nie ma nic piękniejszego niż wspólne wychowywanie dziecka i psa - bo to jest możliwe. Zawsze powinniśmy pamiętać jednak o kwestii bezpieczeństwa - nie chcę powiedzieć o braku zaufania, ale przewidywaniu pewnych sytuacji - mówi behawiorysta.

- W schroniskach pojawiają się psy, które zostały oddane, bo ktoś sobie nie poradził z pogodzeniem relacji małego dziecka z psem - informuje Grzegorz Kałużny.

Tym którzy martwią się o dziecko, ale nie chcą pozbywać się psa, behawiorysta oferuje konsultacje.

- Rodzinom przychodzącym na konsultację, po tym jak ich pies zaczął warczeć na dziecko, zadaję pytanie: i co zrobiliście? „Zganiliśmy psa, bo nie ma prawa warczeć na nasze dziecko" - odpowiadają. Wtedy niestety trzeba bardzo spokojnie wytłumaczyć, że popełnili błąd. Warczenie to wokaliza wynikająca z emocji, a emocja jest zbudowana na pewnym poczuciu straty albo niepewności. Jest to informacja od psa - czuje się niepewnie - opowiada Grzegorz Kałużny.

- Jeżeli popsujemy ten informator poprzez ganienie psa, gdy taka sytuacja się powtórzy, przestanie używać tego sygnału ostrzegawczego. Wtedy mamy problem, bo pies nie będzie sygnalizował, tylko przejdzie do następnego etapu działania. Mogą pojawić się pozorne reakcje bezpośrednie na przykład chwytanie zębkami. Jeśli potrafimy rozumieć i odczytywać te informatory to sprawę mamy klarowną i możemy pracować nad wszelkimi zachowaniami psa - dodaje behawiorysta.

Kto jest winny agresji?

- Jeżeli pies jest na obszarze, który traktuje jako swoje terytorium, a przechodzące dzieci, rzucają kamieniami w tego psa, wtedy ten zwierzak warunkuje się na okoliczność, że dziecko jest źródłem problemu. Wyobraźmy sobie, co może się wydarzyć, jeżeli pies wyswobodzi się albo ktoś nie dopilnuje zamknięcia furtki. Czworonóg będzie miał w głowie tylko jedno: dziecko to istota, która mnie krzywdzi. Muszę zareagować obronnie i wtedy może dojść do tragedii - przedstawia sytuacje behawiorysta ze schroniska w Gaju.

A czy winna jest rasa psa?

- W genetyce my ludzie mamy taką tendencję do zabawy w Boga. Staramy się wypromować pewne cechy, które nam są do czegoś przydatne. Jeżeli jednak promujemy cechy, które są brakiem reakcji na sygnały uspokajające, tworzymy takiego nieczułego psychopatę. Sami sobie kręcimy bicz na własne plecy i potem znowu nie bierzemy za to odpowiedzialności, tylko zwalamy, że dany pies jest psem agresywnym. To my wypromowaliśmy wbrew naturze pewne cechy - opowiada behawiorysta.

Małżeństwo Mirka oraz Paweł Filipiak prowadzą Hodowlę „Pembdrive". Wychodzą oni z założenia, że agresja często bywa funkcją lęku, zatem socjalizują psiaki, gdy nastąpi odpowiedni czas.

- Hodowla to dopiero początek. Ważne jest, aby psy trafiały do odpowiedzialnych właścicieli, aby nie były zabawką. Osobom, które biorą od nas psy uświadamiamy, że jest to związek na kilkanaście lat. Pies zostawiony samopas może z nudów niszczyć przedmioty i przejawiać zachowania agresywne. Lepiej, żeby pies poczekał w hodowli na swoich wybranych ludzi, niż żeby przeżył tragedię zwrotu do hodowli, bo sika, albo szczeka - opowiadają właściciele hodowli.

Nie wszyscy opiekunowie rozumieją jednak, że szczenię wymaga w nowym domu maksymalnej uwagi.

Rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, Robert Judek jako ratownik medyczny nigdy w swojej długiej karierze nie był wezwany do człowieka pogryzionego przez psa. Jednak, jak mówi, sam często podczas akcji był zmuszony, by nalegać, aby właściciel psa zabezpieczył swojego pupila.

- Generalnie właściciele psów bardzo często są głęboko przekonani, że ten pies krzywdy nikomu nie zrobi. Gdy wchodzimy do posesji, gdzie są psy, bardzo często musimy wielokrotnie prosić o to, żeby został zamknięty, bądź odseparowany od nas. Oczywiście często słyszymy, że pies jest łagodny oraz że nigdy nikogo nie ugryzł. Jako ratownicy na pewno do takich mieszkań czy domów nie wchodzimy, je-

dokończenie na str. 12

OBOJĘTNIE CZY TO JEST CHIHUAHUA CZY AMSTAF, TO NADAL JEST PSOWATY DRAPIEŻNIK, KTÓRY POSŁUGUJE SIĘ TYMI SAMYMI ZACHOWANIAMI


FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI
Mateusz Kowalczyk zajmuje się układaniem psów policyjnych

dokończenie ze str. 11

śli taki pies nie jest zabezpieczony - wyznaje Robert Judek.

Ratownik fakt, że nigdy nie był wezwany do osoby pogryzionej tłumaczy tym, że w mieście tych przypadków jest o wiele mniej. Najczęściej dochodzi do nich na wsi, gdzie psy są puszczane bez smyczy bądź są nastawione na obronę domu swojego właściciela.

- Gdy pies atakuje, bardzo często słyszymy o ranach szarpanych, bardzo groźnych w okolicach twarzy, w okolicach szyi. To instynkt, każdy drapieżnik atakuje w tym miejscu. Nie atakują, żeby się pobawić i moim zdaniem pies ma ten sam instynkt, czyli atakuje w okolicach głowy i szyi, jeśli jest to możliwe - mówi ratownik medyczny.

- Sam widzę w życiu prywatnym, że jest kilka osób takich nieodpowiedzialnych, które mają rasy psów niebezpiecznych, a się zachowują jakby to chomiki były - wyznaje.

- Szanujmy naturę, szanujmy to, co natura wypromowała u tych zwierząt. Nie oczekujmy u nich zachowań ludzkich, ponieważ uczłowieczanie to chyba największa krzywda, jaką możemy zrobić w stosunku do zwierząt. Bardzo często my sami nie potrafimy w sposób ludzki, empatyczny ocenić, co się dzieje dookoła a co dopiero nasze psy. Musimy być pozytywnie wyrozumiali - apeluje behawiorysta Grzegorz Kałużny.

Jak chronić się przed atakiem psa?

Gdy spotykamy się z agresywnym zachowaniem psa, często reagujemy paniką. Warto pamiętać o tym, by mimo sytuacji zagrożenia zachować spokój i nie dać się ponieść emocjom. Przede wszystkim nie warto uciekać przed psem.

- W pościgu człowiek męczy się dużo szybciej niż pies. Nikt nie ucieknie przed psem, nawet maratończyk czy najlepszy sprinter. Jedyne co może przeszkodzić psu w dorwaniu uciekiniera to przeszkody nie do pokonania - informuje Mateusz Kowalczyk, przewodnik psów służbowych z Komendy Miejskiej w Poznaniu.

Jednoznacznej odpowiedzi, jeśli chodzi o to, w jaki sposób chronić się przed atakiem agresywnego psa, nie ma. Każdy pies może reagować inaczej, a strach przed pogryzieniem w takich sytuacjach często może człowieka sparaliżować.

- Jeśli chodzi o obronę przed atakiem psa, to na to nie ma złotego środka, niektórzy mówią o tzw. „żółwikach", „drzewkach" - ale wszystko zależy od sytuacji. Jeśli pies atakuje człowieka ze strachu, czasami wystarczy odwrócić się do zwierzęcia plecami, chociaż może to mieć odwrotny skutek. Ruchy w takiej sytuacji powinny być spokojne, a nie gwałtowne. Można również wejść na jakiś wysoki śmietnik bądź płot. Wszystko zależy jednak od psa i sytuacji - wyjaśnia przewodnik psów służbowych.


FOT. MARCIN OLIVA SOTO
Ten amstaf przed laty terroryzował okolicę w Jeleniej Górze

Psia służba

Tak jak z ludźmi tak i z psami bardzo dużo zależy od tego, w jaki sposób zwierzak zostanie wychowany. Niektóre z nich mogą zostać „bandytami" a inne policjantami. Psy odbywające służbę w Komendzie Policji Miejskiej biorą udział w specjalnych szkoleniach, gdzie uczone są jak wykrywać narkotyki, a nawet ruszyć w pościg za uciekinierem. Czworonogi zaczynają swoją przygodę z policją w wieku od roku do dwóch lat, a wśród najczęściej angażowanych ras do policyjnej służby są owczarki niemieckie lub belgijskie. Szkolenie poznańskich psów służbowych odbywa się w Zakładzie Kynologii Policji w Sułkowicach pod nadzorem instruktorów.

- Szkolenie psów obywa się na zasadzie pozoranta i zabawy. Pozorant ubrany jest w kombinezon, który niweluje ból oraz wszystkie kontuzje. Jego zadaniem jest pobudzenie psa, zachęcenie go do gryzienia poprzez okrzyki oraz wymachiwanie rąk - wszystko odbywa się ze zdrowym rozsądkiem, żeby psu ani pozorantowi nie stała się krzywda. Pies po ataku jest nagradzany w postaci smakołyka bądź zabawy piłką, żeby wiedział, że dobrze zrobił - opowiada o szkoleniu Mateusz Kowalczyk.

Pies w ogromny sposób odciąża przewodnika, jeśli chodzi o poszukiwanie narkotyków oraz pościg za podejrzanym przestępcą. Różnym sytuacjom towarzyszą jednak emocje, które nie tylko mają wpływ na funkcjonariusza policji, ale również zwierzę.

- To nie jest tak, że zwierzę jest maszyną i nic nie czuje, wręcz przeciwnie: pies też ma swoje uczucia - odczuwa strach, przygnębienie, złość. Odczuwa również to co dzieje się z przewodnikiem. Jeżeli przewodnik będzie strachliwy wtedy pies, zależnie od charakteru, będzie chciał go bronić albo strach przewodnika udzieli się psu i również będzie zlękniony. Wystraszony pies nie będzie słuchał poleceń - opowiada Mateusz Kowalczyk.

- Jeśli wszystko przebiega zgodnie z planem, z reguły jest tak, że przewodnik panuje nad psem w 100 procentach, a zwierzę traktuje to cały czas jako zabawę. Psy są u nas uczone, że to wszystko to zabawa, a nie praca - dodaje funkcjonariusz policji.

Nieodpowiedzialni właściciele czy niebezpieczne psy?

„Najlepszy przyjaciel człowieka" nie raz sprawił nam wiele bólu w wyniku swoich instynktownych zachowań. Pies nie analizuje, że osoba nie ma wobec niego złych zamiarów, tylko wysyła sygnał ostrzegawczy, po czym przystępuje do ataku. Mimo, że pies to nasz najlepszy przyjaciel nie należy traktować go jak człowieka - chociaż przychodzi nam to z wielką łatwością. Za każdego psa odpowiedzialny jest właściciel, który przez nie znajomość zachowań swojego pupila, często wystawia innych ludzi na niebezpieczeństwo pogryzienia.

- Proszę mi wierzyć, że obojętnie czy to jest chihuahua czy amstaf, to nadal jest psowaty drapieżnik, który posługuje się tymi samymi zachowaniami oceny sytuacji. Ten mózg nadal działa tak samo - apeluje behawiorysta Grzegorz Kałużny.

Zachowanie psa w ogromnym stopniu, jest wynikiem odpowiedniego wychowania, które nie będzie możliwe bez zrozumienia instynktów oraz sposobów myślenia najlepszego przyjaciela człowieka. Odpowiednio wychowany pies jest w stanie pełnić służbę policyjną i w wielu przypadkach ułatwić prace funkcjonariuszem a czasem uratować ludzkie życie. Posiadanie żywej, inteligentnej i wrażliwej istoty, jakim jest pies to ogromna odpowiedzialność.

O tym, jak zmieniła się Polska w ciągu ostatnich ośmiu lat, jakich procesów społecznych nie zauważył PiS – mówi Jacek Sokołowski, politolog i prawnik z Uniwersytetu Jagiellońskiego

Marcin Kędryna



FOT. FOT. MARIUSZ KAPAŁA /

Jacek Sokołowski: Mieszkańcy prowincji stali się wyraźnie zamożniejsi

INNA POLSKA. CO POKAZAŁY WYNIKI WYBORÓW

Dlaczego PiS przegrał wybory?
Bo nie uzyskał liczby głosów, pozwalającej mu powołać rząd. To właśnie cały problem z naukami społecznymi, takimi jak politologia - jeśli oczekujemy od nich ścisłych odpowiedzi, to dostajemy takie, które niczego nie tłumaczą.

To może dlaczego PiS nie wygrał wyborów?
To akurat Jarosław Kaczyński powiedział wprost: ponieważ nie zauważył, że Polska się zmieniła i popełnił w związku z tym pewne błędy. Ciekawe, czy wie, dlaczego on i jego formacja nie zauważyli, że Polska się zmieniła.

Wyjdźmy od tego, jak się Polska zmieniła.
To zależy od jakiego punktu zacząć. Moją książkę zacząłem od PRL-u, dlatego że punktem wyjścia było społeczeństwo w PRL-u. To społeczeństwo miało charakter wyraźnie klasowy, a po 1989 te klasy - robotnicy, chłopi, inteligencja i nomenklatura, zaczęło się bardzo szybko rozpadać i dzielić na grupy, które już cech klas nie miały. Nie miały, bo brakowało im wyraźnie sprecyzowanych interesów ekonomicznych i wyraźnie sprecyzowanej tożsamości kulturowej. Dlatego pierwszy wielki konflikt polityczny III RP zagregował się wokół jednej zasadniczej osi podziału, którą było to, co prof. Mirosława Grabowska nazwała podziałem postkomunistycznym. Ludzie głosowali według swojego stosunku do PRL-u, stosunku do komunizmu. Byli ci, którym się ten PRL nie podobał, domagali się jego rozliczenia. I byli ci, którym na tym nie zależało, którzy mieli do tego PRL-u stosunek obojętny, albo nawet patrzyli na niego z sympatią, chociaż zbyt głośno nie wypadało o tym mówić. I wokół tego podziału postkomunistycznego powstała scena polityczna podzielona na partie postkomunistyczne i partie solidarnościowe. Gdzieś tam pomiędzy nimi w rozkroku stała Unia Demokratyczna, później Unia Wolności.

Ze swoją grubą kreską...
Grubą, jak grubą, bo lustrację w końcu uchwaliła, do spółki z AWS. Ale miała do komunizmu stosunek ambiwalentny, z powodów, które w książce staram się wyjaśnić, bo to wiąże się z funkcjonowaniem inteligencji w PRL. Ale to w tej chwili mało istotne. Polityczni poprzednicy Prawa i Sprawiedliwości, czyli przede wszystkim Porozumienie Centrum, reprezentowali w tym pierwszym podziale stronę prawicową. Prawicowość i lewicowość były jednak definiowane inaczej niż na Zachodzie. Prawicowi byli ci, którzy chcieli rozliczenia komunizmu, uważali, że PRL był czymś złym. Lewicowi byli ci, którzy uważali inaczej. Co ciekawe, jedni i drudzy w zasadzie nie różnili się od siebie w kwestiach gospodarczych. I jedni, i drudzy realizowali liberalny program reform, oparty na pomysłach w dużej mierze suflowanych z Zachodu i na forsowanej prywatyzacji. Ale ten podział wygasł - około 2005 r. - i został zastąpiony nowym: na beneficjentów i malkontentów transformacji. To jest podział, w którym Prawo i Sprawiedliwość rozgościło się i zagospodarowało go perfekcyjnie. Platforma reprezentowała tych, którzy uważali, że ta transformacja była co do zasady udana. Uważali, że na niej skorzystali albo co jest istotne, uważali, że za chwilę skorzystają. Platforma była partią nie tylko sytych, ale też partią „ufnie aspirujących". Często się mówi, że polityka Tuska była polityką ciepłej wody w kranie. Ja się z tym nie zgadzam. Polityka Tuska pierwszej kadencji miała spore ambicje instytucjonalne. Tylko że była oparta na innej narracji, na opowieści o końcu historii: weszliśmy do Unii i teraz już będzie tylko lepiej. Będziemy grillować. Nawet jeżeli jeszcze nie wszyscy mają tyle samo na tym grillu, to za chwilę będą mieli. Ci, którzy w to chcieli wierzyć, głosowali na Platformę. I to się do pewnego momentu sprawdzało, bo wejście do Unii przyniosło Polsce korzyści. Tylko że te korzyści nie rozłożyły się równo, tak jak sama transformacja bardzo nierówno rozłożyła swoje owoce i część ludzi wepchnęła w biedę, a części pozwoliła się niesłychanie dorobić. Wejście do Unii spowodowało nierównomierny rozwój kraju i nierównomierne dowartościowanie różnych grup. I to widać bardzo wyraźnie, także regionalnie: większe miasta sobie radziły lepiej. Były dużo bardziej efektywne w zasysaniu funduszy unijnych, a prowincja nie. Tam się ta obietnica Tuska nie bardzo chciała spełnić. A PiS zagospodarował tych, którzy uważali, że transformacja była niesprawiedliwa i trzeba coś dać tym ludziom, których transformacja zubożyła i którzy są poszkodowani. Ale też, co było bardzo ważne, na PiS głosowali ludzie, którzy uważali, że transformacja była niesprawiedliwa w wymiarze symbolicznym. Że ona była nieuczciwa. Komunistów jednak nie ukarano i nie rozliczono. Oni się uwłaszczyli, dorobili majątków. I to, że niektórzy w Polsce, tej nowej, już należącej do Unii Europejskiej, dalej mają się źle, są biedni, mają niskie pensje, to jest efekt wadliwie przeprowadzonej transformacji. Ten element symboliczny był w PiS-ie bardzo ważny. To się odbijało w negatywnym stosunku do sądownictwa, do elit prawniczych, które były postrzegane jako ci, którzy skorzystali na transformacji, a wcale nie spełnili swojego zadania, mimo że twierdzili, że je spełniają. Dla malkontentów transformacji, Polska wcale nie była państwem prawa, czyli takim, w którym każdy jest równo traktowany. Oni czuli się traktowani gorzej.

Państwem prawa czy sprawiedliwości?
Obydwu tych rzeczy, ta nazwa jest absolutnie nieprzypadkowa. PiS powstał jako partia, która głosiła, że w Polsce nie ma sprawiedliwości. Transformacja była niesprawiedliwa i efektem jest niesprawiedliwy model społeczny i zarazem partia, która głosiła, że pewnym przejawem tej niesprawiedliwości jest brak faktycznego państwa prawa. Kaczyński wielokrotnie to podkreślał i akurat w tym aspekcie swojej diagnozy bardzo dobrze wyczuwał nastroje społeczne. Wtedy.

Kończy się pierwsza kadencja...
Mamy rok 2019, PiS wygrywa po raz drugi wybory. Frekwencja wzrosła, całą nadwyżkę tej frekwencji przejmuje PiS. Trzy miliony nowych głosów, w sumie stoi za nim osiem milionów wyborców. Sytuacja do tej pory w historii Trzeciej RP niespotykana. Wszystko super, tylko nie wiadomo co dalej. Bo skoro podział na malkontentów i beneficjentów zaczyna wygasać, przestaje ludzi interesować, to znaczy, że ich interesuje coś innego. Skutkiem podniesienia się ogólnego poziomu życia było to, że prowincja, która była w czasach Platformy niedowartościowana i materialnie, i kulturowo - była postrzegana jako coś gorszego, mało istotnego, ot biedni, ciemni, niewykształceni, z małych miast itd. - została przez Kaczyńskiego dowartościowana. To był trzeci, ważny element polityki PiS-u. Oprócz zemsty na elitach transformacyjnych, oprócz bardziej sprawiedliwego rozłożenia dochodu narodowego, to jednocześnie mieszkańcy prowincji, stając się stopniowo wyraźnie zamożniejsi, w pewnym momencie przestali się wstydzić tego, że są „ze wsi". Wejście do Unii zmieniło polską wieś bardzo radykalnie, bo zaczęło wprowadzać na nią - po raz pierwszy w transformacji na dużą skalę - mechanizmy rynkowe. I chłopi zaczęli się przekształcać w przedsiębiorców rolnych. Przy czym dzięki dopłatom unijnym byli to w stanie zrobić nawet ci, których gospodarstwa były stosunkowo niewielkie. Natomiast ci, którzy mieli gospodarstwa za małe, żeby wejść na rynek rolny już na zasadach biznesowych, zaczęli te ziemie sprzedawać. Nagle się zaczęła okazywać sytuacja, że ten kuzyn, który zrobił karierę, czyli wyjechał ze wsi, poszedł na studia, zamieszkał w mieście, wylądował w korpo, kupił sobie mieszkanie na kredyt, pracuje w tym korpo po 12 godzin, 70% jego pensji idzie na spłacanie tej kawalerki tam gdzieś na Białołęce czy innym odległym od centrum, niezbyt skomunikowanym miejscu. I ten kuzyn przyjeżdża do rodziny na wieś i ogląda innego kuzyna, który został...

...Na gospodarce...
...Kuzyna, któremu miało nie wyjść. Skończył zawodówkę. Pracuje gdzieś tam, ale po 500+ wystrzeliły pensje. Więc ten kuzyn, który został na wsi, postawił właśnie 150-metrowy dom, jeździ audi A6, co prawda 10-letnim, ale zdecydowanie porządniejszym, niż służbowa toyota kuzyna z korpo. Pracuje 8 godzin, chodzi na ryby, żyje mu się świetnie. I kuzyn z korpo myśli, że coś jest nie tak, że ktoś mu ukradł życiowy sukces. I że to jest niesprawiedliwe. Żyje się świetnie, bo na wsi zaczęła powstawać klasa średnia.

I przeoczenie tego, to jest największy błąd PiS-u i Jarosława Kaczyńskiego. Anegdotek na ten temat to ja mam mnóstwo, dlatego że moja kancelaria obsługuje wielu ludzi właśnie z podkrakowskiej i szerzej małopolskiej prowincji, zwłaszcza przedsiębiorców. Takich małych, czasem średnich przedsiębiorców - właściciel tartaku, producent jakichś warzyw. Moim ulubionym przykładem jest pani, która jest naszą klientką już z 10 lat, i która, jak tutaj przyjeżdżała na początku, to miała czarne paznokcie od wykopywania cebuli. Którą „tymi rękami" wyrywała z ziemi, woziła z rodziną na plac Imbramowski i tam ją sprzedawała. Harowała jak wół i ta bardzo ciężka praca była kontynuacją naturalnego, chłopskiego etosu, tego samego od pokoleń. Takiego Reymontowskiego. Ale przez te ostatnie 10 lat ta pani przekształciła się w przedsiębiorcę, w businesswoman,

dokończenie na str. 14

dokończenie ze str. 13

która przyjeżdża tutaj Audi Q7 z torebką Chanel i rozmowa z nią dotyczy problemów z pracownikami sezonowymi, inwestycji i wakacji w Hiszpanii, takich rzeczy. I to wszystko się stało w ciągu ostatniej dekady, góra 15 lat trwał ten proces. Ale ten proces, który zaczął się, owszem, jeszcze za Tuska, zaraz po akcesji potrzebował czasu, żeby dojrzeć. Bo procesy społeczne dojrzewają, one mają swoją naturalną dynamikę, swoje naturalne tempo i to, że chłopi przestali być chłopami, oni sami zauważyli stosunkowo niedawno, kilka lat temu.

I właśnie, w okolicach 2019-2020 to kulminowało, akumulacja kapitału i wzrost dobrobytu zbiegły się z wygaśnięciem kompleksu niższości i poczucia cywilizacyjnej odrębności prowincji. I nie dotyczyło to tylko przedsiębiorców. Weźmy takiego faceta, który ma dwa hektary, taka biedagospodarka gdzieś w górach. I jest chłoporobotnikiem tak naprawdę, bo jeździ do pracy na budowy w Austrii. Ale ma własny dom, w którym może mieszkać. Ma to pole, które w razie czego jest zabezpieczeniem jego egzystencji. A z Austrii przywozi euro. Jego majątek jest przecież znacznie większy niż majątek jakiegoś korpoleminga. Jego dochody, de facto jego poziom życia też jest lepszy. I jeszcze żyje zanurzony w tej swojej lokalnej kulturze, której wzorce się zmieniają, ale powoli; i to daje mu ogromne poczucie bezpieczeństwa, stabilności w porównaniu z tym, co ma właśnie taki korpoleming, któremu zostaje już wieczorem tylko Tinder albo wyjście do klubu i tyle.

O ile stać go na wyjście do klubu...

No już nie przesadzajmy. Rzecz w czym innym: że tak trochę metaforycznie to ujmując, ten przykładowy chłoporobotnik teraz po pierwsze nie czuje się już w niczym gorszy od korpoleminga, a po drugie też by sobie poszedł do klubu. A czasami nawet ma Tindera. Prowincja zaczęła aspirować do wzorców życia wielkomiejskich. Ostrożnie aspirować, bo oni nie doświadczyli czegoś, co było cechą transformacji w wielkich miastach, czyli rozpadu tradycyjnych więzi społecznych; oni dalej mają przyjaciół, znajomych, wielkie rodziny, całą obrzędowość. Dalej doceniają społeczną rolę Kościoła, ale jednak zrobili się obyczajowo dużo bardziej liberalni. Oglądają te wszystkie seriale. To jest jeden z największych mitów, że polska prowincja jest anty-LGBT czy jakaś nietolerancyjna. Gdyby na tę moją niewielką wieś w Limanowskiem, gdzie mam dom weekendowy, sprowadziła się para gejów, to pewnie by wzbudzili sensację, zainteresowanie czy ciekawość. Ale jestem absolutnie przekonany, że nie wzbudziliby agresji. Podsumujmy. Powstała prowincjonalna klasa średnia, która w okresie rządów PiS-u straciła swój kompleks niższości. Cywilizacyjnie na wsi się poprawiło i Kaczyński ich dowartościował powtarzając: to wy jesteście solą tej ziemi.

I głowa państwa, która jeździła po tych powiatach i mówiła im, że są tak samo ważni jak Warszawa.

Tak. Pierwszy raz politycy im to dali i okazało się, że oni się przestali czuć gorsi, a nawet w niektórych wypadkach zaczęli czuć lepsi. Ale okazało się, że oni w ogóle nie są tacy, jak sobie wyobrażał to Jarosław Kaczyński. „Polska naszych marzeń" wyszła w 2011 r. Ta książka jest podsumowaniem wizji świata Jarosława Kaczyńskiego. On tam powtarza bardzo wyraźnie, że Kościół to jest ten jedyny drogowskaz moralny i te normy etyczne, na których się opiera polska społeczność, możemy zaczerpnąć tylko z chrześcijaństwa. Okazało się jednak, że ta prowincja dowartościowana na wszystkie możliwe sposoby i tracąca kompleks niższości, zaczyna się orientować na liberalne wzorce wielkomiejskie. Chce żyć tak, jak w wielkim mieście żyją, bo właściwie dlaczego by nie? I tutaj dotykamy tego wątku prześnionej rewolucji seksualnej. Może warto o nim wspomnieć. Najogólniej rzecz biorąc, polegało to na tym, że Polacy od lat 90. żyli coraz bardziej sprzecznie z nakazami Kościoła w sferze obyczajowości, seksualności, ale zachowywali skrupulatnie pozory. I Kościół się tym zadowolił. Doszło do takiej nowej umowy społecznej Kościoła z Polakami, zgodnie z którą Kościół w zasadzie za bardzo się nie przyczepia do tego, co pod kołderką, byle byście się stawiali karnie na mszy. I ja mam wrażenie, że totemizacja tematu aborcji wynikała z jakiegoś odreagowania tego przez Kościół, który nie był w stanie wpłynąć na to, jak żyją ludzie, bo miał świadomość, że jak zacznie od nich rygorystycznie wymagać życia zgodnego ze swoim nauczaniem, to przestaną przychodzić na mszę. Więc zrobiono sobie fetysz z jednego grzechu, uznano go za najgorszy i zaczęto strasznie piętnować. Ale tylko werbalnie. Bo przecież aborcja w Polsce była powszechnie dostępna i realny kompromis aborcyjny nie polegał wcale na tym, że można usunąć ciążę w trzech bardzo wąsko określonych przypadkach, bo to nie jest żaden kompromis to jest najsurowsze rozwiązanie obowiązujące w Europie. Prawdziwy kompromis aborcyjny w Polsce polegał na tym, że jeśli czegoś nie wolno, ale bardzo się chce, to można. I każdy mógł sobie tę aborcję zrobić w powszechnie dostępnym podziemiu aborcyjnym, które miało się świetnie. I nikt tego nie ścigał; na tym właśnie polegał naprawdę ten kompromis. A Kościół przymykał na to całkowicie oko. Sekularyzacja zachodziła podskórnie, Polacy udawali, że wcale nie są tacy, jacy naprawdę są. Ale jednocześnie stawali się coraz bardziej inni. I ten proces skatalizowało orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Bo społeczeństwo odebrało ten wyrok jako deklarację, że teraz coś się zmieni, że Kościół - pod rękę z państwem - zacznie od nich wymagać naprawdę. I to ich oburzyło, że złamano niepisaną umowę, która pozwalała im żyć w zgodzie z obyczajem, a jednocześnie z cichym przyzwoleniem na to, co im było potrzebne. To była realna treść tej emocji, a nie oburzenie na to, że teraz nagle z trzech bardzo rzadkich przypadków, kiedy można było „oficjalnie" przerywać ciążę, zostały dwa. Czy zwykły młody chłopak - albo dziewczyna - często obawia się tego, że może mu się urodzić nieuleczalnie chore dziecko? Ja myślę, że znacznie częściej obawia się po prostu wpadki. I to był taki sygnał, że teraz jak się wpadnie, to nie będzie już wyjścia.

Co protestującym dziewczynom obiecała opozycja? Dostały opowieść. Jak dojdziemy do władzy, to w ciągu dwóch tygodni zmienimy prawo. Jak? Konstytucję?

To już inna sprawa. Istotne jest to, że rozjuszono społeczeństwo. Bardzo wyraźnie. I to, co PiS powinien był głęboko wziąć sobie do serca, to to, że również rozjuszona została prowincja. To były największe protesty społeczne od nie wiadomo kiedy. Czyli ludzie powiedzieli nie, nie, nie. Chcecie nam kazać być naprawdę konserwatywnymi, to my w takim razie nie będziemy konserwatywni w ogóle. I właśnie to hasło „wypierdalać" bardzo jest znaczące, bo ono jest otwartą agresją, atakiem na wypowiedzenie tej niepisanej umowy.

Hasło „wypierdalać" pojawiło się wcześniej. To było hasło KOD-u, tylko że wcześniej dla większości to było przegięcie.

Ano właśnie. A w 2020 to już nie było przegięcie, tylko trafny opis powszechnej emocji. Społeczeństwo się zbuntowało bardzo mocno, a PiS to kompletnie zignorował. A powinien był to odczytać. Powinien był sobie zdać sprawę, że wypowiedział pewną ważną umowę społeczną.

NA WSI ZACZĘŁA POWSTAWAĆ KLASA ŚREDNIA. I PRZEOCZENIE TEGO, TO JEST NAJWIĘKSZY BŁĄD PIS-U I JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO

Usłyszałem teorię, że młodzi konserwatyści zagłosowali na Trzecią Drogę, bo stwierdzili, że PiS przegra, więc muszą stawiać na maksymalnie konserwatywną partię, która będzie blokować lewicę w tym rządzie koalicyjnym.

Ale dlaczego PiS przegrał? Przegrał na skutek procesu, który tu się starałem opisać skrótowo. Bo efektem tego procesu było blisko 2 miliony ludzi na prowincji, którzy ruszyli się po raz pierwszy na wybory, bo poczuli się upodmiotowieni - w części dzięki polityce PiS, a w części dzięki ekonomii - a zarazem poczuli się przez PiS zagrożeni. Bo chcieli być nowocześni, a nie kościółkowo konserwatywni. PiS przegrał, bo tego procesu nie widział. A dlaczego? Ponieważ się skutecznie ogłuszył własną propagandą. Dlatego że przejmując TVP i tworząc zamknięty ekosystem medialny, a tak naprawdę propagandowy, PiS stworzył system, w którym nikt nie może powiedzieć, że cesarz jest nagi; ba nie może nawet powiedzieć, że cesarz popełnił jakikolwiek błąd. I to jest zawsze cena propagandy. Oczywiście, można się pocieszać, że media opozycyjne zgłupiały w równym stopniu. Powstały dwa równoległe systemy zamknięte, w których główni protagoniści otaczają się uwielbieniem swoich ośrodków medialnych. I dlatego też Platforma latami nie mogła wyjść z dołka i w zasadzie tylko cudem z niego wyszła. Biorąc pod uwagę, jakie były nadzieje związane z powrotem Tuska, to te wyniki Platformy wcale nie są bardzo dla niej optymistyczne. Oczywiście, że ona jawi się jako duży zwycięzca tych wyborów, będzie w stanie stworzyć rząd i być może Tusk zostanie premierem. Natomiast niewiele zwiększyła swój stan posiadania.

Z jednej strony jest trzymana przez tzw. Razemków, z drugiej strony przez PSL.

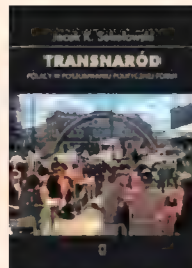
Jej hegemonia się skończyła i w ogóle czas hegemonii, czas duopolu się skończył. I to też w dużej mierze PO zawdzięcza temu, że była ogłuszana uwielbieniem swoich propagandystów. Ale jeszcze jest jedna rzecz, radykalizm w sposobie uprawiania polityki przez PiS. To, co opozycja nazywa demontażem państwa prawa. Ja nie lubię używać tego określenia, dlatego że uważam, że to państwo prawa było bardzo niedoskonałe i PiS reagował też na te niedoskonałości. Tyle że reagował w sposób, który nie prowadził do żadnej naprawy, przeciwnie, destabilizował i generował nowe problemy. Ten cały konfliktowy sposób uprawiania sporu, nie to, że konfliktowy w stosunku do innych graczy politycznych, konfliktowy w stosunku do grup społecznych. Kreowanie sobie wrogów, walenie bez opamiętania w tych wrogów i tłumaczenie, że to jest konieczne, bo bez tego nie da się wprowadzić zmian. PiS nie zdawał sobie sprawy, jakie miał potencjalnie poparcie dla reformy sądownictwa w środowisku w roku 2015. To jest fenomen. Ziobro był zawsze czarnym ludem dla prawników, zawsze był postrzegany jako osoba, w najlepszym przypadku zupełnie niekompetentna i opętana.

A w 2015 roku w różnych częściach środowiska prawniczego, ludzie byli tak zniechęceni do Platformy, że ja się kilkakrotnie spotkałem z tym, że padały - z ust prawników - słowa w rodzaju: a może jednak Ziobro coś z tym zrobi? Był w środowisku pewien potencjał do zmiany. Można było rozegrać sprawę w sposób klasycznie polityczny: podzielić przeciwnika, wyłuskać sojuszników, zneutralizować tych mniej agresywnych. I wtedy dopiero w kontrze do wyizolowanej grupy przeciwników budować jakąś rozsądną politykę. Ale Ziobro nie mógł, bo jest tak skonstruowany, że tego nie potrafi. To jest jedna z najbardziej zmarnowanych szans Trzeciej RP, bo w polskich sądach można było bardzo dużo zmienić na lepsze w ciągu ośmiu lat rządów. I te zmiany, nawet gdyby były wprowadzane stopniowo, przyniosłyby poprawę całego systemu. Nie trzeba było tego robić za cenę takiej destabilizacji, takiego konfliktu. Który w dodatku nic, kompletnie nic nie dał; żadnej poprawy z punktu widzenia obywatela. Wojna z prawnikami jest takim przykładem zupełnie bezsensownego zrobienia sobie wroga z grupy społecznej, która jako całość wrogiem nie była.

Dobra, tylko to prezentyzm. Warto pamiętać, że wcześniej nikt nie wygrał wyborów tak, jak PiS w 2015. I oni mieli przekonanie, że mają prawo, że naród im dał prawo do zrobienia rewolucji we wszystkim.

Dotykamy teraz kolejnej mojej tezy z „Transnarodu", że się wyczerpała formuła tożsamości obydwu tych głównych partii. Dlaczego PiS zrobił rewolucję? Dlatego że PiS był partią rewolucyjną. PiS powstał z buntu przeciwko niesprawiedliwej transformacji. Zagospodarował tych malkontentów, którzy byli przebiegiem tej transformacji zrażeni, sfrustrowani, skrzywdzeni. Bardzo silnie to wzmocniło przejęcie elektoratu Samoobrony, to jest coś, co w historii PiS-u ma duże znaczenie, że po 2007 roku ta partia przejęła wyborców Samoobrony, czyli wyborców o bardzo radykalnym nastawieniu, a jednocześnie o bardzo słabym rozpoznaniu rzeczywistości. To też wpływało na modus operandi Jarosława Kaczyńskiego. I PiS po prostu nie mógł działać inaczej niż w paradygmacie rewolucyjnym. To jest i tak dość niezwykłe, że PiS-owi się udało tylu pozytywistów i ludzi zdolnych budować jakieś rzeczy jednak przyciągnąć. Tylko że ich zupełnie nie było widać, dlatego że wszystko zostało przykryte retoryką rewolucyjną. No i PiS doszedł do kresu tej rewolucji, bo ludzie tej rewolucji nie chcą, ludzie tę rewolucję właśnie odrzucili. I PiS będzie musiał dojrzeć i ewoluować. Być może kosztem jakichś bardzo dużych wstrząsów. Ale tak samo do kresu swojej tożsamości dojechała Platforma. Po 2007 roku stała się ona partią zadowolonych i partią opartą o narrację końca historii, a koniec historii nie nastąpił i nie nastąpi. I nie będzie już nigdy tak, jak było. Tusk nas teraz nie wprowadzi z powrotem do Unii Europejskiej, która jest bezpieczna, stabilna, wszystko wie, da nam pieniążki i my się będziemy ładnie rozwijać, tylko wprowadzi nas do Unii rozdzieranej serią konfliktów, do Unii, która może nie unieść projektu własnej transformacji energetycznej, do Unii, gdzie Północ walczy z Południem zupełnie otwarcie. Nadchodzi nowa epoka, po prostu. Tylko pytanie, kiedy oni się w tym zorientują.

KSIĄŻKA



Jacek Sokołowski, „Transnaród. Polacy w poszukiwaniu politycznej formy", https://transnarod.pl

Z myślą o środowisku

Beton komórkowy SOLBET to materiał umożliwiający łatwą i szybką budowę domów energooszczędnych, ale również neutralny dla środowiska. Realizowane od lat „zielone" inwestycje SOLBET są niepodważalnym dowodem na to, że firma uczyniła odpowiedzialność ekologiczną stałym elementem prowadzenia swojej działalności.

Zrównoważony rozwój i odpowiedzialność za środowisko naturalne stanowią element kultury firmowej SOLBET praktycznie od początku istnienia marki. Neutralny wpływ betonu komórkowego na środowisko w całym cyklu „życia" materiału – od pozyskania surowców, przez produkcję, użytkowanie budynków, po recykling – a także proekologiczne inwestycje umożliwiające wykorzystanie zielonej energii w procesach produkcyjnych, pozwalają zaliczyć beton komórkowy SOLBET do ekologicznych materiałów budowlanych.

Zdrowy, ciepły i bezpieczny materiał

Beton komórkowy SOLBET jest materiałem zdrowym i bezpiecznym dla środowiska dzięki surowcom naturalnym, wykorzystywanym do jego produkcji. Wytwarzany jest z piasku kwarcowego, wapna, cementu, gipsu i wody. Do produkcji stosuje się również minimalne ilości środka porotwórczego. Spulchnia on masę, w wyniku czego powstają w niej miliony mikroporów wypełnionych powietrzem, którym beton komórkowy zawdzięcza swoje wysokie właściwości termoizolacyjne. Również sposób pozyskiwania surowców wykorzystywanych do produkcji betonu komórkowego wpisuje się w proekologiczną politykę firmy. Piasek dostarczany jest z kopalni znajdującej się w bezpośrednim otoczeniu zakładów produkcyjnych. Pozwala to maksymalnie ograniczyć transport i wynikające z niego obciążenia środowiska.

Czysta energia

Podstawą polityki środowiskowej SOLBET jest możliwie największe wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w procesach produkcyjnych oraz działalności całej Grupy Kapitałowej. Stąd już w 2009 r. jako pierwszy producent materiałów budowlanych w Polsce firma SOLBET zainwestowała we własne turbiny wiatrowe. Inwestycja ta od samego początku miała na celu uczynić produkcję betonu komórkowego jeszcze bardziej ekologiczną. Obecnie na terenie województwa kujawsko-pomorskiego czynnych jest już 17 turbin wiatrowych. Rocznie generują one więcej energii niż zużywają wszystkie zakłady Grupy Kapitałowej SOLBET. W minionym roku ilość energii wytwarzanej przez turbiny stanowiła 105% rocznego zapotrzebowania na prąd całej firmy, co przyczyniło się do znacznej redukcji emisji zanieczyszczeń. W 2023 r. na terenie zakładu produkcyjnego w Solcu Kujawskim zrealizowano kolejną proekologiczną inwestycję – instalację produkującą zielony wodór w procesie elektrolizy, która wykorzystuje w tym celu nadwyżki energii odnawialnej wyprodukowanej przez turbiny wiatrowe. Na terenie zakładu funkcjonuje również stacja tankowania wodoru, która pozwala zasilać tym ekologicznym paliwem flotę wózków widłowych oraz samochodów firmowych. Wytwarzany na miejscu zielony wodór docelowo będzie również wykorzystywany przy produkcji betonu komórkowego, co zapewni znaczną redukcję emisji CO_2. Turbiny wiatrowe współpracujące z elektrolizerami wytwarzającymi zielony wodór, oddalonymi od miejsca tankowania o niecałe 100 m to absolutnie unikalna inwestycja i kolejny krok milowy w stronę nowoczesnej, odpowiedzialnej i proekologicznej gospodarki firmy.

Produkcja bez strat

Produkcja betonu komórkowego przeprowadzana jest w możliwe przyjazny dla środowiska sposób również z uwagi na ekonomię wykorzystania półproduktów oraz minimalizację odpadów. Z 1 m^3 surowców można uzyskać do 5 m^3 betonu komórkowego. Tak duża wydajność pozwala ograniczyć zużycie surowców, koszty produkcji oraz jej wpływ na środowisko. Beton komórkowy SOLBET wytwarzany jest także praktycznie bezodpadowo. Powstałe w wyniku przycinania odpady mogą trafiać powtórnie do mieszanki surowców i być wykorzystane w dalszej produkcji. Ponownie wykorzystywana jest również woda pozostała po utwardzaniu betonu komórkowego parą wodną – wraz ze świeżą wodą dodawana jest do kolejnej mieszanki surowców.

Materiał ekologiczny na budowie

Beton komórkowy jest lekki, łatwy w obróbce i szybki w budowie – nie wymaga dużych nakładów czasu i pracy, ani specjalistycznych elektronarzędzi, co minimalizuje zużycie prądu podczas budowy. Bloczki z betonu komórkowego są jednorodne i pełne (pozbawione drążeń), co oznacza, że charakteryzują się w każdym kierunku takimi samymi właściwościami. Pozwala to maksymalnie wykorzystywać docięte elementy na budowie, a tym samym zredukować ilość odpadów. Niewykorzystane elementy mogą być dostarczone do zakładu produkcyjnego i po zmieleniu ponownie użyte do produkcji betonu komórkowego. Dzięki temu gruz powstały z niewykorzystanych pozostałości bloczków nie stanowi odpadu obciążającego środowisko. Precyzyjne, wyprofilowane na pióra i wpusty bloczki SOLBET przeznaczone są do murowania na cienkie spoiny. Takie rozwiązanie nie tylko przyspiesza prace murarskie, ale także nawet dwukrotnie ogranicza zużycie wody w porównaniu z murowaniem na tradycyjne spoiny.

Eksploatacja budynków

Ochrona środowiska naturalnego i ograniczenie emisji CO_2 do atmosfery nierozerwalnie wiąże się z koniecznością wznoszenia budynków o niskim zapotrzebowaniu na energię. Wysoka izolacyjność termiczna betonu komórkowego pozwala realizować budynki o ograniczonym zapotrzebowaniu na energię do ogrzewania, a tym samym zredukować związane z tym koszty oraz ilość emitowanych do atmosfery zanieczyszczeń.

Minimalizacja odpadów

Beton komórkowy jako mineralny materiał budowlany posiada niemalże nieograniczoną trwałość. Gdy zachodzi jednak potrzeba rozbiórki wzniesionych z niego budynków, nadaje się on w całości do ponownego wykorzystania – materiały z rozebranych budynków mogą zostać mechanicznie rozdrobnione i dodane do masy zarobowej stosowanej do produkcji betonu komórkowego. Takie wielokrotne włączanie betonu komórkowego w obieg materiałowy pozwala zminimalizować ilość odpadów i wpisuje się w zasadę działania gospodarki cyrkularnej.

SOLBET®
ROK ZAŁOŻENIA 1951

Buduj odpowiedzialnie

SOLBET

www.solbet.pl

Głos Wielkopolski
Piątek, 3.11.2023

WOJNAROWICZ: HAMASOWI CHODZI O WŁADZĘ W STREFIE GAZY

Większość państw arabskich absolutnie Hamasu nie popiera, nie jest im z Hamasem po drodze i w rzeczywistości widzą zagrożenie, które tkwi w każdym ruchu radykalnym islamistycznym. Ale nawet jeśli opłaca im się to, żeby Izrael zniszczył Hamas, to jedną rzeczą są interesy władzy, a inną są nastroje obywateli, nastroje społeczne – mówi Michał Wojnarowicz, analityk ds. Izraela i Palestyny w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych

Anita Czupryn

Ostatnie protesty przeciwko przylotowi samolotu z Tel Awiwu w Dagestanie, demonstracje o charakterze antysemickim na Kaukazie, ale też w wielu częściach świata – nie szokuje Pana ta liczba antyizraelskich wystąpień? W końcu to przecież Hamas używa swojego narodu jako tarczy.

To pokazuje przede wszystkim, że konflikt izraelsko-palestyński, mimo że ma lokalne korzenie, rozrósł się do konfliktu globalnego; każde państwo ma tu jakieś stanowisko, każde państwo ma mniejszy lub większy interes, a społeczeństwa tych państw też wyrażają swoje zainteresowanie tym, co się dzieje. Zgadzam się, obecna fala antyizraelskich protestów jest największa w historii tego konfliktu. Ta masowość wynika tak naprawdę z różnych źródeł. W Dagestanie przybrało to mocny lokalny koloryt, nastroje były wręcz linczowe, w atmosferze przemocy. To, że muzułmańskie społeczeństwa w Europie czy szerzej, na całym świecie, są raczej negatywnie nastawione do Izraela to jest powszechne zjawisko, ale ludzie protestują pod różnymi hasłami. Jest sporo wezwań do zawieszenia broni, ale też sporo zrozumienia dla działalności Hamasu, co pokazuje, że podważane jest prawo do istnienia państwa Izrael i prawo jego obywateli do życia. Są jeszcze protesty chociażby w Stanach Zjednoczonych, czyli tam też są społeczności bardzo zaangażowane i wierzące, że ich protesty, ich głos powinien znaleźć przełożenie w zmianie polityki państwa. Widzimy sceny, w których celem nie są tylko miejsca dotyczące Izraela, ale stricte dotyczą ludności żydowskiej. Mamy tu totalne zamazanie różnic między państwem a diasporą żydowską. Wandalizm synagogi czy ataki na żydowskich studentów to nie jest jakakolwiek forma protestu wobec tego, co robi Izrael.

Skąd się wziął Hamas w Strefie Gazy i dlaczego ma tam tak dużo do powiedzenia? Kim są członkowie tej organizacji? Radykalnym skrzydłem Bractwa Muzułmańskiego?

Są powiązani z Bractwem. Początkowo w latach 70.-80. XX wieku, kiedy rozwijali swoją działalność przede wszystkim w Strefie Gazy, to wśród ludności palestyńskiej koncentrowali się na sferze społecznej: szpitale, meczety, opieka nad tymi miejscami, wsparcie najuboższych. Zatem była to samopomocowa sieć w ramach tych społeczności, które takiej pomocy potrzebowały. To był czas, kiedy Strefa Gazy i Zachodni Brzeg były pod pełną okupacją izraelską. Nie było mowy o żadnym procesie pokojowym. Hamas postawał więc trochę w kontrze do tego, co robiła chociażby Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Na ścieżkę zbrojną wkroczył tak naprawdę w 1987 roku, na bazie wcześniejszej działalności, która mówiąc szczerze, nie była przez Izrael wcześniej zwalczana, a tak naprawdę ignorowana. Uważano, że Palestyńczycy, angażujący się w życie religijne nie będą próbować konstruować bomb, więc nie doszukiwano się zagrożenia. W istocie wszystko rozgorzało z pierwszą Intifadą, kiedy to ukonstytuował się Islamski Ruch Oporu – Hamas. Powstała Karta Hamasu – główny dokument, który jasno wzywał do zniszczenia państwa Izrael, do wyzwolenia Palestyny siłą walki zbrojnej. Jeszcze w tej pierwotnej wersji Karty – bo była ona nowelizowana, nawet całkiem niedawno – było sporo różnych treści stricte antysemickich. Faktycznie organizacja Hamasu weszła na wojenną ścieżkę i nabrała wiatru wraz z procesem pokojowym. Kiedy Organizacja Wyzwolenia Palestyny podjęła się negocjacji z Izraelem, kiedy zaczęły kształtować się nadzieje, że być może jakieś państwo palestyńskie powstanie w symbiozie razem z Izraelem, to Hamas występował przeciwko temu bardzo ostro i bardzo brutalnie. Ataki terrorystyczne zaczęły się od 1994 roku – wówczas Hamas wprowadził zamachy samobójcze. Uzasadniano, że jest to odpowiedź za masakrę w Hebronie, której dokonał izraelski radykał. Dziś Hamas to główna siła palestyńska, która stosuje terror.

Czy dzisiaj Hamas reprezentuje wszystkich Palestyńczyków?

Nie wszystkich. Ale nie ma co ukrywać, struktury Hamasu cieszą się sporym poparciem. Jeśli spojrzymy na sondaże palestyńskich ośrodków badania opinii, Hamas może liczyć na poparcie jednej trzeciej. Gdyby odbyły się wybory, uzyskałby więc około 30-40 procent. Co też jest bardzo symptomatyczne, większym poparciem mimo wszystko cieszy się na Zachodnim Brzegu niż w samej Strefie Gazy. Siłą rzeczy, tam punkt odniesienia jest trochę inny. Mieszkańcy Strefy Gazy wiedzą, z czym wiążą się rządy Hamasu, które trwają tam już 16 lat. Z kolei dla mieszkańców Zachodniego Brzegu Hamas jest alternatywą wobec skorumpowanych władz Al-Fatahu. Gdyby to były wybory prezydenckie, to kandydaci Hamasu wygrywają pewnie z kandydatami ze strony Al-Fatahu. Tak naprawdę obecna sytuacja ma korzenie w tej dychotomii między tymi organizacjami a palestyńskim sporem. W 2006 roku wybory Palestyńskiej Autonomii wygrał Hamas, ale władze Hamasu nie zostały uznane przez Izrael czy przez inne państwa Zachodu. Al-Fatah też znalazł się politycznie między młotem i kowadłem i postawił na konfrontację z Hamasem. Tę konfrontację w Strefie Gazy przegrał w 2007 roku – struktury Autonomii zostały przejęte, siły Al-Fatahu zostały ze Strefy Gazy wypchnięte i od tego momentu jest dwuwładza – w Strefie Gazy rządzi Hamas, a na Zachodnim Brzegu Al- Fatah.

> *WIADOMO, ŻE HAMAS NIE MA SIŁ, ŻEBY ZNISZCZYĆ IZRAEL, ALE CHCE ZMUSIĆ DO USTĘPSTW, OSŁABIĆ JEGO POZYCJĘ, OSŁABIĆ JEGO WIZERUNEK*

Czy była szansa na trwałe porozumienie między Izraelem a Palestyńczykami, np. rozwiązanie dwupaństwowe? W 1993 roku Arafat i Rabin podpisali porozumienie i wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze.

Owszem to był ten dobry klimat lat 90., kiedy raz że ogólnie panowała sprzyjająca sytuacja międzynarodowa, to był właściwy moment do nowych otwarć w różnych konfliktach, ale obu stronom zabrakło konsekwencji. Jaser Arafat robił wszystko, żeby stworzyć pewną bazę dla swojego zaplecza, bo zależało mu na swojej władzy. Dość niechętnie zobowiązywał się do zwalczania terroru palestyńskiego. Z kolei ze strony Izraela raz, że w 1995 roku zamachu zginął premier Icchak Rabin, to propokojowy obóz został pozbawiony przywództwa. Zmienił się rząd, premier Netanjahu był dość niechętny procesowi pokojowemu. Brakowało więc dobrej woli między stronami. No i ostatecznie w tym wszystkim był Hamas nakręcający spiralę przemocy, bo za te ataki następował izraelski odwet, ginęli Palestyńczycy. Cała ta spirala doprowadzała do tego, że strony się bardzo radykalizowały; zabrakło zaufania między nimi. Najbliżej do tego porozumienia było w 2000 roku, ale wtedy nastąpiło fiasko rozmów między Ehudem Barakiem a Arafatem w czasie szczytu w Camp David. Ostatnia seria rozmów dekadę temu, za czasów sekretarza stanu Johna Kerry'ego, w administracji Baracka Obamy, to już raczej były spotkania pozorowane, szczególnie po stronie Izraela.

Co Hamas chciał osiągnąć, dokonując tak krwawej masakry 7 października?

Przede wszystkim chciał sprawę palestyńską po raz kolejny wrzucić na pierwsze strony gazet. Uderzając w Izrael i to uderzając skutecznie, chciał pokazać swoją siłę w tym konflikcie. Był to sukces, którego być może się nie spodziewali. Pokazali, że są w stanie bardzo mocno uderzyć w Izrael i że to jest język, którym trzeba rozmawiać z Izraelem. To jest właśnie ta ścieżka dla sprawy palestyńskiej. Hamas chciał pokazać, że jest wiodącą siła palestyńską. Al-Fatah ma przypiętą łatkę współpracowników Izraela, kolaborantów, którym zależy tylko na własnym dobrostanie, tymczasem Hamas ciągle podejmuje rękawicę i ciągle walczy. A dzięki temu konflikt ten rezonuje na cały region. Władze Hamasu podkreślały, że udało się powstrzymać dyplomatyczny proces normalizacji izraelsko-saudyjskiej. Obecny konflikt jest jednym z światowych większych kryzysów bezpieczeństwa, stąd też duży ból głowy dla Stanów Zjednoczonych i dla prezydenta Bidena w szczególności.

Kto w świecie miał interes w wybuchu tego konfliktu: Iran? Rosja?

Przede wszystkim Hamas; to jest kalkulacja tego przywództwa. Na pewno Iran korzysta na tym, że normalizacja izraelsko-saudyjska się zatrzymała, że też paradoksalnie mimo zwiększającego się w regionie amerykańskiego zaangażowania, to w tym momencie Iran też jakoś może się w tych rozmowach pozycjonować jako siła mogąca z jednej strony destabilizować, ale też może grać w tym, że pewne rzeczy może doraźnie deeskalować. Korzysta Rosja na tej zasadzie, że wzrok świata skierowany jest gdzie indziej niż na Ukrainę i może czerpać ze swoich narzędzi na Bliskim Wschodzie. Takimi są na przykład dobre relacje z Hamasem. W tej chwili Rosja może w swoim zakresie negocjować uwolnienie zakładników, pokazać, że jest w stanie mocno krytykować władzę Izraela czy Amerykanów. Radykalizacja też jest zawsze w interesie Rosji. Tylko że, oczywiście, nie mylmy interesu ze sprawczością. Tu nie chodzi o to, że Hamas został aktywowany przyciskiem przez Putina; chodzi raczej o to, że Rosja korzysta na takich właśnie kryzysach, wykorzystując swoje możliwości, podkręcając nastroje. Istotnym elementem obecnej wojny jest strefa cybernetyczna, dezinformacja, fake newsy – tego jest naprawdę bardzo dużo. A takie państwo jak Rosja dysponuje odpowiednią siecią do nakręcania takich nastrojów, zatem ślady rosyjskie w tym konflikcie na pewno są.

Jak to, co się dzieje, wpłynie na normalizujące się wcześniej relacje Izraela z państwami arabskimi?

Myślę, że to jest duże wyzwanie dla tych procesów. Z jednej


FOT. IDF/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Wojnarowicz: Izrael założył sobie wysokie cele: likwidacja Hamasu, jego struktur, pozbawienie go władzy w Strefie Gazy i uwolnienie zakładników

strony te państwa, przede wszystkim Zjednoczone Emiraty Arabskie, potępiły Hamas i widać tu pewną zbieżność interesów z Izraelem. Większość państw arabskich absolutnie Hamasu nie popiera, nie jest im z Hamasem po drodze i w rzeczywistości widzą zagrożenie, które tkwi w każdym ruchu radykalnym islamistycznym. Ale nawet jeśli opłaca im się to, żeby Izrael zniszczył Hamas, to jedną rzeczą są interesy władzy, a inną są nastroje obywateli, nastroje społeczne. A te są bardzo propalestyńskie, więc ostra retoryka państw arabskich wobec Izraela też jest miejscami elementem skierowanym do opinii wewnętrznej, żeby uspokajać nastroje, pokazać, że „My tutaj mocno stoimy po stronie palestyńskiej", a to, co dzieje się już w kuluarach, to jest inna para kaloszy.
Na pewno ten proces normalizacji był teraz bardzo obciążony wizerunkowo; o ile wydaje mi się, że będzie teraz bardzo odłożony w czasie, bo jakikolwiek porozumienie byłoby bardzo trudne. Ale też nie ma co ukrywać, jeżeli dojdzie do takiej sytuacji, w której Hamas zostanie pokonany w Strefie Gazy, to myślę, szybko pojawią się próby zaangażowania państw arabskich do szerszej stabilizacji. Są to siły, które dysponują dużymi zasobami, środkami, interesem w tym, żeby tam jednak był spokój, to i wizerunkowo będą mogli obrócić te sprawy na swoją korzyść. Tak że nawet te tysiące zabitych i rannych Palestyńczyków mogłoby zostać przykrytych przyszłymi czynami.

Kto mógłby być tym mediatorem? Kto jest w stanie odegrać taką rolę: Iran, Syria, Katar?
Syria na pewno nie, bo jest to państwo o niskiej sprawczości politycznej w regionie. Katar praktycznie jest własnym graczem, jeśli chodzi o negocjacje palestyńskie. Rola Kataru jest spora, jeśli chodzi o zakładników, o pomoc humanitarną. Ważną rolę odgrywa też Egipt; wywiad wojskowy Egiptu był najważniejszym mediatorem, jeśli chodzi o izraelsko-palestyńskie zatargi na tym odcinku Strefy Gazy. Jest też Turcja, która ma bliskie relacje z Hamasem, ale język używany przez obecne władze tureckie zniechęca Izrael. Pytanie, jakie cele miałyby te negocjacje przyjąć? Bo jeśli celem miałoby być bezwarunkowe jak najszybsze zwolnienie zakładników, za wszelką cenę, to myślę, że Izrael użył wszystkich dostępnych kanałów, jakie były oferowane. Ale Katar i Egipt to są najpewniejsze typy.

Czy wojna może się rozszerzyć? Czy cele Hamasu sięgają poza Bliski Wschód?
Cele Hamasu raczej nie sięgają poza Bliski Wschód, mimo wszystko są one związane z Palestyną z Izraelem, z pokonaniem tego państwa. Wiadomo, że Hamas nie ma sił, żeby zniszczyć Izrael, ale chce zmusić go do ustępstw, osłabić jego pozycję, osłabić jego wizerunek – na to też jest bardzo duży nacisk po ataku z 7 października. Tym samym Hamasowi chodzi o wzmocnienie swojej pozycji, utrzymanie władzy w Strefie Gazy. A poza region to główne interesy Hamasu nie sięgają. Niemniej ta sytuacja wywoła potężny kryzys, który może różnie rezonować, jeżeli dojdzie do eskalacji czy to zamierzonej czy też nie. Z jednej strony faktycznie interesem Iranu i Hezbollahu jest to, żeby jakoś mniej lub bardziej Hamas wesprzeć. Z drugiej np. hipotetyczny scenariusz, kiedy w ataku izraelskim ginie więcej niż kilkudziesięciu bojowników Hezbollahu. To już generuje konieczność odpowiedzi, nie tylko ograniczoną do strefy przygranicznej, ale np. atak na największe miasta na północy Izraela czy na instalacje gazowe. Chcąc nie chcąc, dane przywództwo musi się w tę konfrontację zaangażować.

Czy w takim razie czy Izrael musi zniszczyć Hamas, aby sobie zagwarantować bezpieczeństwo?
Na odcinku Strefy Gazy jest to jakieś rozwiązanie, ale bardzo trudne, bo po pierwsze wiązałoby się to z potężnymi stratami wśród ludności cywilnej i to będzie zawsze obciążać Izrael. Po drugie, sytuacja nie znosi próżni, więc prędzej czy później jakaś radykalna grupa by się tam umocniła. Amerykanie i Zachodnia Europa mówią o tym, że powinien być jakiś plan dla Strefy Gazy. Jeśli Izrael będzie chciał doprowadzić do powrotu tam władz Autonomii Palestyńskiej, z uwagi na ich skrajną niepopularność, to tym bardziej by radykalizowały się nastroje. Ale może udział państw arabskich mógłby pomóc. Niemniej teraz na wskazanie, jaka będzie przyszłość Strefy Gazy, jest za wcześnie, bo sytuacja jest cały czas dynamiczna.

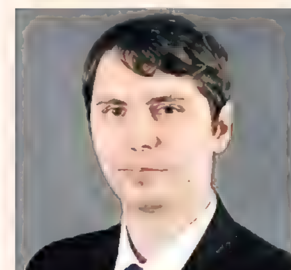
Wrócę do początku naszej rozmowy, bo z czego wynika to powszechne poparcie dla Hamasu? Również w Polsce młoda lewica głosi hasła Hamasu „From river to the sea, Palestine will be free".
To nie jest nowa rzecz, że te demonstracje się odbywają, bez wyraźnego odcięcia się od działalności Hamasu i z różnymi antysemickimi hasłami. Sytuacja jest bardziej złożona: na tej samej demonstracji mogą pojawić się całkowicie zasadne poprawne hasła – wezwania do zaprzestania broni czy krytyka Izraela za takie, a nie inne metody walki, które generują dużo ofiar cywilnych. Problem jest taki, że gdyby Izraelowi zależało tylko na zabijaniu Palestyńczyków, to te liczby ofiar byłyby dużo wyższe. Demonstracje, w których pojawiają się pochwały czy wezwania do użycia przemocy, są dużym wyzwaniem dla struktur państwowych, dla mediów, polityków, by działali raczej na rzecz tonowania nastrojów i mimo wszystko wygaszania emocji. Ale często mamy do czynienia z sytuacjami, gdzie każdy na tych rozedrganych nastrojach korzysta.

Czy rezolucja ONZ, która wzywa do rozejmu, ale nie potępia Hamasu, to nie jest działanie na rękę terrorystom?
Hamas na takich sytuacjach korzysta; krytycy Izraela zawsze wskażą, że to nie jest tak, że konflikt zaczął się 7 października. Ale jednak ta rezolucja dotyka bardzo konkretnej sytuacji, bardzo konkretnych wydarzeń i na zawieszeniu broni faktycznie skorzystałby w tym momencie Hamas. Póki co operacja izraelska toczy się siłą rozpędu, ale też siłą pewnego poparcia, które zostało udzielone na samym początku, 7 października, bo po tym ataku sympatia państw była raczej po stronie izraelskiej. Teraz to się zmienia, im bardziej liczby ofiar są na niekorzyść Palestyńczyków. Wydaje się, że na zawieszenie broni, poza jakimś taktycznym chwilowym na potrzeby uwolnienia zakładników czy dostarczenia pomocy humanitarnej, nie ma szans. Izrael nie będzie chciał z tego skorzystać. Ale presja będzie rosła, im ta operacja będzie dłuższa i nie będzie przenosić efektów. Izrael założył sobie wysokie cele: likwidacja Hamasu, jego struktur, pozbawienie go władzy w Strefie Gazy i uwolnienie zakładników. Czy starczy mu sił i politycznych i militarnych – to jeszcze dziś jest otwarta kwestia.

Wspomniał pan o ofiarach cywilnych, co z nimi? Kto ponosi za to odpowiedzialność?
Obie strony konfliktu są zobowiązane do tego, żeby robić wszystko, by do strat cywilnych nie doszło i stosować takie środki walki, które to ograniczą. Jednocześnie prawo konfliktów zbrojnych niejako dopuszcza, że ofiary są nieuniknione. Jeśli z obiektu cywilnego np. wystrzeliwana jest rakieta, to traci on swój cywilny status i może się stać celem ataku. Izrael z jednej strony starał się, żeby te straty wśród ludności palestyńskiej minimalizować, wprowadzając na przykład wezwania do ewakuacji, ale z drugiej strony nie ma co ukrywać, że liczby ofiar będą bardzo duże. Ze strony Izraela jest przyzwolenie na obojętność i nieuniknioność dla tych ofiar.

Ale to jest też odpowiedź na to na to, co robi druga strona.
Zależy, jak definiujemy drugą stronę, bo jeśli są to faktycznie tylko ataki na cele Hamasu i przy okazji giną cywile, to można to wytłumaczyć, ale nie można wszystkich Palestyńczyków w Strefie Gazy traktować jako członków Hamasu. Nie ma co też ukrywać, że jeśli ktoś stracił członka rodziny w izraelskim ataku, to będzie, mówiąc eufemistycznie, czuł sympatię do Izraela. Hamas korzysta też na tym, bo tworzy zasłonę dla swoich działań, że może wykorzystać swoją ludność jako żywe tarcze. I nawet jeśli cieszą się poparciem wśród tej ludności, to jednak utrzymują władzę w Strefie Gazy metodami autorytarnymi. Ludność może się więc czuć zakładnikiem Hamasu i ofiarą izraelskiego odwetu, bez możliwości ucieczki. Egipt nie chce dopuścić do tego, żeby na Synaju pojawiły się setki tysięcy, jeśli nie miliony palestyńskich uchodźców. Jedną rzeczą więc są arabskie głosy wsparcia jak najbardziej zrozumiałe dla losu palestyńskiego, z drugiej strony jest poważna, racjonalna obawa wobec potencjalnego kryzysu humanitarnego w regionie. Trzecia rzecz to próba wykorzystania swojej pozycji w tym wszystkim, żeby skorzystać na całej sytuacji politycznie.

CV


FOT. PISM

Michał Wojnarowicz
Analityk ds. Izraela w programie Bliski Wschód i Afryka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Zajmuje się polityką wewnętrzną i zagraniczną Izraela i Palestyny, konfliktem izraelsko-palestyńskim, bezpieczeństwem na Bliskim Wschodzie.

SAMOTNOŚĆ, ROZPACZ I KOSZMAR W CUDOWNEJ KRAINIE Z BAJKI

Gwiazdy Hollywood żyją w świecie z bajki. W krainie, o której absolutna większość ludzi może jedynie marzyć. Mają wszystko, czego dusza zapragnie. A jednak to życie, które na pierwszy rzut oka wygląda jak idylla, bardzo często jest prawdziwym koszmarem...

Kacper Rogacin

Wiem, że pijesz - powiedziała wprost Jennifer Aniston. W jej spojrzeniu widać było szczerą troskę.

Matthew Perry był kompletnie zdezorientowany. Jak to możliwe? Przecież tak dobrze się ukrywał, robił wszystko, by nikt nie dowiedział się o jego nałogu.

- Skąd o tym wiesz? - spytał aktorkę.

- Czujemy zapach - odparła.

Perry był przerażony. Czujemy? To znaczy, że wszyscy wiedzą? Momentalnie ogarnął go paniczny, paraliżujący strach. Spojrzał na kobietę, w której kiedyś bardzo mocno się podkochiwał. I postanowił, że nie będzie jej okłamywał.

- Wiem, że dużo piję. Ale nie do końca wiem, co z tym zrobić - powiedział.

2 procent szans na przeżycie

Matthew Perry zmarł 28 października tego roku. Przyczyną śmierci było utonięcie w jacuzzi znajdującym się na terenie jego domu. Wstępne wyniki badań toksykologicznych nie wykazały, by w momencie śmierci aktor był pod wpływem alkoholu lub jakichkolwiek innych substancji psychoaktywnych. Lekarze podkreślają jednak, że na dokładne wyniki trzeba będzie poczekać jeszcze kilka miesięcy.

Jednak niezależnie od tego, jaka była przyczyna śmierci Perry'ego, bez wątpienia należał on do grona aktorów, gwiazd, celebrytów, którzy nie byli w stanie poradzić sobie z konsekwencjami sukcesu, jaki osiągnęli.

Perry zyskał światową sławę dzięki nagrywanemu od 1994 do 2004 roku sitcomowi „Przyjaciele". Postać Chandlera Binga, w którą się wcielił, zyskała miliony fanów na całym globie, katapultując aktora do grona największych filmowych sław. Szacuje się, że z samej tylko podstawowej gaży za „Przyjaciół", Perry zarobił prawie 100 milionów dolarów.

Oprócz tego z mniejszymi lub większymi sukcesami występował w filmach, a także w sztukach teatralnych.

Wydawać by się mogło - bajkowe życie. Astronomiczne pieniądze, wypasione wille, drogie samochody i równie sławni oraz bogaci przyjaciele. A jednak, w miarę wspinania się na branżowe szczyty, Matthew Perry staczał się coraz bardziej w otchłań uzależnienia i depresji.

Sam przyznawał, że nie pamięta całych... lat nagrywania „Przyjaciół" - właśnie z powodu bycia pod wpływem substancji psychoaktywnych.

W 2018 roku jego uzależnienie doprowadziło go niemal do śmierci. W wyniku nadużywania opioidów, doszło u niego do pęknięcia okrężnicy. Lekarze, którzy go ratowali, powiedzieli jego rodzinie, że szanse, iż aktor przeżyje, wynoszą 2 procent. Cudem udało się go uratować.


FOT. AP/EAST NEWS


FOT. FAST NEWS

Z pozoru życie takich filmowych gwiazd, jak Matthew Perry (u góry) czy Robin Williams (na dole), wydaje się sielanką. Ale bardzo często za ścianą sukcesu kryje się koszmar

Perry miewał wieloletnie ciągi alkoholowo-narkotykowe, które napędzały jego depresję. Choć był uwielbiany przez rzesze fanów, to czuł się niezwykle samotny. Pomocną dłoń wyciągali do niego jednak bliscy, m.in. właśnie Jennifer Aniston. Jak wspominał, w „najciemniejszych chwilach" była ona dla niego wsparciem.

Aktor próbował wrócić do trzeźwości. Sam szacował, że na walkę z uzależnieniami (w tym pobyty w klinikach odwykowych, kilkanaście operacji żołądka i terapie) wydał ponad 9 milionów dolarów. I wiele wskazuje na to, że był na dobrej drodze do powrotu do zdrowia. Dzień przed śmiercią zjadł obiad ze znajomą, a tragicznego dnia grał w pickleball - sport podobny do tenisa, ale rozgrywany na mniejszym korcie.

W momencie śmierci Matthew Perry miał 54 lata.

Złote dziecko w kałuży krwi i wymiocin

Pod koniec lat 80. i na początku 90. XX wieku River Phoenix był uważany za złote dziecko Hollywood. Wróżono mu gigantyczną karierę. Ba, już odnosił sukcesy, zdobywając nagrody dla młodych aktorów.

River na ekranie zachwycał. Jego wizerunek medialny był wprost doskonały - młody, przystojny, utalentowany, zatroskany o losy planety, weganin, zawsze pomagający potrzebującym - taki wizerunek aktora prezentowały media.

I sporo w tym było prawdy, ale gigantyczna, zdobyta błyskawicznie sława w końcu zaczęła przerastać młodego chłopaka, który niósł już na plecach ogromny bagaż ciężkich doświadczeń. Wychował się w biedzie. Jego rodzice należeli do sekty Dzieci Boga, w której dochodziło do nadużyć seksualnych. River przyznawał, że sam był ofiarą tego typu praktyk. Razem z czwórką rodzeństwa musiał również mierzyć się z chorobą alkoholową ojca.

Wszystko to sprawiło, że kiedy Phoenix dorósł, zdobył pieniądze i sławę, zaczął szukać ukojenia w narkotykach. Pod koniec życia, podczas kręcenia filmu „Moje prywatne Idaho", potrafił wpadać w potężne ciągi.

Nie pomagało również towarzystwo, w jakim się obracał - w tamtym czasie jednym z jego najbliższych przyjaciół był były gitarzysta Red Hot Chili Peppers John Frusciante, żyjący - i to dosłownie - na diecie składającej się z heroiny oraz kokainy. Obaj, mimo ogromnego sukcesu, czuli się niebywale samotni i nie umieli poradzić sobie z życiem. River i Frusciante potrafili razem brać narkotyki przez kilka dni bez przerwy na sen czy jedzenie.

30 października 1993 roku River Phoenix razem z kilkoma bliskimi (m.in. bratem Joaquinem) wylądował w należącym do Johnny'ego Deppa klubie Viper Room. Depp, Frusciante, oraz basista RHCP - Flea - dawali tamtego wieczoru koncert.

River, skądinąd utalentowany gitarzysta, chciał do nich dołączyć, ale usłyszał, że nie ma już miejsca na scenie. Poczuł się dotknięty. Tego wieczoru w toalecie w klubie zażył mieszankę kokainy i heroiny, nazywaną „speedball". Od razu wiedział, że przedawkował. Zdążył poinformować o tym przyjaciół, po czym wyszedł przed klub, gdzie upadł na ziemię.

Zrozpaczony Joaquin wezwał ratowników medycznych, którzy zabrali aktora do szpitala. Tam River był reanimowany, ale ostatecznie zmarł. Miał 23 lata.

Gorzkie łzy za ścianą wspaniałego uśmiechu

Powiedzieć, że Robin Williams był aktorem wybitnym, to nie powiedzieć nic. Laureat Oscara oraz całego stosu innych prestiżowych nagród branży filmowej, twórca wielu absolutnie wybitnych kreacji w dziesiątkach wspaniałych filmów.

Jego znakiem rozpoznawczym był uśmiech, którym jeszcze bardziej trafiał do serc widzów. Jak nikt inny potrafił rozbawiać i rozczulać. Był po prostu legendą.

Ale za ścianą uśmiechu krył się ocean łez. Robin Williams zmagał się z uzależnieniem od narkotyków, alkoholu, a także cierpiał na depresję.

Zaczęło się jeszcze w latach 60., kiedy Williams nałogowo brał kokainę. Odstawił ją po śmierci swojego przyjaciela Johna Belushiego i przez długie lata potrafił wytrwać bez narkotyków. Niestety, w tym samym czasie wpadł w uzależnienie od alkoholu.

Aktor podejmował próby wyrwania się ze szponów nałogów. Opowiadał o tym w mediach, przyznawał, że ma problem, ale z nim walczy. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść.

Robin Williams popadł w ciężką depresję. Zaczął miewać napady paniki, lęku oraz paranoi. Nie potrafił zrozumieć, co się dzieje z jego głową, więc szukał ukojenia w narkotykach.

11 sierpnia 2014 roku w jego domu znaleziono ciało aktora. Policja poinformowała, że Robin Williams powiesił się. W jego organizmie nie wykryto żadnych narkotyków ani alkoholu.

Sekcja zwłok ujawniła natomiast, że aktor, u którego niedługo przed śmiercią zdiagnozowano chorobę Parkinsona, cierpiał na otępienie z ciałami Lewy'ego. Jest to choroba atakująca mózg i powodująca napady lęku, a w skrajnych przypadkach paranoję. Lekarze stwierdzili, że Williams cierpiał na jeden z najcięższych przypadków tej choroby, jaki kiedykolwiek stwierdzono.

Robin Williams odszedł w wieku 63 lat.

PARTNEREM CYKLU JEST WIELKOPOLSKIE CENTRUM ONKOLOGII

0610880081

Wielkopolskie Centrum Onkologii wie, jak dbać o komfort i bezpieczeństwo pacjenta

Bezpieczeństwo i komfort pacjenta – to obok procesu diagnostycznego i terapeutycznego, podstawowe wartości, o które powinna dbać każda placówka medyczna. Wielkopolskie Centrum Onkologii im. M. Skłodowskiej-Curie w Poznaniu od lat podejmuje działania, które wpływają na bezpieczeństwo chorych, zarówno w zakresie zdrowia, jak również ochrony danych osobowych.

Choroba onkologiczna niesie ze sobą spektrum wielu emocji. Choremu towarzyszą obawy dotyczące jego stanu zdrowia i życia, jak również samego przebiegu leczenia. Ważne jest więc, by w czasie pobytu w szpitalu, pacjent otrzymał odpowiednie wsparcie i opiekę, by pomimo trudu związanego z chorobą, mógł czuć się bezpiecznie oraz komfortowo.

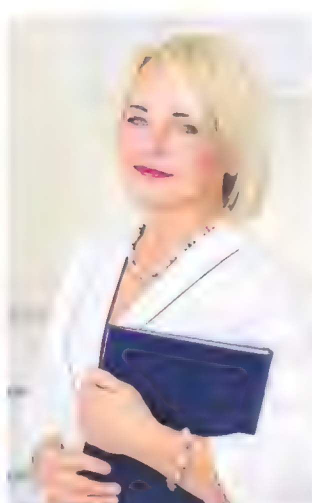
- Do pacjenta podchodzimy z empatią. Na oddziale zapewniamy kompleksową opiekę, bo poza pracą lekarzy na samopoczucie chorego wpływa też to, jakie ma warunki, czy jest czysto, czy dostaje dobre posiłki, czy ma wsparcie psychologiczne, rehabilitację. Każdy element składa się na jego poczucie komfortu. Ważne jest to, żeby cały zespół rozumiał pacjenta, żeby ten swój trudny okres mógł spędzić w pełnym komforcie - mówi dr n. med. Krystyna Adamska, Ordynator Oddziału Radioterapii III i Pełnomocnik Praw Pacjenta w Wielkopolskim Centrum Onkologii.

- Każdy pacjent jest inny, więc trzeba traktować każdego indywidualnie. Co więcej, ważne, by w rozmowie z pacjentem nie tylko cierpliwie wytłumaczyć mu wszystko, ale też słuchać, co on ma do powiedzenia. Ważna jest współpraca między lekarzem a pacjentem. Żeby chory dobrze zrozumiał, co go czeka. To są trudne rozmowy, ale bardzo potrzebne – dodaje.
Wspomniana współpraca personelu i zaangażowanie jego członków w komfort pacjenta jest niezwykle istotne. Ogrom pracy w relację z pacjentem wkładają także pielęgniarki.

- We współczesnym świecie pielęgniarka jest ważnym członkiem zespołu terapeutycznego, to ona towarzyszy choremu w najtrudniejszych momentach jego życia. Często jest jedną z pierwszych osób pochylających się nad problemami chorego. Dziś w WCO stosuje się model zindywidualizowanego pielęgnowania, określanego również procesem pielęgnowania - podkreśla dr n. o zdr. Anna Pleszewa, Naczelna Pielęgniarka Wielkopolskiego Centrum Onkologii.



dr Eliza Dąbrowska, Pełnomocnik Dyrektora ds.akredytacji Wielkopolskiego Centrum Onkologii



dr n. o zdr. Anna Pleszewa, Naczelna Pielęgniarka Wielkopolskiego Centrum Onkologii



dr n. o zdr. inż. Mirosława Mocydlarz-Adamcewicz, Kierownik Działu Informatyki, Inspektor Ochrony Danych i Pełnomocnik Dyrektora ds. informatyzacji Wielkopolskiego Centrum Onkologii

Pielęgniarka uczestniczy w niemal każdym momencie leczenia pacjenta. Przygotowuje pacjenta do badań, pobiera materiały, pomaga pokonać lęk i obawy w okresie oczekiwania na wynik oraz postawienie diagnozy. Ułatwia choremu dostęp do informacji o stanie zdrowia, a także planowanych działaniach, pomagając zrozumieć trudny dla niego język medyczny. Z kolei w procesie leczenia pielęgniarka przygotowuje chorego do zabiegów, wykonuje zabiegi lecznicze i pielęgnacyjne u pacjentów. Edukuje pacjenta w zakresie samoobserwacji w czasie leczenia, a także wskazuje jakie działania podjąć po zakończeniu terapii.

- Bezpieczeństwo pacjenta w WCO ma charakter kompleksowy i obejmuje dwa wymiary bezpieczeństwa: techniczny i funkcjonalny. Wymiar techniczny to profesjonalizm działania, czyli odpowiednie kwalifikacje, umiejętności praktyczne i doświadczenie pracowników medycznych, adekwatna liczba przedstawicieli personelu medycznego, dobre warunki sanitarno-higieniczne pomieszczeń, w których przebywają pacjenci, zadowalający stan techniczny aparatury i sprzętu medycznego – wymienia dr n. o zdr. Anna Pleszewa.

- Wymiar funkcjonalny to profesjonalizm relacji, który dotyczy szeroko rozumianej komunikacji z pacjentem: przekazywanie jasnych informacji, empatia i okazywanie zrozumienia – dodaje.

Empatia, obok poszanowania godności oraz zapewnienia poczucia komfortu i bezpieczeństwa, znalazła się także w misji WCO, podkreślając tym samym jak duże ma ona znaczenie dla funkcjonowania całej placówki. By każdy ze wspomnianych wymiarów funkcjonował sprawnie i właściwie, Wielkopolskie Centrum Onkologii przestrzega wytycznych dotyczących jakości oferowanych świadczeń. W tym celu postępuje zgodnie z 221 standardami akredytacyjnymi.

- Tam, gdzie można doszukać się powtarzalnych zawinionych przyczyn stawia się standardy akredytacyjne, czyli wymagania, które szpital musi spełnić, poprzeczki, które musi sobie stawiać, żeby tę jakość zapewnić - wyjaśnia dr Eliza Dąbrowska, Pełnomocnik Dyrektora ds. akredytacji w Wielkopolskim Centrum Onkologii.

- Jako Wielkopolskie Centrum Onkologii od ośmiu lat mamy akredytacje i jesteśmy poddawani ocenie zewnętrznej przez centrum monitorowania jakości. Dla standardów powołuje się zespoły, które od początku do końca opracowują rekomendacje w danym obszarze i procedury dla szpitala. Następnie szkolą personel, ale też przeprowadzają okresowe analizy, które pozwalają sprawdzać czy zastosowane procedury są właściwe. Sprawdzane jest również to, czy nie doszło do zdarzenia niepożądanego, czyli błędu medycznego - dodaje.

Nie można mówić o bezpieczeństwie pacjenta, nie wspominając o zabezpieczeniu jego danych osobowych i dokumentacji medycznej. Wraz z rozwojem technologii i informatyzacji rośnie skala zagrożeń, w tym cyberzagrożeń związanych z obiegiem poufnych informacji o pacjencie w cyberprzestrzeni. WCO już w 1996 roku rozpoczęło wdrażanie rozwiązań informatycznych. Dbając o wprowadzenie nowoczesnych metod przetwarzania danych, stało się swego rodzaju pionierem w Polsce wdrażania rozwiązań informatycznych w podmiotach leczniczych.

- Obecnie środowisko informatyczne WCO obejmuje siedzibę główną w Poznaniu oraz dwa ośrodki zamiejscowe: Zakłady Radioterapii w Kaliszu i Pile. Utrzymanie szybkiego połączenia światłowodowego między nimi oraz wdrożenie narzędzi informatycznych zapewniających ujednolicenie poziomu udzielanych świadczeń medycznych, zapewnia wysoką jakość świadczonych usług. Co więcej, nasze systemy, sprzęt medyczny, wszelkie urządzenia są ze sobą zintegrowane. To zapewnia bezpieczeństwo danych pacjenta, bo nie musimy na każdym sprzęcie medycznym ręcznie ich wprowadzać, a wszystkie dane zarówno obrazowe i tekstowe przechodzą bezpośrednio do naszego szpitalnego systemu i są dostępne dla personelu. Co więcej, pacjent dzięki temu nie musi krążyć z papierową dokumentacją, bo dane zapisane są w systemie - podkreśla dr n. o zdr. inż. Mirosława Mocydlarz-Adamcewicz, Kierownik Działu Informatyki, Inspektor Ochrony Danych i Pełnomocnik Dyrektora ds. informatyzacji Wielkopolskiego Centrum Onkologii.

- Wdrożyliśmy też usługi, które mają zwiększyć poczucie bezpieczeństwa i zapewnić ochronę danych osobowych, ale też intymność i godność pacjenta, poprzez zastosowanie np. systemu kolejkowego. Dzięki takiemu rozwiązaniu nie wzywamy pacjenta po nazwisku, ale poprzez numerek, który jest mu przypisany przed wizytą. Ten system jest rozwijany i będzie zastosowany we wszystkich poradniach naszego szpitala – dodaje.

Placówka doskonale wie, jak istotna przy takim rozwoju jest również potrzeba odpowiednich zabezpieczeń. Przedstawiciele WCO każdego dnia realizują zadania, by chronić swoich pacjentów i *pracowników.*

Zagrożeń, które są dostępne w cyberprzestrzeni, nie brakuje w ostatnich czasach. Cyberataki powodują, że całe środowisko informatyczne przestaje działać, a tym samym udzielanie świadczeń zdrowotnych jest utrudnione lub wręcz niemożliwe. Zabezpieczenie się przed nimi wymagało od nas wprowadzenia dodatkowych środków, mających zwiększyć poziom bezpieczeństwa naszych komputerów i naszej sieci wewnętrznej. Wdrożyliśmy różne zabezpieczenia, w tym m.in. utworzyliśmy zapasowe centrum, które w przypadku awarii podstawowego środowiska jest w stanie natychmiastowo przejąć jego funkcje. Ostatnio wdrożyliśmy również system chroniący dane z macierzy dyskowych z funkcją szybkiego ich odzyskiwania, ograniczając tym samym czas przywracania danych i systemów informatycznych do pracy – wymienia dr n. o zdr. inż. Mirosława Mocydlarz-Adamcewicz.

Bezpieczeństwo, empatia i wysoka jakość świadczeń zdrowotnych – to cechy, które razem dają pacjentom poczucie komfortu i pozwalają na skuteczną opiekę.



dr n. med. Krystyna Adamska, Ordynator Oddziału Radioterapii III i Pełnomocnik Praw Pacjenta, WCO

BUNT CZY MANIPULACJE W TEATRZE NOWYM W POZNANIU?

Grupa „sygnalistów" - artystów Teatru Nowego w Poznaniu - zarzuca dyrektorowi Piotrowi Kruszczyńskiemu manipulacje finansowe. Ten jednak zaprzecza i twierdzi, że nic takiego nie miało miejsca. W sprawę zaangażowała się także aktywistka Alina Czyżewska, która zwróciła się do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą o interwencję.

Marta Jarmuszczak

O sprawie informowaliśmy już wcześniej. Grupa tzw. sygnalistów (tak podpisali się pod listem, według definicji sygnaliści to osoby donoszące o nieprawidłowościach zachodzących w organizacji czy zakładzie pracy), w której miała znaleźć się część pracowników Teatru Nowego im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu odezwała się do Aliny Czyżewskiej, następnie ta opublikowała post na facebooku, w którym wskazuje na manipulacje i zakłamania dyrektora. Ale... tu następuje zwrot akcji.

Pracownicy w oficjalnej odpowiedzi napisali list do Aliny Czyżewskiej, opublikowany na stronie teatru, w którym zaprzeczają, żeby sytuacja w Teatrze Nowym była taka jak wskazała aktywista - tzn. zaprzeczyli jakoby dyrektor manipulował i fałszował informacje. Czyżewskiej zarzucono bazowanie na niesprawdzonych informacjach.

Alina Czyżewska wystosowała też list do Urzędu Marszałkowskiego, w którym to zarzuca dyrektorowi Kruszczyńskiemu fałszowanie dokumentów, naruszanie art. 38 Kodeksu Pracy oraz utrudnianie wykonywania działalności związkowej, w czym - jak podkreśla - miał brać udział również Zarząd Komisji Zakładowej ZZAP. Do listu dołączyła dokumenty i zrzuty ekranu rozmów dyrektora z zespołem w aplikacji messenger. Pismo to również dotarło do naszej redakcji.

Jaka jest prawda?

Bunt czy wołanie o pomoc?

Jak podkreślił dyrektor Piotr Kruszczyński w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim", sam nie wiedział o tym, że list pracowników w jego obronie powstaje i była to inicjatywa pracowników, wskazująca na solidarność i jedność, a nie podział i rozłam. - List powstał w odpowiedzi na fejsbukowe działania Aliny - mówię tak, bo jesteśmy bardzo bliskimi znajomymi z przeszłości. List był inicjatywą pracowników teatru, dla mnie mile zaskakującą. Pierwszy raz osobiście zaznałem tak silnej integracji zespołu w obronie teatru i mojego dobrego imienia - mówił dyrektor Kruszczyński.


- Pisanie w artykule, że teatr jest dramatycznie podzielony i że pracownicy protestują przeciwko moim działaniom, wydaje mi się w tym kontekście po prostu niesprawiedliwe - mówił Piotr Kruszczyński, dyrektor Teatru Nowego.

FOT. TOMASZ BOIT

Akt zemsty

Jak twierdzi dyrektor, działania sygnalistów mogą być aktem zemsty zwolnionych osób, z którymi stosunek pracy został zakończony 31 sierpnia.

- Nie mogę mówić o personalnych sprawach szczegółowo. Jako dyrektor niewątpliwie mam prawo do kształtowania zespołu artystycznego. Jeżeli nie dysponuję nowymi zadaniami aktorskimi dla dwóch osób z zespołu to decyduję się z nimi rozstać. Później dowiaduję się, że te osoby alarmują aktywistkę o moich rzekomych działaniach na szkodę teatru. Cóż, mogę to postrzegać wyłącznie jako akt zemsty - mówił Piotr Kruszczyński.

Piotr Kruszczyński odniósł się także do wcześniejszego artykułu na łamach „Głosu Wielkopolskiego", poruszającego ten temat i jak zaznaczył, sytuacja podziału przedstawiona w tekście jest zupełnie inna niż w rzeczywistości.

- W sezonie urlopowym pod tym listem podpisało się 87 osób. W teatrze jest zatrudnionych sto. Pisanie w artykule, że teatr jest dramatycznie podzielony i że pracownicy protestują przeciwko moim działaniom, wydaje mi się w tym kontekście po prostu niesprawiedliwe - mówił Kruszczyński.

Autorzy listu

Jak jednak wynika z listu „sygnalistów", który dotarł do naszej redakcji, w obawie przed stratą pracy, pod odpowiedzią pracowników Teatru Nowego podpisali się też wspomniani sygnaliści, którzy nadal są pracownikami instytucji. Warto dodać, że list został poświadczony notarialnie, a podpisane osoby potwierdziły to także w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim". Rozmówcy zaznaczyli jednak, że nadal chcą pozostać anonimowi. Ich zdaniem sytuacja w teatrze jest napięta.

- Dopóki dostawaliśmy minimalną pensję, biorąc pod uwagę autorytaryzm i pozycję dyrektora względem aktora w Teatrze, nie było w nas odwagi albo pretekstu, żeby uderzyć pięścią w stół - mówił jeden z naszych informatorów.

Podwyżki i pensja aktorów

Z listu sygnalistów wynika, że podczas styczniowego zebrania, dyrektor Kruszczyński miał informować zespół o przyjęciu nowych osób do zespołu Teatru, a następnie o tym, że z powodów finansowych, tj. braku pieniędzy z Urzędu Marszałkowskiego, nie może on podnieść pensji zasadniczej zespołu aktorskiego do poziomu minimalnej krajowej, ale w zamian „wyrówna" to w stawkach za zagrane spektakle.

- Dyrektor Kruszczyński obarczył tym Marszałka Miasta Poznania i powiedział na zebraniu w styczniu, iż to Urząd Marszałkowski nie zapewnił teatrowi pieniędzy na podwyżki. Istnieje oficjalne pismo podpisane przez Marszałka z grudnia z kwotami i celem przeznaczenia środków na podwyżki. Dyrektor obarczył swojego pracodawcę (marszałka) winą za brak podwyżek - mówi sygnalista.

Dyrektor jednak zaprzecza jakoby miał ukrywać cokolwiek przed zespołem, a plan uzupełnienia wynagrodzeń, pieniędzmi za zagrane spektakle miał być skonstruowany na korzyść aktorów.

Pensja aktora dzieli się na podstawowe wynagrodzenie zawarte na umowie oraz wynagrodzenie za zagrane spektakle. Regulacja tych wynagrodzeń nie jest prawnie uściślona.

Piotr Kruszczyński poinformował, że w trosce o lepsze wynagrodzenia pracowników faktycznie proponował dopełnienie pensji podstawowej o tę za zagrane spektakle, co oznacza, że aktorzy, którzy częściej występują na scenie zarabialiby więcej. Dyrektor jednak na wniosek Komisji Zakładowej ZZAP przy Teatrze Nowym w Poznaniu, która w piśmie 19 stycznia 2023 roku poinformowała, że „kształtowanie wynagrodzenia w taki sposób jest niezgodne z prawem", zgodził się przekształcić wynagrodzenie tak, aby każdy - nawet pracownicy, którzy pojawiają się na scenie rzadziej - mieli wyższe zarobki w pensji podstawowej.

- Konsultacje z zespołem, dotyczące tego w jaki sposób mają kształtować się składniki wynagrodzeń, uważam za swój obowiązek. Skoro składam na zebraniu propozycję, by artystki i artyści sami wypowiedzieli się w jakiej formie wolą otrzymać podwyżkę, to raczej jest to działanie pozytywne. Jeżeli ktoś to widzi w negatywnym świetle i tak opisuje, to muszę protestować - mówił Kruszczyński.

Sygnaliści, z którymi udało nam się porozmawiać zaznaczyli jednak, że rozwiązanie dopełniania pensji - do co najmniej minimalnej - w wypłacie za zagrane spektakle nie jest satysfakcjonujące, chociażby w kontekście pieniędzy przyznawanych na emeryturze. Emerytura bowiem liczona jest od pensji podstawowej.

- Ci bardziej spolegliwi aktorzy będą zarabiać więcej i będą mieli wyższe emerytury. To kolejne uzależnienie od dyrektorskich nastrojów . Taki współczesny system niewolnictwa. Żyjemy w XXI wieku - nie ma miejsca na takie zachowania i takie traktowanie pracowników. W korporacjach i dużych firmach, osoba zarządzająca w taki sposób na pewno szybko zostałaby pozbawiona możliwości zarządzania jakimkolwiek zespołem. W kulturze nadal dopuszcza się takie formy zarządzania - zarządzanie przez strach - mówili sygnaliści.

- Nie wiadomo tak naprawdę od kiedy ta sytuacja trwa, ale wiadomo, że od jakiegoś czasu dyrektor usilnie próbuje wszystko utrzymać w tajemnicy, ponieważ on tymi kwotami manipuluje. Kiedy Alina Czyżewska opublikowała stawki, za które gramy, zdziwiłem się, ponieważ to nie miało pokrycia w rzeczywistości - mówi sygnalista.

Jak przyznali nasi rozmówcy, dyrektor informował też, że wspomniana podwyżka zniweczy wcześniej przedstawiony plan systematycznego wzrostu stawek. Kruszczyński zaznaczył jednak, że podwyżki przyznawane miały być stopniowo i z tego mogłaby wyniknąć dziura finansowa, jednak nie było mowy o zupełnym braku środków.

- Faktycznie zaistniało ryzyko powstania tzw. dziury budżetowej, ale trudno o tym realnie mówić bez zatwierdzenia i kalkulacji konkretnego planu podwyżek - nie tylko dla zespołu aktorskiego, ale także dla pozostałych pracowników teatru - mówił Kruszczyński.

Sygnaliści jednak czują się pominięci.

- Oczywiście zespół aktorski dostaje monity, że mamy szanować innych pracowników, że oni potrzebują podwyżek, ponieważ odejdą z pracy i nie będzie miał kto pracować, a tak naprawdę kto na tę scenę wchodzi - aktor - mówi nasz informator.

- To jest dyskwalifikacja. Dlaczego część osób ma otrzymać podwyżki, a część nie - i to do poziomu ustalonego prawem. Aktorzy zarabiają najniższą krajową, a jeżeli pracodawca nie chce dać pracownikom wynagrodzenia do tego poziomu to ewidentnie łamie prawo. Rzeczywiście w związku z tym, że nie ma przepisów, które jednoznacznie mówią kto może być aktorem, ile powinien zarabiać, to prawo jest bardzo często naginane - mówi kolejny sygnalista - Nie ma tutaj żadnej regulacji a wysokość honorarium przyznanego za zagrane spektakle podlega subiektywnej ocenie dyrektora. Zdarza się, że aktorzy, którzy są w Teatrze prawie 30 lat, mają niższe stawki niż osoby, które dopiero dołączyły do zespołu i są np. rok po studiach - mówili.

Urząd Marszałkowski

Nie wiadomo jak sytuacja się rozwinie, jednak Urząd Marszałkowski zamierza podjąć działania w odpowiedzi na list Aliny Czyżewskiej.

- Urząd Marszałkowski zamierza przeprowadzić w instytucji kontrolę, której przedmiotem będą sprawy pracownicze. Jak podaje nasz Departament Kultury, planuje się, że czynności kontrolne zostaną zakończone jeszcze w roku 2023 - odpisał nam rzecznik Urzędu Marszałkowskiego.

DEPRESJA UKRYTA W FAŁSZYWYM ZADOWOLENIU

Bydgoszczanka myślała, że gdy ktoś cierpi na depresję, a maluje czy rysuje, to te jego rysunki przedstawiają czarne dziwolągi. A córka tworzyła kolorowe obrazki. Matka dopiero od psychiatry usłyszała, że jej jedynaczka nawet pod postacią barwnych szkiców maskowała chorobę.

Katarzyna Piojda

Rok temu o tej porze byłam w aptece po tabletki na poprawę nastroju - zaczyna matka. - To dla wówczas 17-letniej córki. Z pieniędzmi w domu od zawsze jest tak sobie, więc zapytałam farmaceutkę o przecenione antydepresanty bez recepty. Odpowiedziała, że jak coś dobrze się sprzedaje, to nie potrzeba promocji. A te środki cieszą się dużym zainteresowaniem.

Po roku kobieta już nie zwraca uwagi na aptekarskie zniżki. Wciąż zwraca uwagę na córkę, która się leczy. - Chodzi do ostatniej klasy ogólniaka, ale ciężko jej. Nie dlatego, że opuściła się w nauce, ale dlatego, że opuściła wiele godzin. Przez depresję - przekonuje mama.

Buty w prezencie

Objawy były podręcznikowe. - Jesienią 2022 roku córka miała ogólny spadek formy i koncentracji. Najchętniej siedziała zamknięta w swoim pokoju. Nic jej się nie podobało i sama sobie się nie podobała; nawet wystrojona. Byłam przekonana, że to po rozstaniu z chłopakiem nie może się pozbierać. Oni jednak zerwali pod koniec zeszłorocznych wakacji, a przez pierwsze tygodnie nowego roku szkolnego funkcjonowała całkiem normalnie. Do teraz nie wiem, czy ona zakończyła związek, czy on. Dowiedziałam się przypadkiem, gdy córka poprosiła mnie o pieniądze. Chciała jemu dać. Za buty, które jej kupił, kiedy jeszcze razem byli. Zwróciłaby te buty, ale już je nosiła, więc wolała oddać ich równowartość.

Jakoś w październiku ubiegłego roku córce zaczęło robić się gorzej. - Popłakiwała, miała problemy z zasypianiem. Nie szła do szkoły, niekiedy za moim przyzwoleniem. Później był kłopot, żeby poprosiła koleżanki z klasy o pokazanie, co na lekcjach klasa robiła. One same z inicjatywą nie wyszły. Zresztą to w jej interesie było nadrobić zaległości. Ona natomiast nie chciała kontaktować się z żadną kumpelką z klasy. Bez powodu. Aspołeczna się stała.

Matka wiedziała, że tabletki (te bez recepty, 30 sztuk za prawie 15 złotych) na pogorszony nastrój nie bardzo pomogą, lecz łudziła się, że zachowanie córki wróci do normy.

Cykl spotkań

Nie wróciło, więc córka - za sprawą matki i po interwencji wychowawczyni - uczestniczyła w cyklu spotkań ze szkolnym psychologiem. Pani w szkole podejrzewała depresję u uczennicy. Specjalista już pozaszkolny, czyli psychiatra, diagnozę potwierdził. - Zanim to zrobił, nawet badania krwi zlecił. Sądził, że to może nie depresja zaatakowała, tylko choroba somatyczna, która powoduje objawy psychiczne.

Była wiosna 2023, wszystko budziło się do życia, tylko 18-latka, już zdiagnozowana, chciała zasnąć i się nie obudzić. - Córka przyjmuje leki od pół roku. Raczej daleko jej do wyjścia na prostą, ale na pewno minęła życiowy zakręt. Do szkoły uczęszcza. Z pokoju wychodzi. Kontakty z rówieśnikami odnowiła. Nawet na osiemnastkę koleżanki ostatnio się wybrała. Wróciła trochę zła, bo inni popili. Ona nie, ponieważ leków z alkoholem nie wolno łączyć.

A propos lekarstw: dane Narodowego Funduszu Zdrowia wskazują, iż refundowane leki przeciwdepresyjne w 2021 roku wykupiło 1,5 mln osób i było to o 59 proc. więcej niż w 2013.

Wszędzie nam się pogarsza. „Do 2030 roku depresja będzie najczęściej występującą chorobą na świecie" - alarmuje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). W Polsce dotyka ona około 10 proc. społeczeństwa. Może być jeszcze ponad 100 procent tyle, ponieważ więk-

szość osób nie otrzymuje odpowiedniej pomocy lekarskiej albo próbuje samodzielnie sobie poradzić.

Ludzie wstrząśnięci

Z raportu „Zdrowie psychiczne Polaków. Depresja jest wśród nas" wynika natomiast, że już ponad 70 proc. rodaków miewa symptomy depresji. Koronawirus niby odszedł, ale wybuchła wojna na Ukrainie, wyraźnie wzrosły ceny w sklepach i wszelkie codzienne opłaty. To wszystko wstrząsnęło ludźmi i uaktywniło pesymistyczne myśli. Jak stwierdza dr Aleksandra Piotrowska, psycholog i wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, przez ostatni rok nie zdarzyło się nic, co wzmocniłoby poczucie bezpieczeństwa rodaków w sferze zdrowia i finansów. - Dodatkowo ludzie mocno ograniczyli fizyczne spotkania na rzecz kontaktów online, a te nie zaspokajają ich potrzeb psychicznych.

Depresja bywa nazywana chorobą sezonową. - Przez tysiąclecia to pory roku wyznaczały człowiekowi rytm funkcjonowania - zaznaczyła Marta Rolnik-Warmbier, psycholog. - Obniżenie aktywności jesienią i zimą, zmniejszony metabolizm to naturalny stan rzeczy, który pozwalał ludzkości przetrwać długie, zimowe dni. Światło żarówki jednak nigdy nie zastąpi nam światła słonecznego, dlatego mechanizmy, które dawniej warunkowały przetrwanie, aktualnie zaburzają naszą efektywność, do której jesteśmy przyzwyczajeni my i otoczenie. Na szczęście, gdy już poznamy przyczyny naszego złego samopoczucia, możemy walczyć z jego objawami, również w zaciszu domowego ogniska.



FOT. AUTOR KA

Depresja to już nasza zmora niemal narodowa, a ma być jeszcze gorzej

Odsetek dzieci i młodzieży, dzwoniących do telefonu zaufania 116 111, prowadzonego przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę i mówiących o depresji i obniżonym nastroju, wzrósł od 2016 roku o ponad 85 procent. - W 2022 roku, każdego dnia 23 młode osoby dzwoniły lub pisały do 116 111 w sprawie zaburzeń depresyjnych i obniżonego nastroju - informuje Monika Kamińska, rzecznik FDDS. - Czasami nastolatki, które doświadczają depresji, mają również myśli samobójcze i okaleczają się. Przerażają statystyki na temat myśli, zamiarów i prób samobójczych oraz lęków i samookaleczeń: 30 proc. więcej lęków, 130 proc. więcej samookaleczeń, 180 proc. więcej myśli, zamiarów i prób samobójczych.

Mniej światła

- Pracuję z osobami, które chorowały od wielu lat, nie wiedząc, że to depresja - ona potrafi się kryć - mówi Hanna Bajerska-Gołdyn, pedagog i trener pracy z emocjami z Solca Kujawskiego. - Depresja może początkowo odwiedzać chorego rzadko i dlatego trudno nam dostrzec jej obecność. Z czasem pojawia się częściej. Potrafi prześladować, aż wprowadza się do naszego życia. Jesienią, kiedy świat przybiera inne kolory, niż w kochanym przez nas lecie, pojawia się przygnębienie. Mniej światła naturalnego czy nadmierne deszcze stanowią doskonałe środowisko do rozwinięcia się obniżonego nastroju. Depresja sezonowa pojawia się zazwyczaj około października i ustępujące w okresie wiosenno-letnim. Podkreślam: zazwyczaj.

Matka 18-latki kontynuuje: - Do tej pory myślałam, że gdy ktoś cierpi na depresję, a maluje czy rysuje, to te jego rysunki przedstawiają czarne dziwolągi. Córka tworzyła kolorowe obrazki, optymistyczne jakby, wesołe postacie. Dopiero od psychiatry usłyszałam, że nawet pod postacią szkiców maskowała chorobę.

Kobieta jeszcze się zastanawia: - Może córka nie zachorowałaby, gdyby nie rozstała się z chłopakiem? Podobno jeśli narzeczony podaruje buty ukochanej, to ten prezent będzie pechowy, bo chłopak ucieknie. U mojej córki ta „mądrość ludowa" stała się rzeczywistością.

OJCIEC PANA SAMOCHODZIKA

Z Jarosławem Molendą, autorem książki „Nienacki. Skandalista od Pana Samochodzika" o tym, że pisarz nie zawsze jest pozytywny, jak jego bohater. Za to może być bulwersujący

Magdalena Nowacka-Goik

Miał pan sygnały od oburzonych czytelników? Zarzuty, że zniszczył im pan dzieciństwo, kojarzone z włóczęgą po Polsce, szukaniem skarbu templariuszy, w towarzystwie najsłynniejszego, idealnego muzealnika, czyli Pana Samochodzika, którego stworzył daleki od ideałów, a wręcz „skandaliczny" Zbigniew Nienacki? A może wprost przeciwnie, ktoś podziękował za prawdę, jaką by ona nie była?

Czytelnicy faktycznie podzielili się na dwie grupy. Tych, którzy twierdzą, że dobrze, iż przedstawia się autora i jego życie takim, jakim było i pokazuje, jak naprawdę żył. Natomiast oczywiście jest i grupa zagorzałych fanów. I od nich faktycznie zbieram bęcki. Pewnie też tu leży przyczyna, że książka zbiera niskie noty, jak na ogrom włożonej w nią pracy. Nie są wobec niej wysuwane zarzuty merytoryczne, tylko emocjonalne, wynikające z subiektywnego podejścia. Cóż mam odpowiedzieć.... Przedstawiłem fakty, które mówią same za siebie. Mam w dorobku ponad 50 książek i wydaje mi się, że pod względem merytorycznym, napisałem to dobrze. Tyle, ile mogłem, z tematu wyciągnąłem. Prawda jest taka, że ta książka powinna powstać z trzydzieści lat temu, kiedy żyło sporo osób znających Nienackiego osobiście, wtedy oczywiście można byłoby dodać do niej jeszcze więcej wątków. Obecnie takich osób jest garstka. Wśród nich pani Alicja (partnerka życiowa Nienackiego - przyp. red.), która jednak ze względu na bliskie związki z Nienackim, ma swoisty i bardzo osobisty stosunek do autora Pana Samochodzika. Dlatego właśnie, chociaż oczywiście w książce piszę także o ich relacjach, to jednak jej wspomnień tu nie ma. Nie chciałem hagiografii.

Pisarzem Nienacki był świetnym, człowiekiem...no właśnie. Mitoman, megaloman, komunista, uwodziciel nieletnich, donosiciel, grzechów by się nazbierało.

Trzeba przyznać obiektywnie, że patrząc przez pryzmat osobowości, wiele dobrego się nie doszukamy. Jako autorowi, pisarzowi, absolutnie nie ujmuję Nienackiemu talentu, tego, że stworzył fantastyczny cykl Pana Samochodzika, którego też czytałem i mam kilka ulubionych książek z tej serii. Chociaż bardziej zaliczyłbym się do fanów cyklu innego autora tamtych czasów, o którym też napisałem, Alfreda Szklarskiego. Podziwiam Nienackiego za jego warsztat i ryzyko, które podjął, wprowadzając do powieści dla młodzieży dorosłego bohatera. Wsłuchiwał się w głosy czytelników, analizował, wyciągał wnioski. Robił porządny research. Czy chcą tego krytycy, recenzenci, Nienacki ma swoje poczesne miejsce w literaturze polskiej i nie tylko tej młodzieżowej, ale i dla dorosłych - w podwójnym znaczeniu tego słowa. Jego Skroławki narobiły swojego czasu sporo szumu, ze względu na erotykę. Moim zdaniem pokazałem tę postać rzetelnie i ta zbyt niska ocena książki trochę chyba jednak jest niesprawiedliwa.

Takie są konsekwencje podjęcia wyzwania, aby zmierzyć się z legendą. Do tej pory powstały dwa większe opracowania dotyczące Nienackiego, jedno jednak skupiające się na jego twórczości, drugie z kolei trochę ulgowo traktujące jego życiorys.Impuls, aby jednak zaryzykować i zagłębić się w ten trudny temat, pojawił się trochę przez przypadek.

Najpierw usłyszałem, że Netflix będzie robił nową wersję Pana Samochodzika. Wcześniej opublikowałem biografię Szklarskiego, Nienacki wpisywał się więc w trend prezentacji sylwetek autorów, także młodzieżowych, popularnych w minionej epoce. Stwierdziłem, że jest pole do popisu, a kiedy zacząłem robić research, wiedziałem, że to dobra decyzja i ma sens. Książka w pierwotnej wersji była jeszcze grubsza, trzy arkusze już się nie zmieściły. Wydawca powiedział jednak, że inaczej nie będzie to cegła, tylko pustak i zażądał skrótów (śmiech). Natomiast samo pisanie poszło już szybko, chociaż trzeba przyznać, że poświęcałem na nie całe dnie - po kilkanaście godzin. Zaczynałem około 4-5 rano, kończyłem o 21. Sporo trzeba było przejrzeć. Miałem też pozamawiane akta z IPN-u, których nie dostaje się od ręki, trzeba było więc pisać i czytać jednocześnie. Dużo dała mi wizyta w dawnym domu Nienackiego, do którego zaprosił mnie właściciel. Pozwolił mi zagłębić się w korespondencję i inne pamiątki. Część informacji wykorzystałem, aczkolwiek nie wszystko - istnieją pewne granice prywatności, których jednak nie powinno się przekraczać. Natomiast dzięki nim z pewnością udało mi się naświetlić relacje, które łączyły Nienackiego z żoną oraz partnerką Alicją Janeczek. Właściciel domu też znał osobiście Zbigniewa Nienackiego i chętnie dzielił się opowieściami.



Jarosław Molenda, autor książki

FOT. KAROLINA GAJCY

Człowiek o wątpliwej moralności, o czym dowiemy się czytając książkę, dwuznaczny w postępowaniu, stworzył fajnego, pozytywnego, chociaż także niewolnego od wad pana Tomasza, czyli Samochodzika. Bo fajny, ale był ormowcem!

Pan Tomasz nie jest ideałem, tak jak np. Tomek Wilmowski u Szklarskiego. Wypominanie jednak bohaterowi - nie autorowi - np. przynależności do ORMO, nie ma za bardzo sensu. Taka była wtedy rzeczywistość i autor jej nie fałszował. Pranie mózgu także u młodych czytelników szło pełną parą, autor musiał też tak pisać, jeśli chciał, aby jego powieści się ukazywały, wyboru za dużego nie miał. Inaczej cenzura by mu nie puściła.

Cenzura cenzurą, ale wiadomo przecież, że po drodze mu z partią było. A taka opinia w chluby nie przynosi.

Gdyby był takim prawdziwym ideowcem partyjnym, to bym ten fakt zaakceptował i nawet mu to wybaczył. Ale podkreślam - jeśli faktycznie wierzyłby w te idee. Żyjemy w ustroju demokratycznym i każdy ma prawo do swojego światopoglądu politycznego - niezależnie od jego oceny. Ludzie zresztą wierzyli w komunizm, pojawiały się szumne obietnice, ale były realizowane. Wydaje mi się jednak, że Nienacki był nastawiony na koniunkturalizm i przypisał się do systemu z bardzo pragmatycznych pobudek. Co do przynależności do ORMO - tu w sumie ten zarzut można byłoby wybronić. Dziś kojarzy się to źle, z dawnym ustrojem, ale wielu tzw. społecznych inspektorów, obywateli pilnujących porządku, wykonywało nie taką złą pracę. Za co nienawidzono Nienackiego, jako ormowca? Za to, że ścigał ludzi, którzy nielegalnie wycinali choinki, bawili się w kłusownictwo. Dzisiaj, np. w społeczności duńskiej, postawiono by go za to na piedestał.

A co w takim razie trudno Nienackiemu wybaczyć? Czego nie wolno zapomnieć?

Myślę, że jego stosunku do kobiet. Losu, który spotkał Alicję po jego śmierci. To był układ, w którym to ona mu wiele wybaczała. Po śmierci Nienackiego chciała w domu stworzyć miejsce jego pamięci, nie udało się. Także z powodów niedopatrzeń, braku prawnych regulacji.

Uwodzicielstwo można byłoby mu w ostateczności wybaczyć. Ale skłonność do uwodzenia nieletnich dziewcząt już nie. To już nie tylko kwestia moralności, ale też przestępstwo. Uwodził te nieletnie, czy nie?

Ten wątek jest poruszony w książce. Część osób, w spisanych wspomnieniach potwierdza, że Nienacki był babiarzem, psem na kobiety. Miał swoje patenty i podchodził do tego jak do łowów. Czy nastolatki pozostawały w kręgu jego zainteresowań? Pewnie nie przywiązywał wagi do metryki. Sam przypadek Alicji Janeczek jest tu wskazówką - poznał ją jako 17-latkę, była tylko o rok starsza od jego syna. Co prawda oboje podkreślali, jakoby przez pierwsze dwa lata znajomości nie dochodziło między nimi do zbliżeń seksualnych. Jestem w stanie w to uwierzyć - Nienacki miał wiele kobiet i mógł sobie pozwolić, aby na nią poczekać. Na pewno jednak tych kobiet wiele było w jego życiu - w Jerzwałdzie też sporo o tym słyszałem. To była jeszcze jedna jego ze słabości, tak jak uzależnienie od alkoholu - bo był alkoholikiem, dorzuciłbym więc seksoholizm. Chociaż odnoszę wrażenie, że u niego sam proces, rytuał uwiedzenia sprawiał mu największą satysfakcję. Manipulował ludźmi w świadomy sposób. Kobietami szczególnie.

Skromny też nie był.

Pisarz musi wierzyć w siebie. Był inteligentny i oczytany, miał podstawy do tego, aby czuć się pewnym. Czy to, co stworzył było wybitne, czy nie - można polemizować. Ale czytelnicy go za to kochali.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Czeka Cię trudna rozmowa. Horoskop dzienny to wskazówka, by wcześniej jak najlepiej się do niej przygotować.

Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś radzi nie marnować czasu na przekonywanie ludzi do swoich pomysłów, jeśli zauważysz, że nie budzą one zainteresowania.

Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś zwróci się dzisiaj do Ciebie z prośbą o wsparcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twoja interwencja jest nieodzowna.

Byk (20.04 - 20.05)
Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że nie będzie Twojej zgody na jakiekolwiek niedociągnięcia.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Poświęć więcej niż zwykle czasu swoim bliskim. Horoskop na dziś przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia...

Rak (22.06 - 22.07)
Ludzie będą pozytywnie reagować na Twoje propozycje. Horoskop dzienny na piątek mówi, że z niektórymi zacieśnisz relacje.

Lew (23.07 - 22.08)
Uporasz się z problemem, który gnębił Cię od dłuższego czasu. Horoskop dzienny mówi, że bardzo Cię to ucieszy.

Panna (23.08 - 22.09)
Powrócisz w myślach do wydarzeń z przeszłości. Horoskop na dziś zapowiada, że będą to miłe wspomnienia.

Waga (23.09 - 22.10)
Okażesz się dla kogoś z grona znajomych ostatnią deską ratunku. Horoskop dzienny na piątek mówi, że możesz liczyć na wdzięczność.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nie wszystko będzie układać się dzisiaj po Twojej myśli. Horoskop dzienny radzi jednak nie przejmować się drobnymi niepowodzeniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nie wierz we wszystko, co usłyszysz. Horoskop na dziś ostrzega, że słowa niektórych osób ze szczerością będą miały niewiele wspólnego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ludzie będą dzisiaj liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że niektórzy wręcz uzależnią od niego swoje decyzje.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl
Redaktor naczelna: Anna Raczyńska
Zastępcy redaktora naczelnego:
Leszek Waligóra, Monika Kaczyńska
Prezes Makroregionu: Marek Ciesielski
Dyrektor biura reklamy oddziału: Piotr Łuszczek
Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Redaktor naczelny: Dorota Kania
Dyrektor artystyczny: Tomasz Bocheński, Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl,
Dyrektor kolportażu: Karol Wlazło, Agencja AIP kontakt@aip24.pl
PBC

potrawa mięsna | mały wodospad | miasto nad Neretwą | witamina B1 | schodzi z góry | 10 przykazań | ssak z bródką | areszt | sztuka cyrkowa | naszyta na dziurę | przywódca powstania niewolników w Rzymie | okrywa pień lipy | roślina na włókno | ciasto na tort | roślina przyprawowa | kamienica lub blok | Pięcioksiąg Mojżesza | wiosenny kwiat | „głośne" miasto

ludowy wyrób tkacki | w parze ze sztuką

dominuje w powietrzu | uboczne uczucie smakowe | mąż Penelopy

znak nawigacyjny | zawód Jana Serce | pieprz turecki

... Baar, aktorka | koń z serialu | typ lasu liściastego | początek rajdu | Pola, aktorka z filmu „Szatan z siódmej klasy" | filmowy Mohikanin | część dzielnicy Wawer

ryba śledziowata | kropelki wody na trawie | hamulcowy lub do kąpieli | wschodzące zboże | niski stół | węgierska puszta | porażenie słoneczne

pobory aktora | osad w silniku | składnik betonu | sycylijski wulkan | wpada do Bałchaszu | wydrzyk wielki

przepływa przez Jarosław | zamkowa rzeka we Francji | puszysty ogon lisicy | prosty lub ostry | drzazga, zadzior | bitwa, potyczka

... Złotkowska, panczenistka | odmiana ochry | sterta | dominikanie | styl pływacki | dopływ Wisły, Czarna Wda | brat Jakuba | szmelc

arabska jałmużna | kolczasty | moc, energia | luka, szczelina

awantura, burda | niebieski kwiat polny | paliwo opałowe | w portfelu Serba | jon z minusem

bystrzak, frant | odmierza czas | papieski wysłannik | bon zakupowy | siekierki na kijek

złota lub szara w sadzie | maszyna do liczenia | nakrycie głowy biskupa | sztywna tkanina | miejski samorządowiec

szef juhasów | herbata z Paragwaju | piąte u wozu

stolica Mali | najdłuższy bieg | metropolia Albanii

barwnik w marchwi | stolica Ghany | pasza dla siwka | ... Hawke, aktor z USA

zdobi strop | hartowana w hucie | sztuczka magika | komin wulkaniczny

broń drzewcowa | na czele niemieckiego rządu | angielski metr | mała ryba morska | ocalał z potopu | dryg do interesów | stacja warszawskiego metre

kurtka robocza, kufajka | nadaje połysk obrazom | model Porsche | obok dramatu | włoskie miasto | kubański złoty | putto na obrazie | chytry ssak | związek chemiczny | robi rowki na pilnikach

wypoczynek po pracy | fotel nożycowy | pobór do wojska | przesadnie ceni swoją wartość, pyszałek

zespół jazzowy | wolny koniec omasztowania | „... człowieka", nowela Szołochowa | święty obraz w cerkwi | bojaźń

grecka nimfa morska | „serowe" miasto w Holandii | słynny college w Anglii | psalmista w cerkwi | miejsce zebrań masonów | piewca starej Warszawy | wagon kolejowy | marynarskie łóżka

typ umywalki | mieszkaniec Kataru | pukle, kosmyki

piłkarze z Mediolanu | zapomniał jak cielę ciem był | mądry król żydowski

Tomasz, aktor | turecki sułtan | muzyka Lady Pank | błękitna u arystokracji? | poziome drzewce masztu

rusztowanie w kopalni | ... Sari, śpiewaczka | ptak w klatce

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Karola Bunscha.

ROZWIĄZANIE: KWIAT PRZEKWITA, CIERŃ ZOSTAJE

Słownik: monomer, ols, podnawka, skua, liamina, zakat.

Krzyżówka panoramiczna

czynność z żelazkiem
stan w USA z Salem
krótki odcinek czasu, chwila
drewno z drzewa liściastego
trawa pastewna
metalowy element konstrukcji
dawna kopalnia soli
szybki bieg kasztana
rzeka w Anglii, uchodzi do Ouse
basen w łaźniach żydowskich
wędrowny handlarz
zboże na kaszę jaglaną
autor wiersza „Ptasie radio”
5:5 na boisku
kłęby mgły
James Bond, czyli ... 007
w ekwipunku malarza pokojowego
„oczy” łodzi podwodnej
autor powieści „Winnetou”
wokół wojskowej czapki
ptasie zaloty
kuzyn raka
szczotka
imię Polańskiego
saperski sznurek
dawny nadzorca
irański złoty
„Ewa” w Świerku
odmiana gruszy
mieszkają w klasztorze
unikatowy egzemplarz
rozmawia rękami
ufność
odkładana pługiem
żołnierz lekkiej jazdy
największa z antylop
choroba oczu, glaukoma
święty byk egipski
fizyczny wymiar człowieka
figura płaska na rzutni
bawoli w „Panu Tadeuszu”
stan po porodzie
dorosła postać owada
fusy na dnie garnka
nerki, serce, wątroba, płuca

Uśmiechnij się!

Kłótnia małżeńska.
Mąż do żony:
– Żądam natychmiastowego rozwodu!
– O nie, nie, nie, kochany. Wziąłeś mnie...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka z hasłem

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – myśl Seweryna Barbaga.

Poziomo:
3) zarzewie, zarodek,
7) wjeżdża na peron,
8) część Wielkiej Brytanii,
9) dworska klika,
10) resztki murów obronnych,
12) trudność, ambaras,
14) np. Michał Bajor,
16) łowny kuzyn siewki,
19) zgromadzenie zakonne,
20) schronienie dla kangurka,
21) decyduje o pogodzie,
22) mityczna kraina szczęścia.

Pionowo:
1) milioner, krezus,
2) miasto w Małopolsce,
3) smerf-figlarz,
4) podnośnik samochodowy,
5) gumowe cukierki,
6) dzieła uznanych twórców,
11) łobuziak, rozrabiaka,
12) noc kupały,
13) w parze z wiaderkiem,
15) ludowy taniec śląski,
17) uliczny zator,
18) staroskandynawski poeta.

Jolka

K
R Ó D O
Ń
Z
Ł
O

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono niektóre litery.
W przypadkowej kolejności:
– siłacze, mocarze,
– z kosą na polu
– młokos, małolat
– poetycko o węglu
– osiedle mieszkaniowe na Targówku
– łódź z jednego pnia
– stworzone do klaskania
– doprowadzenie sprawy do finału

Szyfr

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – tytuł musicalu.
Poziomo:
14) ciągniona sieć rybacka w kształcie stożka,
6) ciało niebieskie z ogonem.
Pionowo:
1) do cedzenia ziół,
11) umowne oznaczenie dnia, miesiąca i roku.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest myśl Antona Czechowa.
1) ozdobny pasożyt drzew: **9 – 19 – 25 – 18 – 14 – 28 – 4,**
2) żywe stworzenie: **26 – 11 – 2 – 16 – 13 – 27,**
3) pospolity gryzoń: **1 – 20 – 15 – 6 – 24 – 3,**
4) ogórkowy lub martwy: **5 – 29 – 23 – 22 – 7,**
5) obszar, okolica: **12 – 8 – 21 – 10 – 17.**

Logogryf

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – imiona i nazwisko pamiętnikarza.
1) wyroby ceramiczne,
2) ostra przyprawa do mięsa,
3) kotlet z polędwicy wołowej,
4) czasomierz dla biegacza,
5) z igłą magnetyczną,
6) wydzielona część widowni.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) dawniej o załączniku (6).
B) sąsiad Rumuna (6).
C) słodki przysmak (6).
D) figura w talii (4,5).
E) mieszkaniec Syberii (5).
F) Julian, wybitny polski akwarelista (5).
G) narzędzie ogrodnicze (6).
H) strunowy instrument szarpany w kształcie trójkąta (5).
I) grecka wyspa – królestwo Odysa (5).
J) złoto Bałtyku (6).
K) Ambroży, baśniowy bohater opowieści Brzechwy (5).
L) czeska ciężarówka (4).
Ł) roślina na paszę (5).
M) „... agent”, film z Sandrą Bullock (4).
N) gdy nic się nie dzieje (4).
O) leczy kataraktę (8).
P) zdobycie terenu w walce zbrojnej (6).
R) wyraz lub sylaba jako wskazówka ułatwiająca zachowanie kolejności kart w rękopisie (9).
S) kierownica jachtu (4).
T) warsztat z obrabiarkami (8).
U) grzecznościowe pochylenie głowy (5).
W) grupa społeczna, klasa (7).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) zbiór roślin uprawnych głównie zbóż (5).

100 lat

Rebus metagramowy

W każdym odgadniętym słowie należy zmienić jedną literę i odczytać 4-wyrazowe rozwiązanie o początkowych literach i liczbie liter W-4, N-3, P-4, O-5.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Wdową i wdową zostawisz; **krzyżówka z hasłem:** Zera są nieobliczalne; **jolka:** mnożenie; **szyfr:** Statek komediantów; **logogryf:** Jan Chryzostom Pasek; **krzyżówka A-Ż:** pustelnia; **szyfrogram:** Straszne jest to, co niezrozumiałe; **rebus metagramowy:** Wilk nie pasa owiec.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM dochodowy dom w Kołobrzegu. Uzdrowisko 3 minuty do morza tel.660441443

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy, kojce, dowóz montaż gratis, raty! 509-058-388, 61/812-54-69, 62/586-07-83, 63/220-26-46, 65/619-34-15, 67/345-05-16 www. konstal-garaze.pl

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

Stropy i schody prefabrykowane. Tel. 668 465 291

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABSOLUTNIE aut skup, 535-930-920

AUTO kupię 2000-2020; 609-16-22-66

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

AUTOZŁOMOWANIE 24 h, 696-532-015

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KASA GRATIS 573-202-282

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

MASAŻE wszystko tel. 518-039-310

Praca

ZATRUDNIĘ

DO pomocy prowadzenie domu jednorodzinnego z ogrodem w Puszczykowie przyjmę kulturalną, pracowitą Panią z prawem jazdy. Weekendy wolne. Tel.510-977-643

OCHRONA z orzeczeniem Koło 668-085-925

SERWIS sprzątający Poznań Swadzim, 668-085-925

Usługi

AGD RTV FOTO

TELEWIZORY - naprawa u klienta, tel. 602 116 108

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

MALARKA szpachel tapeta 515550833

MONTAŻOWE

ROLETY bramy żaluzje plisy Serwis 61/8171839 www.dudzikbronislaw.pl

ROLETY zewnętrzne, Rolety materiałowe, Moskitiery - Montaż, Serwis, tel. 605 091 545.

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

STOLARSKIE

TAPICER 502113808 tanio 618105-107

REKLAMA 0010945963

Nr sprawy: PP.6720.1.3.2023

Kleszczewo, 3 listopada 2023 r.

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Kleszczewo o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo (zmiana nr 14)

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2023 r. poz. 977 ze zmianami), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 ze zmianami) oraz w związku z Uchwałą Nr XLI/335/2022 Rady Gminy Kleszczewo z dnia 27 kwietnia 2022 r., Uchwałą nr XLIII/354/2022 Rady Gminy Kleszczewo z dnia 22 czerwca 2022 r., Uchwałą Nr XLVII/379/2022 Rady Gminy Kleszczewo z dnia 26 października 2022 r. oraz Uchwałą Nr LIII/445/2023 Rady Gminy Kleszczewo z dnia 26 kwietnia 2023 r., zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo (zmiana nr 14) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 13 listopada 2023 r. do 5 grudnia 2023 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczewie, ul. Poznańska 4, 63-005 Kleszczewo, w godzinach otwarcia urzędu oraz na stronie internetowej http://bip.kleszczewo.pl

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu **5 grudnia 2023 r.**, w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczewie o godz. 13:30.

Zgodnie z art. 11 pkt 11 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 i art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany studium lub prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu zmiany studium należy składać na piśmie do Wójta Gminy Kleszczewo albo w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres e-mail: urzad@kleszczewo.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **27 grudnia 2023 r.**

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej, ustnie do protokołu prowadzonego przez Urząd Gminy Kleszczewo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres Urzędu Gminy w Kleszczewie, ul. Poznańska 4, 63-005 Kleszczewo, lub urzad@kleszczewo.pl z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **27 grudnia 2023 r.**

Przedłożone uwagi podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Kleszczewo. Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostają bez rozpatrzenia.

KLAUZULA INFORMACYJNA O PRZETWARZANIU DANYCH:
Na podst. Art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia RODO informuję, że:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Kleszczewo.
Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych: iod@kleszczewo.pl
Adres: Urząd Gminy Kleszczewo, ul. Poznańska 4, 63-005 Kleszczewo
Dane osobowe będą przetwarzane w celu rozpatrzenia wniosków do projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.
Pełna klauzula informacyjna dot. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie www.kleszczewo.pl zakładka Referat Infrastruktury Komunalnej i Inwestycji

REKLAMA 0010945946

Nr sprawy: PP.6722.6.3.2023

Kleszczewo, 3 listopada 2023 r.

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Kleszczewo o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo, obejmującego działkę o nr ewid. 204/8 w miejscowości Krerowo, obręb ewid. Krerowo, gm. Kleszczewo

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2023 r. poz. 977 ze zmianami), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 ze zmianami) oraz w związku z Uchwałą Nr LIII/448/2023 Rady Gminy Kleszczewo z dnia 26 kwietnia 2023 r., zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 13 listopada 2023 r. do 5 grudnia 2023 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczewie, ul. Poznańska 4, 63-005 Kleszczewo, w godzinach otwarcia urzędu oraz na stronie internetowej http://bip.kleszczewo.pl

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu **5 grudnia 2023 r.**, w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczewie o godz. 14:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 i art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu lub prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu planu należy składać na piśmie do Wójta Gminy Kleszczewo albo w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres e-mail: urzad@kleszczewo.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **20 grudnia 2023 r.**

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej, ustnie do protokołu prowadzonego przez Urząd Gminy Kleszczewo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres Urzędu Gminy w Kleszczewie, ul. Poznańska 4, 63-005 Kleszczewo, lub urzad@kleszczewopl z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **20 grudnia 2023 r.**

Przedłożone uwagi podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Kleszczewo. Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostają bez rozpatrzenia.

KLAUZULA INFORMACYJNA O PRZETWARZANIU DANYCH:
Na podst. Art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia RODO informuję, że:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Kleszczewo.
Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych: iod@kleszczewo.pl
Adres: Urząd Gminy Kleszczewo, ul. Poznańska 4, 63-005 Kleszczewo
Dane osobowe będą przetwarzane w celu rozpatrzenia wniosków do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
Pełna klauzula informacyjna dot. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie www.kleszczewo.pl zakładka Referat Infrastruktury Komunalnej i Inwestycji.

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań Informacje ważne dla mieszkańców miasta tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej tel. 61 624 22 22

MPK Poznań, ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań, tel. 19 445

Informacja PKP tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa, tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska 800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański, ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań, tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań, tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk, ul. Libelta 16/20, Poznań, tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” (czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin (czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy (czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań tel. 61 868 72 27 (czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań 800 190 590 (czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa 801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań, tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań, tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny, ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań, tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii, ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań, tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid tel. 222 500 115

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

INNE

ZDUN: piece, kominki 502-27-26-60

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, u nas tradycyjny turnus Świąt Bożego Narodzenia, możliwość dowozu: 501-642-492

Rolnicze

OGRODNICTWO

TUJE żywopłotowe, świerki, jodły - różne odmiany. Poznań dowóz gratis. Tel. 501-572-391

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Matrymonialne

Biuro "ZAUFANIE" tel 501-632-235

Towarzyskie

DYSKRETNA! Od pn-niedz.511-503-418

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

REKLAMA 0010943614

Chocianów, dnia 26.10.2023 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje, że dnia 28 grudnia 2023 r. w godz. 9:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się: S I Ó D M Y przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej

działka nr **14/11 o pow. 2,2555 ha** położonej przy ul. Kościuszki w obr. 2 miasta Chocianów, **KW LE1U/00022102/9.**

Nieruchomość zgodnie z MPZP posiada przeznaczenie podstawowe jako **zabudowa usługowa–3U.** Działka jest niezabudowana, nieużytkowana i nieuzbrojona. Nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń i zobowiązań.

CENA WYWOŁAWCZA: 600 000,00 PLN (sześćset tysięcy **złotych)** w tym 23% VAT, **przy postąpieniu** nie mniejszym niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 40 000,00 PLN (słownie: czterdzieści tysięcy złotych) wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr **73 1020 5226 0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **22.12.2023 r. (włącznie).**

Przy wpłacie wadium należy podać nr działki.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu i Miasta i Gminy w Chocianowie, oraz opublikowane na BIP w zakładce OGŁOSZENIA BURMISTRZA: http://chocianow.bip.pbox.pl oraz na www.chocianow.pl

Szczegółowe informacje pod nr tel. 76 8185 020 wew. 164 sylwia.przybysz@chocianow.pl, w zakresie MPZP wew. 163.

REKLAMA 0010946139

Sieraków, 3.11.2023 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA GMINY SIERAKÓW

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Sieraków

Na podstawie art. 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2023 r., poz. 977 ze zm. 1506 i 1597), w związku z art. 65 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy i planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688) oraz art. 3 pkt 11, art. 39 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.), zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu:

zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Sieraków.

Ww. projekt zmiany studium zostanie wyłożony do publicznego wglądu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 13.11.2023 r. do 5.12.2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków oraz na stronie https://bip.sierakow.pl w zakładce ***Planowanie przestrzenne – obwieszczenia.***

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie studium rozwiązaniami odbędzie się dnia **20.11.2023 r. o godz. 11:30** w siedzibie Urzędu Gminy Sieraków ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków.

Dodatkowe informacje, w tym o szczegółowym sposobie i zasadach przeprowadzenia dyskusji publicznej można uzyskać pod numerem telefonu: 61 29 53 868 w pon. w godz. 7:30-16:00, wt.-czw. w godz. 7:30-15:30, pt. w godz. 7:30-15:00.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenie oddziaływania na środowisko, osoby prawne i fizyczne, jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu zmiany studium i prognozy oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 8c. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urzad@sierakow.pl lub formularzy zamieszczonych przez organ sporządzający projekt tego dokumentu w Biuletynie Informacji Publicznej na swojej stronie podmiotowej z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **2.01.2024 r.**

Zainteresowani mogą składać uwagi do sporządzonej prognozy oddziaływania na środowisko. Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres Burmistrza Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków email: urzad@sierakow.pl, w terminie do dnia **2.01.2024 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Gminy Sieraków.

Burmistrz Gminy Sieraków

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków, który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisów prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo do dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody, przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcie udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Burmistrzem Gminy Sieraków za pomocą adresu urzad@sierakow.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są na stronie internetowej www.sierakow.pl.

REKLAMA 0010946151

Sieraków, 3.11.2023 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA GMINY SIERAKÓW

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zachodniej części miasta Sieraków

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2023 poz. 977 ze zm. 1506 i 1597), w związku z art. 66 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy i planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688) oraz art. 3 pkt 11 i art. 39 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2023 poz. 1094 ze zm.) zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu

zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zachodniej części miasta Sieraków.

Projekt zmiany planu miejscowego zostanie wyłożony do publicznego wglądu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 13.11.2023 r. do 5.12.2023 r.**, w siedzibie Urzędu Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków oraz na stronie **https://bip.sierakow.pl** w zakładce ***Planowanie przestrzenne - obwieszczenia.***

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **20.11.2023 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków, o **godz. 12:00.**

Dodatkowe informacje, w tym o szczegółowym sposobie i zasadach przeprowadzenia dyskusji publicznej, można uzyskać pod numerem telefonu: 61 29 53 868 w pon. w godz. 7:30-16:00, wt.-czw. w godz. 7:30-15:30, pt. w godz. 7:30-15:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt. 3 i art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu lub prognozie oddziaływania na środowisko projektu planu może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8c i 18 ust. 1-3 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urzad@sierakow.pl lub formularzy zamieszczonych przez organ sporządzający projekt tego dokumentu w Biuletynie Informacji Publicznej na swojej stronie podmiotowej z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **20.12.2023 r.**

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do sporządzonej prognozy oddziaływania na środowisko. Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres Burmistrza Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków, e-mail: urzad@sierakow.pl, w terminie do dnia **20.12.2023 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Gminy Sieraków.

Burmistrz Gminy Sieraków

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Gminy Sieraków, ul. 8 Stycznia 38, 64-410 Sieraków, który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie, w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisów prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo do dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody, przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Burmistrzem Gminy Sieraków za pomocą adresu: urzad@sierakow.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są na stronie internetowej www.sierakow.pl.

Jan Polcyn Laureatem Nagrody Lewiatana im. Andrzeja Wierzbickiego

Podczas tegorocznej edycji Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, Konfederacja Lewiatan ponownie uhonorowała wybitne osiągnięcia w polskim biznesie. Prestiżową nagrodę Lewiatana oraz statuetkę zdobył Jan Polcyn, założyciel i Prezes Zarządu Dora Metal Sp. z o.o.



Wyróżnienie z rąk władz Lewiatana, w imieniu Jana Polcyna odebrał syn - Jacek Polcyn, który podkreślił trwające ponad 30 lat zaangażowanie swojego ojca w rozwijanie marki Dora Metal oraz wpływ na rozwój regionu.

Nagroda im. Andrzeja Wierzbickiego wyróżnia liderów, którzy nie tylko budują efektywne firmy, ale także czują się zobowiązani do wspierania inicjatyw zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społecznej. To wyjątkowe wyróżnienie przyznawane jest osobom, które nie tylko kreują pozytywny obraz polskiego przedsiębiorcy, ale także dostrzegają potrzebę aktywnego udziału w działaniach na rzecz środowiska biznesowego.

Działania na rzecz rozwoju biznesu, w tym uczestniczenie w założeniu organizacji pracodawców na terenie północnej Wielkopolski, a także aktywne wsparcie lokalnych inicjatyw gospodarczych i społecznych, uczyniły Jana Polcyna godnym laureatem Nagrody Lewiatana im. Andrzeja Wierzbickiego. Tego typu osiągnięcia stanowią inspirację dla przyszłych pokoleń przedsiębiorców i dowód na to, że sukces biznesowy idzie w parze z aktywnym wsparciem rozwoju regionu, a także całej branży gastronomicznej, w której działa Prezes Jan Polcyn i Grupa Dora Metal.

Uczciwość biznesowa, profesjonalizm, transparentność, szacunek dla rynku, klientów, pracowników, to wartości i filozofia, którymi Dora Metal pod wodzą Jana Polcyna realizuje od ponad trzydziestu lat. Od samego początku stawialiśmy na jakość i trwałość naszych produktów. To nas wyróżniało i nadal wyróżnia – podkreśla Jan Polcyn. Świadczy o tym dwadzieścia jeden tytułów Przedsiębiorstwa Fair Play, osobisty tytuł Jana Polcyna - Ambasadora Fair Play, wielokrotnie zdobywane Medale Europejskie za wspieranie dobrego wizerunku polskiego przedsiębiorcy (ostatni z czerwca 2023). Dobre praktyki biznesowe w kontaktach zagranicznych doprowadziły z kolei do tytułów Ambasadora Polskiej Gospodarki (ostatni z maja 2023 r.).

Od początku istnienia firmy Dora Metal Jan Polcyn wspiera akcje charytatywne, sportowe, wydarzenia lokalnego kalendarza, inicjatywy obywatelskie i organizacje pozarządowe. Nie przechodzi obojętnie obok potrzebujących, angażuje siły dla dzieci z domów dziecka i na rzecz osób z niepełnosprawnością. Jest otwarty i wrażliwy na potrzeby innych i stawia na rozwój regionu, od trzydziestu lat realizując politykę społecznej odpowiedzialności biznesu.



0010946172

Ze smutkiem informujemy,
że dnia 27.10.2023 roku zmarł
mąż, ojciec, syn i brat

Dariusz Kessel

lat 64
Wieloletni nauczyciel, wykładowca i propagator
nauk informatycznych w Polsce

Ceremonia pogrzebowa zostanie odprawiona
na cmentarzu przy ul. Nowina 1
w poniedziałek, 6.11.2023 r. o godz. 12.30.

Wyrazy miłości
od Rodziny

0010945074

Naszemu Drogiemu Koledze
Maciejowi Bogdańskiemu
i Jego Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa chrześcijańskiej nadziei
z powodu śmierci

ś†p

Ojca

składają

Współpracownicy
Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego

0010946857

Pani
Beacie Cierzniak
Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykowie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Burmistrz Miasta Puszczykowa
Rada Miasta Puszczykowa
oraz
pracownicy Urzędu Miejskiego w Puszczykowie

0010946320

Wyrazy głębokiego współczucia

dla Pana Macieja Pytlaka

z powodu śmierci

TATY

składają

Zarząd i Pracownicy firmy FAKRO


FOT. ROBERT WOŹNIAK


FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

TENIS IGA ŚWIĄTEK WYGRAŁA SWÓJ DRUGI MECZ PODCZAS PRESTIŻOWEGO WTA FINALS W CANCUN

Wygrywa, ale wciąż walczy o awans

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek ograła Amerykankę Coco Gauff 6:0, 7:5. Wcześniej w pierwszym meczu imprezy pokonała tegoroczną triumfatorkę Wimbledonu Czeszkę Marketę Vondrousovą.


FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Zawodniczki grające w WTA Finals narzekają na warunki gry. Iga Świątek nie szczędzi krytyki organizatorom, ale podkreśla, że zasady gry są takie same dla wszystkich

W nocy ze środy na czwartek najlepsza polska tenisistka odniosła kolejne zwycięstwo przeciwko Coco Gauff. Amerykanka była w gazie - w swoim pierwszym meczu grupowym rozbiła finalistkę Wimbledonu Ons Jabeur 6:0, 6:1. Dodatkowo w tym roku w Cincinnati przełamała swoją niemoc i po raz pierwszy pokonała Świątek w swojej karierze.

W Cancun obie zawodniczki rozpoczęły dość nerwowo. Z czasem raszynianka uspokoiła swoją grę, natomiast Amerykanka popełniała mnóstwo niewymuszonych błędów, a z każdym kolejnym wyglądała na coraz bardziej sfrustrowaną. W czwartym gemie cisnęła rakietą o ziemię, a niedługo później przegrała trwającego 28 minut seta do zera. Druga partia rozpoczęła się podobnie, jak zakończyła się pierwsza. Świątek szybko objęła prowadzenie, ale po siedmiu kolejnych przegranych gemach trzecia zawodniczka światowego rankingu „przebudziła się". Mimo walki Gauff nie była w stanie wygrać nawet seta - drugiego przegrała 5:7.

W trakcie meczu tenisistkom przeszkadzał silny wiatr.

„Nie ma sposobu na taki wiatr, nie da się przewidzieć, w którą stronę zawieje. Na otwartym korcie zawsze wieje w jedną stronę, ale trybuny sprawiają, że się kręci. Nie należy za dużo o tym myśleć, trzeba skupić się na tym, żeby brać poprawkę na wiatr, a nie na samym wietrze" - powiedziała Świątek w pomeczowym wywiadzie na korcie.

Świątek po raz 22. wygrała w tym sezonie seta 6:0. W ubiegłym roku zanotowała... 22 takie zwycięstwa. Jak podał serwis „OptaAce", jest pierwszą zawodniczką od 31 lat, która w dwóch sezonach z rzędu miała ponad 20 wygranych setów „do zera". W latach 1991-92 udało się to Steffi Graf i Monice Seles.

Był to 10. pojedynek Polki z Amerykanką w turniejach pod egidą WTA i dziewiąte zwycięstwo Polki.

W żadnym z meczów, które Świątek wygrała, rywalka nie ugrała nawet jednego seta.

„Coco się nie poddaje, więc wiedziałam, że na pewno nie będzie to takie proste. Kluczem jest skupienie się na samej sobie i konsekwentna gra. Warunki stały się pod koniec trudne, ale cieszę się, że przetrwałam, że nie grałam bardzo ryzykownie" - podsumowała Polka. m

Kilka chwil później rozpoczęło się drugie spotkanie tej samej grupy pomiędzy Vondrousovą a Jabeur. Górą okazała się Tunezyjka, która wzięła rewanż za finał Wimbledonu zwyciężając w dwóch partiach 6:4, 6:3.

Dwusetowe zwycięstwo Jabeur, która wcześniej gładko przegrała z Gauff, oznacza, że Świątek, mimo dwóch wygranych na koncie, nie jest jeszcze pewna awansu do półfinału. W ostatnim spotkaniu z Tunezyjką musi wygrać co najmniej dwa gemy, by znaleźć się w najlepszej czwórce.

Rywalizacja na pierwszym etapie WTA Finals odbywa się w dwóch grupach. W nich zawodniczki walczą systemem „każda z każdą". Do półfinałów awansują po dwie najlepsze z każdej grupy i wówczas stoczą pojedynki o udział w zaplanowanym na 5 listopada finale. Walka będzie się toczyła nie tylko punkty rankingowe, ale i o wielkie pieniądze - z puli 9 milionów dolarów zwycięzczyni może zgarnąć nieco ponad 3 mln, jeśli wygra wszystkie mecze w grupie.

W ubiegłym roku najlepsza była Francuzka Caroline Garcia, ale do nadchodzącej edycji nie zdołała awansować. W 2015 roku WTA Finals wygrała Agnieszka Radwańska.

„Papa" Ishak króluje nie tylko w Wielkopolsce

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Po chorobie Mikaela Ishaka nie ma praktycznie żadnego śladu. Kapitan Lecha wrócił do strzelania w wielkim stylu.

Szwed długo dochodził do siebie po boreliozie. Kibice Niebiesko-Białych zastanawiali się, czy zacznie strzelać tak jak w najlepszej formie. Wielu powątpiewało, lecz Ishak postanowił dać im pstryczka w nos i udowodnił, że nie zapomina, jak się strzela ważne i piękne gole.

Napastnik Lecha Poznań w październiku, od momentu wskoczenia do pierwszego składu, strzela praktycznie jak na zawołanie. 30-letni snajper uzbierał cztery gole - po jednym trafieniu z Puszczą oraz Jagiellonią i dwa razy ukuł ŁKS. To zapewniło Ishakowi pierwsze miejsce w rankingu „Piłkarskich Orłów" nie tylko w Wielkopolsce, ale w całym kraju.

Punktacja w „Piłkarskich Orlach":
dla Ekstraklasy i Ekstraligi - x2
I ligi - x1,75
II ligi - x1,5
III ligi - x1
dla Pucharu Polski - x2
dla europejskich pucharów - x2,5

Jeden z najlepszych zagranicznych strzelców Lecha (63 gole), który w najbliższym czasie ma szanse przeskoczyć Christiana Gytkjaera (65 bramek) w Wielkopolsce wyprzedził dwóch swoich klubowych kolegów. Za plecami Szweda znalazł się Adriel Ba Loua. I to chyba jest największe zaskoczenie ostatnich tygodni. Na Iworyjczyku każdy postanowił praktycznie kreskę. Ten jednak się rozpędził i w październiku zdobył trzy bramki (1 z Puszczą i 2 z Jagiellonią). To dało 27-latkowi łącznie 6 punktów. Tyle samo „oczek" uzbierał Kristoffer Velde. Norweg punktował w meczach z ŁKS-em, Cracovią oraz pucharowym pojedynku z Zawiszą Bydgoszcz.

Na kolejnych pozycjach uplasował się Hubert Sobol, który dla drugoligowego KKS Kalisz strzelił trzy gole. Nie zatrzymuje się także Mateusz Wzięch z Sokoła Kleczew, który występuje na poziomie III ligi. Łącznie w tym sezonie zdobył już 9 bramek.

W pierwszej dziesiątce znalazły się także jedno miejsce dla przedstawiciela Warty Poznań. Dwoma trafieniami popisał się Miguel Luis. Portugalczyk mimo nie najwyższej dyspozycji, zdołał pokonać golkipera Stali Mielec oraz Stali Brzeg w Fortuna Pucharze Polski.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Kapitan Lecha Poznań w październiku zdobył 4 bramki i udowadnia, że wraca do najlepszej formy

Najlepszy w kraju, ale nie jest sam

Mikael Ishak prócz wygranej w Wielkopolsce, został najlepszym strzelcem października w całym kraju. Szwed nie jest na szczycie jednak sam. Musi podzielić się wygraną z innym przedstawicielem klubu ekstraklasy - Daisuke Yokotą. Japończyk, grający dla Górnika Zabrze, także zdobył cztery gole. Zrobił to jednak w dwóch meczach. Dwukrotnie pokonał bramkarza Rakowa Częstochowa oraz ŁKS-u Łódź. W tabeli bardzo wysoko znalazł się piłkarz czwartoligowego KS Wasilków (grupa podlaska), Jan Pawłowski. Ten zawodnik w samym październiku strzelił rywalom... 11 goli. Równie skuteczny, co Pawłowski był Patryk Pietrasiak, który gra także w czwartoligowcu - AKS SMS Łódź. Ten zawodnik w ostatnim miesiącu zdobył 10 bramek.

SPORT

www.sportowy24.pl

WIELKOPOLSKI ZPN PODAŁ GOSPODARZY FINAŁÓW PP

Wielkopolski ZPN podał gospodarzy i terminy meczów finałowych Pucharu Polski w poszczególnych strefach. Zgodnie z tradycją wszystkie spotkania zostaną rozegrane 11 listopada. W strefie poznańskiej Polonia Poznań podejmie WartęMiędzychód o 11. O tej samej porze zagra w pilskiej Polonia Jastrowie z Zamkiem Gołańcz. Z kolei w leszczyńskiej Polonia Leszno zagra z Krobianką, w kaliskiej Zieloni Koźmiek zmierzą się z Pelikanem Grabów, a w konińskiej Czarni Ostrowite z Górnikiem Konin. Wszyscy o 13. **PAT**



FOT. WARTA MIĘDZYCHÓD

AZS UAM ZNÓW W DOMU

Futsalistki AZS UAM Poznań znów zagrają mecz ekstraligi we własnej hali. W niedzielę o godz. 16 podopieczne Wojciecha Weissa zmierzą się w hali UAM na Morasku z drużyną AZS UW Warszawa, **PAT**

Energetyczna młodzież rozpędza się z meczu na mecz i dostaje skrzydeł

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Siatkarki Enei Energetyka wracają w piątek i sobotę do domowych pieleszy. W dodatku ze zdwojoną siłą, bo zmierzą się dwa razy z BAS Białystok - najpierw Pucharze Polski, a potem w I lidze.

Po słabym początku sezonu (porażki u siebie z LOS Nowy Dwór i Sokołem Mogilno) energetyczne dziewczyny ostatnio regularnie punktują (dwie wygrane za trzy punkty i porażka 2:3). Nastroje się więc poprawiły, w czym duża zasługa Wiktorii Niwald, która mimo dopiero 20 lat ma jeden z najdłuższych staży w drużynie.

- Wiedziałem, że w końcu zaskoczymy. Mamy młody zespół, ale rozpędzamy się z meczu na mecz i nabieramy doświadczenia. Postępy są widoczne, ale to raczej rywalki będą faworytkami najbliższego dwumeczu, chociaż z drugiej strony nie zdziwiłabym się, gdybyśmy zgarnęły całą pulę - tłumaczyła Wiktoria Niwald, która rozpoczęła w seniorkach Enei Energetyka czwarty sezon.

Od początku rozgrywek jest liderką ekipy Marcina Patyka w ataku, a w ostatnim meczu z Solną Wieliczka zdobyła statuetkę MVP.

- Jest to dla mnie jakaś nowość, bo w poprzednich sezonach nie była wiodącą zawodniczką. Nawet przy podpisywaniu kontraktu przed sezonem przez chwile się zastanawiałam, czy podołam roli liderki. Po sparingach wiedziałam już jednak, że to była dobra decyzja, by zostać w Enei Energetyku - dodała sympatyczna atakująca.

Według niej drużyna mająca średnią wieku 19 lat i najstarszą zawodniczkę w wieku 21 lat (kapitan Anna Regulska) ma swoje dobre strony.

- Kiedyś też była dobra atmosfera w zespole, ale nie było chyba takiego „flow" jak wśród niemal rówieśniczek. Czasami w przeszłości zdarzało się, że nadawałyśmy na innych falach. Teraz taki problem już nie występuje - przekonywała zawodniczka mierząca 182 cm.

Potwierdziła też, że, jak to napisał jeden z kibiców na profilu facebookowym, mecze z Białymstokiem (w PP poznanianki zagrają z BAS w piątek o godz. 14, a w I lidze w sobotę o godz. 15) będą okazją do odegrania za przegrany play-off w poprzednim sezonie.

- Ja o tym pamiętam, ale jest sporo koleżanek w zespole, które tego nie doświadczyły. U nas była rewolucja kadrowa, a w BAS bardziej kosmetyka składu. Liczymy na kibiców w hali przy Drodze Dębińskiej i awans do rundy PP z udziałem ekstraklasy. Mecz z kimś z elity to byłaby fajna sprawa dla nas i dla fanów - zakończyła Niwald.



FOT. IPIOTTR RYCHTER/LEPSZYPOZNAN.PL

20-letnia Wiktoria Niwald nie żałuje, że przedłużyła umowę z prezesem Enei Energetyka, Robertem Rakowskim



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Elias Andersson także ma liczby w starciach z beniaminkami. W spotkaniu z Puszczą Niepołomice (4:1) zaliczył asystę

Kolejorz lubi beniaminków, a Warta podróżować do Łodzi

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Po udanym weekendzie dla poznańskich zespołów w Pucharze Polski, czas na powrót do ligowej rzeczywistości. Ta zapowiada się niezwykle obiecująco.

Obie ekstraklasowe drużyny, czyli Lech i Warta, zmierzą się w bardzo ciekawie zapowiadających się rywalizacjach. Kolejorz podejmie przed własną publicznością Ruch Chorzów (sobota, g. 20), natomiast Zielonych czeka wyjazd do Łodzi na starcie z Widzewem (sobota, g. 17.30).

Niebiesko-Biali po raz trzeci w tej rundzie zmierzą się z beniaminkiem. Poprzednie dwa spotkania (z ŁKS i Puszczą) zakończyły się pewnymi wygranymi Lecha. Niestety w obu konfrontacjach Kolejorz nie potrafił zachować czystego konta. Okazja na odwrócenie tego trendu jest doskonała. Podopieczni Johna van den Broma w pucharowym starciu z Zawiszą, po siedmiu meczach wreszcie zachowali czyste konto.

Ruch, mimo że jest jedną z najsłabszych drużyn w stawce, to będzie dużo bardziej wymagającym rywalem od bydgoszczan. Statystyki są jednak zdecydowanie po stronie Lecha. W 24 meczach na poziomie ekstraklasy w XXI wieku, Niebiesko-Biali wygrali aż 15 spotkań, 5 pojedynków zakończyło się remisem, a 4 razy wygrywali chorzowianie. Co więcej, w tych meczach Kolejorz zdobył aż 53 bramki, tracąc zaledwie 19. Dodatkowo, Ruch w 13 spotkaniach przy Bułgarskiej w ostatnich latach, nie wygrał ani razu.

Kolejorz będzie musiał radzić sobie jednak bez kilku zawodników. Z powodu limitu żółtych kartek pauzować będzie Radosław Murawski. Do dyspozycji holenderskiego trenera nie będą również Jesper Karlstroem i Filip Dagerstal. Obaj Szwedzi zmagają się z urazami. W składzie pojawi się natomiast Ali Gholizadeh. Irańczyk ma szanse zaprezentować się po raz pierwszy przy Bułgarskiej, po tym, jak zaliczył debiut w meczu z Zawiszą.

Zieloni dobrze wspominają Łódź

Podopiecznych trenera Dawida Szulczka po pucharowym meczu w Brzegu, tym razem ekstraklasowa droga zaprowadzi do Łodzi. Warta Poznań zmierzy się z Widzewem. Zieloni dobrze wspominają wyjazdy do tego miasta w tym roku. W marcu na stadionie Widzewa poznaniacy wygrali 2:0, natomiast w tej rundzie uporali się z ŁKS, który nie przegrał na własnym stadionie od 18 meczów.

Widzew w tym sezonie całkiem nieźle radzi sobie przed własną publicznością. W pięciu meczach wygrali cztery razy, natomiast raz musieli uznać wyższość rewelacji - Śląskowi Wrocław. Warta natomiast w delegacjach radzi sobie w kratkę - 2 wygrane, 2 remisy oraz 2 porażki.

TABELA I TERMINARZ:

1. Śląsk Wrocław	13	27	24-12
2. Jagiellonia Białystok	13	26	30-19
3. Lech Poznań	13	25	26-19
4. Raków Częstochowa	12	23	24-15
5. Pogoń Szczecin	13	22	24-14
6. Legia Warszawa	12	20	20-18
7. Zagłębie Lubin	13	20	16-18
8. Radomiak Radom	13	18	18-18
9. Górnik Zabrze	13	16	14-16
10. Stal Mielec	13	15	18-17
11. Piast Gliwice	13	15	11-11
12. Widzew Łódź	12	15	15-17
13. Cracovia	12	15	13-17
14. Korona Kielce	12	14	16-16
15. Warta Poznań	13	14	13-14
16. Puszcza Niepołomice	13	10	16-28
17. Ruch Chorzów	12	8	13-22
18. ŁKS Łódź	13	7	7-27

Piątek: Piast Gliwice - Korona Kielce (g. 18), Jagiellonia Białystok - Stal Mielec (g.20.30). **Sobota:** Puszcza Niepołomice - Pogoń Szczecin (g. 15), Widzew Łódź - Warta Poznań (g. 17.30; Canal+Sport), Lech Poznań - Ruch Chorzów (g. 20; Canal+Sport). **Niedziela:** Śląsk Wrocław - ŁKS Łódź (g. 12.30), Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin (g. 15), Radomiak Radom - Legia Warszawa (g. 17.30). **Poniedziałek:** Górnik Zabrze - Cracovia (g. 19).